Sprawozdanie stenograficzne

z rozpraw

galicyjskiego Sejmu krajowego.

22. posiedzenie 3. sesyi IV. peryodu Sejmu galicyjskiego

z dnia 16. lipca 1880.

Treść: Dalszy ciąg petycyj, wniesionych do Sejmu. — Przemówienie p. Hipolita Czaykowskiego w poparciu petycyi miasta Bóbrki. — Wniosek nagły p. Grocholskiego w kwestyi zaufania Izby do Wydziału krajowego — Uznanie nagłości, przemówienie wnioskodawcy i uchwalenie wniosku. — Dalszy ciąg rozprawy szczegółowéj nad budżetem na rok 1880. — Uchwalenie bez dyskusyi pozostałych ustępów rubryki I. wydatków. — Przemówienia pp. Zyblikiewicza, ks. Krasickiego, hr. Krukowieckiego, Spławińskiego, Pławickiego i sprawozdawcy, tudzież przyjęcie rubryki II. — Przemówienia pp. hr. Krukowieckiego, Chrzanowskiego, Hoszarda, Zyblikiewicza, powtórne Hoszarda i hr. Krukowieckiego, Hausnera, powtórne Zyblikiewicza i Hausnera, ks. Kitrysa, hr. Krukowieckiego z sprostowaniem faktycznóm i sprawozdawcy oraz przyjęcie rubryki III. — Przyjęcie bez dyskusyi rubryki IV, rubryki V. po przemówieniu i z poprawką p. Hoszarda, oraz rubryki VI. po przemówieniu p. hr. Krukowieckiego. — Przemówienia pp. hr. Krukowieckiego, Pawła Popiela, ks. Sawy, Sawczyńskiego, Ochrymowicza, powtórne Sawczyńskiego, ks. Krasickiego, Czerkawskiego, Michała Popiela, powtórne ks. Krasickiego, ponownie Sawczyńskiego, ks. Krasickiego i hr. Krukowieckiego, hr. Tarnowskiego, Polanowskiego, Pawła Popiela, Romana Michałowskiego, Onyszkiewicza i sprawozdawcy co do niektórych pozycyi rubryki VII, oraz przyjęcie téjże rubryki z poprawkami pp. Ochrymowicza, ks. Krasickiego, Polanowskiego i Onyszkiewicza. — Odrzucenie wniosku p. ks. Sawy z żądaniem odroczenia posiedzenia. — Przyjęcie rubryki VIII. bez dyskusyi. — Oświadczenie hr. Marszałka w kwestyi zaufania. — Odroczenie posiedzenia do popołudnia. — Dalszy ciąg posiedzenia popołudniu. — Dalszy ciąg rozprawy szczegółowéj nad budżetem na rok 1880. — Przyjęcie rubryki IX. wydatków bez dyskusyi. — zaś rubryki X. po przemówieniach pp. Erazma Wolańskiego, hr. Badeniego, Henryka hr. Wodzickiego, Grossa i sprawozdawcy. — Otwarcie dyskusyi nad rubryką XI. — Przyjęcie bez dyskusyi budżetu szpitala powszechnego we Lwowie. — Przemówienia pp. ks Sawy, Henryka hr. Wodzickiego, hr. Krukowieckiego, Zyblikiewicza, powtórne ks. Sawy, Goldmana, Wesołowskiego, Smarzewskiego, powtórne Zyblikiewicza i sprawozdawcy w przedmiocie budżetu zakładu obłąkanych w Kulparkowie, oraz przyjęcie tego budżetu po odrzuceniu poprawki p. ks. Sawy. — Przemówienia pp. Pietruskiego, Ignacego Łukasiewicza, Janki, powtórnie Pietruskiego i sprawozdawcy co do petycyi dra Marescha, odrzucenie wniosku p. Janki i przyjęcie wniosku komisyi. — Przyjęcie bez dyskusyi preliminarza funduszu podrzutków we Lwowie. — Odrzucenie wniosku p. Abrahamowicza z żądaniem zamknięcia posiedzenia — Przyjęcie bez dyskusyi budżetu szpitali krakowskich —

Początek posiedzenia o godzinie 10. min. 30.

Przewodniczący: Wicemarszałek ks. biskup Stupnicki.

Sekretarze: pp. Alfons Czaykowski, Józef Jasiński, Jan hr. Stadnicki i Turzański.

Obecnych posłów 109.

Ze strony c. k. Rządu: Wiceprezydent c. k. Namiestnictwa p. Filip Zaleski.

Wicemarszałek ks. biskup Stupnicki. Przy dostatecznym komplecie otwiéram posiedzenie. Podaję do wiadomości Wysokiéj Izby, iż przeciwko protokołowi z 20. posiedzenia nie wniesiono żadnych zarzutów, jest więc przyjęty. Protokół z 21. posiedzenia, t. j. wczorajszego podwójnego posiedzenia, został dziś złożony w biórze sejmowém, gdzie przez 24 godzin będzie pp. posłom służył do przejrzenia. P. Sekretarz przeczyta spis petycyj.

Sekretarz p. Józef Jasiński (czyta):

„Spis petycyj
po dzień 16. lipca 1880. do Sejmu krajowego wniesionych.

619. Petycya wniesiona przez p. ks. Sawę, w sprawie regulacyi podatku gruntowego od gminy Bratyszów.
620. Jak wyżéj gminy Tyśmienicy.
621. Jak wyżéj gminy Szołomyi.
622. Jak wyżéj gminy Chlebowice wielkie.
623. Jak wyżéj gminy Wołoszczyzna.
624. Jak wyżéj gminy Podmanasterza.
625. Jak wyżéj gminy Staregosioła.
626. Jak wyżéj gminy Wodniki.
627. Wydział powiatowy Sanok, przez p. Gorayskiego, w sprawie jak powyżéj.
Wszystkie powyższe do komisyi podatkowéj.
628. Gmina Próchnik, przez p. Hausnera w sprawie fabrykacyi i sprzedaży soli — do komisyi administracyjnéj.
629. Wydział powiatowy Sanok, przez p. Gorayskiego, w przedmiocie jak powyżéj — do komisyi administracyjnéj.
630. Dłużnicy zakładu kredytowego włościańskiego z Hołynia, przez p. Wolfartha, podają sposób, w jaki mogliby spłacić długi swoje bez wielkiéj trudności — do komisyi dla wniosku hr. Krukowieckiego.
631. Gminy: Berłohy, Jasień, Kamień, Ładziany, Niebyłów, Równia, Śliwki, Słoboda i Topolsko, przez p. Wolfartha o, wyjednanie bezpłatnego poboru surowicy — do komisyi administracyjnéj.
632. Gmina Wyrów, przez p. ks. Krasickiego, o zapomogę na budowę szkoły — do komisyi edukacyjnéj.
633. Kokurewicz Michał, proboszcz w Bihalu, przez p. Turzańskiego, o zapomogę — do komisyi budżetowéj.
634. Gminy i obszary dworskie, przez p. Słoneckiego o subwencyą na budowę drogi Dynów-Sanok — do komisyi drogowéj.
635. Wydział powiatowy Stanisławów, przez p. Wereszczyńskiego, w sprawie zmiany §. 38. ustawy o ochronie własności polnéj — do komisyi kultury krajowéj.
636. Wydział powiatowy Nowytarg, przez p. Męcińskiego, w sprawie wygórowanych taryf podatku gruntowego — do komisyi podatkowéj.
637. Gmina miasta Ropczyce, przez p. Tyszkiewicza, o zaprowadzenie domów roboczych dla włóczęgów — do komisyi administracyjnéj.
638. Gmina Ropczyce, przez p. Tyszkiewicza, o pozostawienie siedziby c. k. urzędów w Ropczycach i udzielenie pożyczki na budowę gmachu, na pomieszczenie tychże — do komisyi prawniczéj.
639. Wydział powiatowy Brody, przez p. Wasilewskiego, przeciw podwyższeniu podatku gruntowego — do komisyi podatkowéj.
640. Gmina miasta Śniatyn, przez p. Sawczyńskiego, jak wyżéj — do komisyi podatkowéj.
641. Rada gminy miasta Bóbrki, przez p. H. Czaykowskiego, o wsparcie dla pogorzelców — do komisyi budżetowéj.

Sekretarz p. Józef Jasiński. Do petycyi 641, zapisany jest do głosu p. Hipolit Czaykowski.

Wicemarszałek ks. biskup Stupnicki. P. Hipolit Czaykowski ma głos.

P. Hipolit Czaykowski. Dnia 13. lipca zniszczył pożar część miasta Bóbrki tak, że 27 domów i 59 rodzin zostało bez chleba i dachu, i w têm przykrém położeniu, że są dziś wystawieni na śmierć głodową, jeżeli im nie będzie udzielona subwencya. Szkoda wynosi 48.000 złt.

Urząd gminny nie mając żadnych środków, przysłał na ręce moje petycyą do Wysokiego Sejmu, z prośbą, aby Wysoki Sejm raczył dać zapomogę tym nieszczęśliwym pogorzelcom z funduszu krajowego. Upraszam o odesłanie téj petycyi do komisyi budżetowéj z prośbą, aby o ile za stósowne uzna, dać jednorazową zapomogę tym nieszczęśliwym i aby ze sprawozdaniem przyszła na najbliższe posiedzenie.

Wicemarszałek ks. biskup Stupnicki. Odesłanie do téj komisyi już nastąpiło. Jest wniosek nagły. P. Sekretarz odczyta go.

Sekretarz p. Józef Jasiński (czyta):

„Wniosek naglący

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Z powodu wczorajszéj przemowy JE. Marszałka krajowego, Sejm, pomimo krytyk niektórych czynności Wydziału krajowego, które samo prawo poselskie usprawiedliwia, oświadcza, że nie stracił zaufania do Marszałka i do Wydziału krajowego, jakie miał w chwili wyboru tegoż Wydziału.

Grocholski, wnioskodawca.

Majer, Badeni, Rey, Paszkowski, P. Popiel, Zatorski, Waygart, Wernicki, Sawczyński, Szczęsny Koziebrodzki, Stanisław Tarnowski, Czartoryski, Scipio, Szujski, Torosiewicz, Liske, Słonecki, Gorayski, Mycielski, Czerkawski, Stadnicki Edward, Jocz, Głogowski, Łazarski, Madeyski, ks. Chełmecki, Turzański, Pilat, Zbrożek, Dobrzyński, Zborowski, Onyszkiewicz, Łukasiewicz Alexander, Fruchtmann, Jasiński Franciszek, Kuczkowski, Weissmann, Zuker, Lityński, Tadeusz Dzieduszyszycki, Romanowicz, Józef Michałowski, Romer, Mikołaj Wolański, Hipolit Czaykowski, Ignacy Łukasiewicz, Otton Hausner, Michał Popiel, ks. Sawa, Szumańczowski, Kamiński, ks. Kitrys, Garbaczyński, Wasilewski, Goldman, Lenartowicz, Czaykowski Alfons, Spławiński, Abrahamowicz, Erazm Wolański, Jaworski, Męciński, Polanowski, Wodziński, Gedel, Henryk Wodzicki, ks. Buchwald, Jan Stadnicki, Alfred Potocki, Bieliński, Towarnicki, Wolfarth, Mochnacki, Pławicki, Józef Jasiński, Chrzanowski.“

Wicemarszałek ks. biskup Stupnicki. Poddam najprzód nagłość tego wniosku pod głosowanie. Kto jest za nagłością, zechce rękę podnieść (większość). Nagłość wniosku uznana. P. Grocholski ma głos.

JE. p. Grocholski. Odwołując się do tego, co miałem zaszczyt powiedzieć na wczorajszém wieczornem posiedzeniu, powtórzę tylko, że zdaniem mojém załatwienie sprawy téj jest naglące. Jak wczoraj tak i dziś równie jestem tego zdania, że objawy pojedyńczych osób nie mogą być poczytywane za objawy większości Izby. Równie wczoraj jak dziś jestem tego zdania, że w tych objawach Marszałek i Wydział krajowy mogli nie upatrywać przynajmniéj wotum nieufności ze strony Wysokiéj Izby. Prawo krytykowania czynności władzy administracyjnéj wybieralnéj, zdaje mi się, nie ulegało nigdy w naszym Sejmie żadnéj wątpliwości. Musi ono służyć koniecznie członkowi Sejmu, ale za tém Panowie nie idzie bynajmniéj, aby nawet ten członek, który krytykuje jakąś pojedyńczą czynność, miał mieć nieufność do Wydziału krajowego. Wiele jeszcze w tym względzie mógłbym powiedzieć, jednakże sądzę Panowie, że będę działał w myśl Was wszystkich, jeżeli to moje przemówienie zamknę, i będę tylko prosił, abyście ten wniosek przyjęli. Tym wnioskiem Panowie zastrzeżecie po piérwsze dla każdego z członków prawo, o ile to uznałby za potrzebne wypowiedzenia swego zdania o czynnościach Wydziału krajowego, wypowiécie powtóre, że taka krytyka nie jest objawem nieufności dla Wydziału krajowego, i wypowiecie także to, co, jak sądzę, jest wszystkich przekonaniem, że Wydział krajowy i Marszałek nie stracili tego zaufania, jakiego dowód otrzymali przez wybór przed 4ma laty.

Zapewne panowie podług ustroju naszego konstytucyjnego, nie cały Sejm wybiéra wszystkich członków Wydziału. Trzech wybiéra Sejm, a trzech wybiérają kurye. Więc chodziłoby tylko o zaufanie tych kuryi do Wydziału. Jednakże ja sądzę, że jeżeli Sejm wypowié że Wydział krajowy tego zaufania, które posiadał w chwili wyboru, do tego czasu nie stracił, to wypowié tylko to, co według mego przekonania, jest rzeczywistą prawdą, dlatego proszę Panów, abyście ten wniosek przyjęli, a mam tém pewniejszą nadzieję, że go przyjmiecie, że więcéj niż większość całego Sejmu, któryby zgromadzony być powinien, a który składa się z 151 członków, wniosek mój raczyła podpisać. (Brawo).

Wicemarszałek ks biskup Stupnicki. Co do formalnego traktowania, czy p. wnioskodawca nie życzy sobie głosu zabrać.

JE. p. Grocholski. Proszę, aby z omi-

nięciem wszystkich formalności, których ominięcie dozwolone jest regulaminem, wniosek mój zaraz był wzięty pod obradę i natychmiast uchwalony.

Wicemarszałek ks. biskup Stupnicki. Rozprawa otwarta. Czy nie zabiéra nikt głosu? (Nikt). Kto jest za tém, aby zaraz przystąpić do drugiego czytania wniosku, zechce powstać (większość). Jest przyjęty. Otwiéram dyskusyą nad tym wnioskiem. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie zabiéra, dyskusya zamknięta. Proszę odczytać jeszcze raz ten wniosek.

Sekretarz p. Jasiński (czyta):

„Wysoki Sejm raczy uchwalić: Z powodu wczorajszéj przemowy JE Marszałka krajowego Sejmu, pomimo krytyk niektórych czynności Wydziału krajowego, które samo prawo poselskie usprawiedliwia, oświadcza, że nie stracił zaufania do Marszałka i do Wydziału krajowego, jakie miał w chwili wyboru tegoż Wydziału.“

Wicemarszałek ks. biskup Stupnicki. Kto jest za przyjęciem tego wniosku, zechce powstać (znaczna większość). Znaczną większością przyjęty. (Brawo! brawo!)

Przystępujemy teraz do porządku dziennego, to jest do dalszego ciągu dyskusyi szczegółowéj nad budżetem funduszu krajowego na rok 1880. Przy rubryce I. p. Spławiński postawił wniosek podobnéj zupełnie treści do tylko co uchwalonego, a mianowicie:

„Sejm wyraża zaufanie do Wydziału krajowego i jego przewodniczącego (szmer) i uchwala w rubryce I. 37.000 złt.“

Czy w obec zapadłéj uchwały p. Spławiński nie cofa swego wniosku?

P. Spławiński. Cofam, ponieważ przedmiot załatwiony.

Wicemarszałek ks. biskup Stupnicki. P. Erazm Wolański ma głos.

P. Erazm Wolański. W obec cofnięcia wniosku szanownego kolegi, zrzekam się głosu.

Wicemarszałek ks. biskup Stupnicki Ks. Czartoryski ma głos.

P. Zyblikiewicz. Ależ sprawa już jest załatwiona (szmer).

P. ks. Czartoryski. Zrzekam się głosu.

Wicemarszałek ks. biskup Stupnicki. P. sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. baron Baum. Ponieważ przeciwko wnioskowi komisyi nie było żadnych zarzutów, więc upraszam p. Marszałka, aby raczył poddać sumę rubryki I. w kwocie 37.000 złt. pod głosowanie.

Wicemarszałek ks. biskup Stupnicki. Kto jest za przyjęciem pozycyi wydatków na Wydział krajowy w sumie 37.000 złt., zechce rękę podnieść (większość). Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. baron Baum (czyta): Rubryka II. „Koszta zarządu.“

Głos. Proszę o uwolnienie od czytania.

Wicemarszałek ks. biskup Stupnicki. Kto jest za tym wnioskiem, zechce rękę podnieść (większość). Jest przyjęty.

P. Zyblikiewicz. Proszę o głos.

Wicemarszałek ks. biskup Stupnicki. P. Zyblikiewicz ma głos.

P. Zyblikiewicz. Dyskusya nad budżetem jest zarazem jedyną i najlepszą sposobnością do czynienia uwag nad administracyą kraju przy każdéj rubryce budżetu. Otóż w téj rubryce budżetu są także koszta podróży i dyety dla urzędników Wydziału krajowego. Widać, że istnieją w Wydziale krajowym bardzo zastarzałe przepisy co do tych kosztów podróży i dyet. Zastarzałe i żywcem wzięte z czasów biurokracyi austryackiéj, kiedy to jeszcze nie było kolei, kiedy były inne środki komunikacyjne. Te przepisy trzeba będzie koniecznie zmienić, a to dlatego, ponieważ one zmuszają urzędnika Wydziału krajowego do przedkładania rachunków niezgodnych z prawdą. Nie jest to wina urzędnika, nie jest wina Wydziału kraj., który mu policzone koszta asygnuje i wypłacać każe, ale wina przepisów, które zmuszają urzędnika do pisania nieprawdy. I tak np. widziałem wczoraj rachunki komisyjne, w których urzędnik za odbytą podróż na drodze między Czarnym Dunajcem a Witowem likwidował 50 extrapoczt i extrapoczty zostały mu wypłacone. Między Czarnym Dunajcem a Witowem nie ma extrapoczt i za żadną cenę ich nie dostanie.

Rzecz się ma istotnie tak, że urzędnik będąc zmuszony z Czarnego Dunajca, gdzie był na komisyi, robić wycieczki do lasów, które lustrował, potrzebował jakiéjś furmanki, ale nie extrapoczty. Tymczasem na mocy wyraźnego przepisu, tenże urzędnik od 28. listopada do 8. stycznia, to jest

w ciągu 43 dni wylikwidował 50 extrapoczt, każda po 3 złt. 96 ct., czyli ponieważ najczęściéj extrapoczt było 2 na dzień, wylikwidował sobie bez mała po 8 złt., bo po 7 złt. 92 ct.

Zastrzegam się z góry, że nie chcę o to winić kogokolwiek, wina to tylko przepisów, bo przepisy owe zmuszają urzędnika do rachunków niezgodnych z prawdą. Te przepisy zatém trzeba koniecznie zmienić i zastósować je do dzisiejszych czasów. Potrzeba je zmienić nie tylko ze względów na wydatki, bo mniejsza o to, chociaż i wydatki to nie błaha rzecz tam, gdzie one trafiają gminy a tutaj ten wydatek właśnie trafił gminę i w Czarnym Dunajcu za extrapocztę tam i napowrót jednego i tego samego dnia, wypadło bez mała 8 złt., gdy tymczasem góral nie tylko w zimie ale i w lecie za 8 złt. jedzie na trzy dni w podróż. I prawdopodobnie urzędnik nie mógł jeździć extrapocztą, bo jéj tam nie ma, tylko z góralem jeździł.

Otóż Panowie, nie tylko przez wzgląd na wydatki, ale przez wzgląd na moralność publiczną, nie należy zmuszać urzędnika do przedkładania rachunków niezgodnych z prawdą i te przepisy trzeba koniecznie zmienić. Zachodzi inna kwestya w tym np. wypadku, czy należało za 43 dni przyznać 50 extrapoczt tak drogich Ja n wet nie wiém, czy owe przepisy pozwalają brać extrapoczty z miejsca komisyi dla komisyonowania. Ale w to nie wdaję się, bo przepisy nie są mi znane, zawsze atoli przypuszczać takie rachunki, zdawałoby mi się trochę niewłaściwe. Nie wyrażam tu niezaufania żadnemu i nikomu z członków Wydziału krajowego, bo wyznaję, że członek Wydziału kraj. sam takich podróży partykularnych examinować nie może. I gdyby się w takie drobiazgowe rzeczy wdawał, szkoda byłaby czasu, którego musi sobie zamenażować na coś pożyteczniejszego. Ale dziwna rzecz, że takie rachunki uszły uwagi podwładnych urzędników. Bo w każdém biórze członka Wydziału krajowego są urzędnicy inni i jest bióro rachunkowe, przez które rzecz przechodzi, tam jednak przeszły te rachunki i zostały zapłacone.

Otóż chciałem zwrócić uwagę Wydziału kraj., aby sam wziął inicyatywę zmiany zastarzałych przepisów, prowadzących do nadużyć, którym nikt nie zapobieży, trzeba bowiem te koszta dyet i podróży tego rodzaju do nowych stosunków zastósować i wydać rozporządzenia odpowiednie. Wniosku nie czynię. Jest to rzecz tak naturalna, że Wydział krajowy nie poczyta tego za krytykę, tylko za wskazówkę, że zastarzałe złe trzeba naprawić.

P. ks. Krasicki. Proszu o hołos.

Wicemarszałek ks. biskup Stupnicki. Ks. Krasiski ma głos

P. ks. Krasicki. Zaberaju hołos w toj duże prykroj sprawi, iskluczno w tim namireniu, szczoby zajawyty, szczo argumentacya poczt. peredbesidnyka ne soupadaje z moim pereświdczeniem. Skazał poczt. peredbesidnyk, że uryadnyk ne chotił hroszyj braty, ałe musił, bo takij jest prepys. I z toho w dalszoj konsekwencyi możnaby zakluczaty, że kto bud' pidpałby pid kodex karnyj, ne brał hroszej tam, hdeby ich braty imił prawo.

Otże ja takoj argumentacyi prypuskaty ne możu. A jeslybyśmo daże prypuskały, szczo istynno sut' tak srohoji prypysy, szczo uryadnyk piśla nych musyt sobi czysłyty nawit' ne nałeżaszczyi po istynni jemu dyety, to skażu, że sut' jeszcze wyższyi prypysy, prypysy sowisty. Jesłyby tamtii prypysy ne dawały tocznoj normy, to powynno jeju daty somlinie.

Otże z uwahy dla samoho sebe, zabrał ja hołos, szczoby wykazaty, szczo argumentacya p. Zyblikiewicza ne soupadaje z mojem pereświdczeniem.

P. hr. Krukowiecki. Proszę o głos.

Wicemarszałek ks. biskup Stupnicki P. Krukowiecki ma głos.

P. Krukowiecki. Popieram wniosek p Zyblikiewicza, lecz argumentacyą jego uważam nie jako naganę, tylko jako wyrażenie życzenia. Nie zgadzam się z p. ks. Krasickim, który powiada, że Sądy powinny się w to wdawać, gdyż prokuratorya nasza, nie jest tak ostra, aby za to, że ktoś nie weźmie extrapoczty, pociągać go miała do odpowiedzialności. Nadto co do 2 punktu, nie stawiając bynajmniéj cyfry, zwrócę uwagę, że może dałoby się zmniejszyć ilość dyurnistów których jest 86, co mi się wydaje za wiele, sądzę także, że dyurniści pobiérają zbyt wielką kwotę 39.600 złt. Nie czynię wniosku, ale wyrażam życzenie, czyby ten stan rzeczy nie dał się zmienić.

P. Spławiński. Proszę o głos.

Wicemarszałek ks. biskup Stupnicki. P. Spławiński ma głos.

P. Spławiński. W téj sprawie nie dzi-

wię się, że p. Zyblikiewicz podniósł, iż poczta została przyznana urzędnikowi Wydziału krajowego, bo nie tylko Wydział krajowy poczty przyznaje, ale także wszyscy urzędnicy rządowi we wszystkich podróżach mają przyznane pocztowe t. j., każdy urzędnik tak sobie liczy, i to mu się przyznaje. Ja nie w têm widzę złe, że pocztowe panu temu przyznano, ale w têm widzę złe, że przyznanie właściwego pocztowego jest nieodpowiednie, że za 50 podróży jak to p. Zyblikiewicz powiedział w 43 dniach, przyznano aż tyle. To może było trochę za dużo. Nie w przepisach widzę złe, bo podług przepisów należy się tak urzędnikowi rządowemu jak i urzędnikowi Wydziału krajowego pocztowe, ale zanadto wygórowane obliczenia należałoby usunąć.

P. Pławicki. Proszę o głos.

Wice-marszałek ks. biskup Stupnicki. P. Pławicki ma głos.

P. Pławicki. Ta sprawa dotyczy specyalnie powiatu, który to mam zaszczyt tutaj reprezentować, a ponieważ w komisyi petycyjnéj jest wyjaśnienie téj sprawy w toku i mam nadzieję, że będzie przedłożona Wysokiéj Izbie w najkrótszym czasie, dlatego teraz, jako jeden z najwięcéj interesowanych w téj sprawie nie zabiéram głosu, ale zastrzegam sobie przy piérwszéj okazyi, kiedy będzie ta sprawa Wysokiemu Sejmowi przedłożona, dalszą dać illustracyą tak co do zarachowania dyet jako też co do nadużyć, jakie się działy przy 9 miesięczném komisyonowaniu w Czarnym Dunaju. Extrapoczty tam żadnéj nie ma, o téj ani mowy być nie może, zresztą nie chcę panów teraz nużyć bo zupełnie detailicznie wyjaśnione i jest określone w petycyi 7 gmin i jak mówię w najkrótszym czasie p. referent ją przedłoży Wysokiéj Izbie — a wtedy będę illustrował każdą pozycyą rachunkową z osobna.

Wice marszałek ks. biskup Stupnicki. Gdy nikt głosu nie żąda, dyskusya zamknięta. P. sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca br. Baum. Wypowiedzianemu życzeniu czyli uwagom p. Zyblikiewicza nie tylko, że nie mogę sprzeciwiać się, ale co do mnie tobym je popierał. Nikt jednak nie postawił wniosku, któryby odnosił się do pojedyńczych pozycyj, dlatego nie będę nadużywał cierpliwości Wysokiéj Izby i proszę aby Wysoka Izba raczyła przyjąć pozycya tak, jak przez komisyą budżetową jest tutaj postawioną.

Sprawozdawca p. Baum (czyta):

„Poz. 14. płacę urzędników konceptowych . . . 35.500 zł.“

Wice-marszałek ks. biskup Stupnicki. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Upraszam tych panów, którzy tę pozycyą 14. „płace urzędników konceptowych 35.500 złt.“ przyjmują, aby zechcieli rękę podnieść.

P. hr. Krukowiecki. Proszę o głos.

Wice-marszałek ks. biskup Stupnicki P. Krukowiecki ma głos.

P. hr. Krukowiecki. Wnoszę, aby p. sprawozdawca tylko ogólną sumę kosztów zarządu odczytał.

Sprawozdawca p. Baum (czyta):

„Suma rubryki II. t. j. suma kosztów zarządu . . . 224.361 złt.“

Wice-marszałek ks. biskup Stupnicki. Rozprawa oswarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Upraszam tych panów, którzy tę rubrykę II. t. j. sumę kosztów zarządu 224.361 zł. przyjmują, aby zechcieli rękę podnieść (większość). Jest przyjęta. Przychodzimy do rubryki III. Koszta leczenia ubogich. Sprawozdawca p. Zuker.

Sprawozdawca p. Zuker (zaczyna czytać rubrykę III).

P. Abrahamowicz. Wnoszę, aby sprawozdawcę uwolnić od czytania.

Wice-marszałek ks. biskup Stupnicki. Jest wniosek, aby p. sprawozdawcę uwolnić od czytania. Upraszam tych panów, którzy się z tym wnioskiem zgadzają, aby zechcieli rękę podnieść (większość) Jest przyjęty. Proszę p. sprawozdawcę odczytać wniosek.

Sprawozdawca p. Zuker (czyta):

„Komisya budżetowa zgodnie z Wydziałem krajowym wnosi pod pozycyą 30 wstawić sumę 536.000 złt“.

Wice-marszałek ks. biskup Stupnicki. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu?

P. br. Krukowiecki. Proszę o głos.

Wice-marszałek ks. biskup Stupnicki. P. Krukowiecki ma głos.

P. hr. Krukowiecki. Mnie się zdaje, że pozycya jest zbyt wysoką dla tego, że tak w komisyi budżetowéj jak ilustracyjnéj poczyniono niektóre uwagi, do których, jeżeli zastósuje się referent, wydaleni być mogą ze szpitaa niektórzy chorzy nieuliczalni, co może wpłynąć na obniżenie téj rubryki. Nie wątpię, że jeżeli każdy szpital zastósuje się do uwag poczynionych w komisyi budżetowéj i lustracyjnéj, to cyfra ta znacznie się obniży. Dlatego proponuję zniżenie téj cyfry o 20.000 złt.

P. Chrzanowski. Proszę o głos.

Wice-marszałek ks. biskup Stupnicki. P. Chrzanowski ma głos.

P. Chrzanowski. Gdy 28. czerwca b. r. zdawałem sprawę Wysokiéj Izbie z zamknięcia rachunków za rok 1877. i przedstawiłem między innemi wielkie przekroczenie sumy uchwalonéj na ów rok na koszta leczenia, wówczas zabrał głos szanowny poseł Krukowiecki i dowodził, że przekroczenie to spowodował Sejm sam, a mianowicie ci posłowie, którzy przy układaniu budżetu bez uwzględnienia potrzeby i bez uzasadnienia obcinają kwotę wstawianą w budżet na pewien wyatek nie czyniąc żadnego wniosku, któryby wpłynął na obniżenie rzeczywiste wydatku. Odpowiadając wówczas posłowi Krukowieckiemu, wyraziłem radość, że on czyni taką uwagę, bo z tego wnoszę, że się on sam zastósuje do téj swojéj uwagi przy uchwalaniu budzetu. Tymczasem oto dzisiaj, gdy komisya budżetowa proponuje wstawić w budżet na rok 1880. właśnie na koszta leczenia sumę, któréj wysokość gruntownie uzasadnia i dowodzi, że mniejsza nie odpowiadała téj potrzebie, poseł Krukowiecki wnosi, aby obciąć tą sumę o 20.000 złt a obcięcie tego niczém nie usprawiedliwia.

Gdyby p. sprawozdawca nie był uwolniony od czytania sprawozdania, bylibyście szanowni panowie słyszeli, że komisya budżetowa proponując w budżecie na r. 1880. 536.000 złt. na koszta leczenia, proponuje kwotę najmniejszą z tych, do których może być ograniczony rzeczywisty wydatek w r. b. na koszta leczenia. Jeżeliby komisya kwotę tę zmniejszyła, przekroczyłaby granice rzeczywistości, kwota ta byłaby urojoną, rzeczywisty wydatek przekroczyłby znacznie. Albowiem już w 1879. roku koszta leczenia ubogich chorych w szpitalach krajowych wynosiły istotnie 536.000 złt., otóż bez względu nawet na to, że koszta te dotychczas co rok wzrastały, komisya wstawia w budżet na rok 1880. tę samą sumę 536.000 złt,. a to z tego powodu, że Wydział krajowy oświadczył, iż nie powiększy już w ciągu r. b. liczby łóżek w szpitalach krajowych, utrzyma w nich w ciągu r. 1880. taki stan jaki był w r. 1879., a przeto powinna w r. 1880. wystarczyć na koszta leczenia taka suma, jaka była na ten wydatek istotnie potrzebną w 1879. r. Gdyby wzrost kosztów leczenia nie dał się w ten sposób zatrzymać, należałoby w budżet na rok 1880. wstawić na ten wydatek sumę o 100.000 złt. większą, niż wynosił wydatek na ten cel w 1879. Lecz ponieważ referent Wydziału krajowego oświadczył, jak wspomniałem, że nie pozwoli już po większać w szpitalach krajowych w r. b. łóżek i utrzyma taki stan szpitali krajowych, jaki był w r. z., przeto suma 536.000 złt. wystarczyć powinna.

Gdybyśmy zaś wstawili w budżet na r. b. sumę mniejszą jak 536.000 złt., to jest mniéj, niż rzeczywiście wydano na koszta leczenia w 1879. r. jak tego żąda poseł Krukowiecki, musiałoby nastąpić przekroczenie budżetu, bo wydatek rzeczywisty wynosiłby większą sumę, tém bardziéj, że w roku 1880., na który dopiéro teraz uchwalimy budżet już w większéj polowie upłynął i możliwe z oszczędności proponowanych teraz nie będzie można już w r. b. przeprowadzić tak dalece, aby skutek reform wpłynął już znacznie na zmniejszenie wydatku w r b.

P. Hoszard. Proszę o głos.

Wice-marszałek ks. biskup Stupnicki. P. Hoszard ma głos

P. Hoszard. Komisya budżetowa wstawia zupełnie tę samą cyfrę, którą Wydział krajowy, w rubryce III. wstawił, tj. 536.000 złt. Motywując to wstawienie, wyraża komisya budżetowa nadzieję, że Wydział krajowy ograniczając nadal wydatki w szpitalach, przystąpi do dalszegp obniżania tax szpitalnych i ściśle czuwać będzie nad tém, aby na przyszłość skuteczną położono tamę przepełnieniu szpitali, tak szkodliwemu dla ich celu leczniczego, a nie pomnażano przytém liczby łóżek i nie rozszerzano szpitali bez oglądania się na rozporządzalne środki pieniężno po za zakres piérwotnie na nich ciążącego obowiązku.

Jakiekolwiek jest w tym względzie zapatrywanie moje jako człowieka, lekarza i posła a wyznaję szczérze, że stoję w téj sprawie na stanowisku humanitarném, to przecież jako członek

Wydziału krajowego, uważając się za mandatariusza Sejmu, oświadczam w imieniu swojém i swoich kolegów w Wydziale, że do uwag tych komisyi budżetowéj zastósować się myślę. Będą one dla nas dyrektywą, jak nam sprawie kosztów leczenia nadal postępować należy.

Komisya budżetowa wyraża nadzieję, że Wydział krajowy będzie ograniczał się nadal przy wydatkach szpitalnych. Otóż Panowie na tę drogę oszczędności już wszedł Wydział krajowy. Cyfry z roku 1879 i 1880. świadczą, że rzeczywiście wydatki szpitalne się zmniejszyły, a jeżeli gdzie większe powstały, to tylko dlatego, że więcéj liczono chorych w szpitalach, nie zaś dlatego, żeby gospodarka była rozrzutniejszą. Na téj drodze Wydział krajowy i nadal pójdzie, będzie się starał, gdzie tylko można, nieprzekraczając jednak celów leczniczych — zmniejszyć wydatki w szpitalach.

Drugie życzenie, które wyraża komisya budżetowa jest, aby Wydział krajowy obniżył taxy szpitalne. Na tę drogę Wydział krajowy już wszedł, bo w r. 1879. zniżyliśmy taxę w trzech szpitalach, w r. 1880. w drugich trzech, a da Bóg — co roku kilka szpitali będzie miało mniejsze taxy.

Że taxy szpitalne od roku 1872. prawie rok rocznie były podwyższone, przyczyna leżała w tém, że autonomia, zastawszy szpitale w nader opłakanym stanie, starała się stan ich doprowadzić do polepszenia. Środków nie było żadnych; szpitale nie miały własnych majątków, gminy same administrowały, szpitale prowincyonalne i nie tylko, że nie chciały na nic łożyć, ale jeszcze żądały zwrotu tych zaliczek, które w dawniejszych latach dawały.

Otóż chcąc stan szpitali polepszyć, bo wtenczas była ogólna dążność do tego, Wydział krajowy był zmuszony gdzieniegdzie dawać pożyczki, gdzieniegdzie zaliczki, które potém w następnych latach z kosztów leczenia ściągane bywały. To był powód podniesienia tax, ażeby nadwyżką w dochodach pokryć owe pożyczki i zaliczki na ulepszenie szpitalom dane. Wydział krajowy robił to nie tylko z własnéj inicyatywy, ale działał z polecenia i w myśl intencyi Wysokiego Sejmu. Jeżeli zatém w tym względzie zasługa, czy wina na kim cięży, to cięży zarówno na Sejmie, jak na Wydziale krajowym.

Główną przyczyną podniesienia się kosztów leczenia według mego zdania, oprócz ustawy o ponoszeniu kosztów leczenia, przez fundusz krajowy jest pomnożenie, rozszérzanie i ulepszenie szpitali. Od roku 1874. przybyło w naszych szpitalach 800 łóżek. Jedno łóżko bywa przeciętnie obłożone przez 250 dni do roku; pomnóżcie więc Panowie iloczyn powstały z tych dwóch liczb przez przeciętną taxę leczenia, która wynosi u nas 67 ct. a dostaniecie kwotę około 200.000 złt. Otóż tak kwota była spowodowana przez rozszérzenie szpitali i przez pomnożenie łóżek. Jakaż jest rada, ażeby tę kwotę zmniejszyć? Rozumié się, że przyjąwszy zasadę tolle causam, tollis effectum, powinno być pogorszenie szpitali, zmniejszenie ilości łóżek, a nawet zamknięcie szpitali.

Sądzę, że Wysoka Izba tak radykalnego środka, jakimby było pogorszenie szpitali nie będzie się imała; pogorszyć i zamykać szpitale w końcu XIX. wieku, w tym czasie, kiedy więzienia nawet są urządzone humanitarnie i nawet z pewnym konfortem. Byłoby to sprzeczne z zasadami ludzkości. Nie pozostaie przeto nic innego, jak tylko nie powiększać ilości łóżek, nie tworzyć nowych szpitali.

Na to się godzi zupełnie Wydział krajowy i nawet chciał tego barbarzyńskiego środka użyć proponując zwinięcie szpitala w Śniatynie, który wprawdzie nie wiele nas kosztuje, bo tylko 2.000 złt. rocznie.

Jest jednak tego rodzaju, że nie zasługuje na nazwę publicznego, powszechnego szpitala, bo po największéj części leczy się w nim tylko miejscowa ludność; powinien być zatém zakładem miejscowym, gminnym a nie powszechnym. Kroki przedwstępne w tym względzie Wydział krajowy uczynił, zapytał Namiestnictwa, czyby nie wypadało odjąć cechę zakładu publicznego temu szpitalowi. Namiestnictwo remonstrowało i sprawa ta jest dotąd w zawieszeniu.

Co do łóżek, to ilości takowych pomnażać na żaden sposób nie myślimy, chyba tam, gdzie tego konieczna konsekwencya wymagać będzie, jak n. p. zbudowaliśmy szpital wielkim kosztem w Krakowie, który nie jest jeszcze zupełnie umontowany, bo brakuje tam kilkadziesiąt łóżek. Te więc podług mego zdania sprawić koniecznie wypada, bo nie na to budynek stawiliśmy, aby stał pustym.

Przyjmować zaś chorych bez względu na to, czy jest miejsce w szpitalach, czy nie, nie jest koniecznością. Wprawdzie dotychczas i władze rządowe i Wydział krajowy i wszyscy tłómaczyli

ustawę tak, że szpitale powszechne i publiczne są obowiązane przyjmować każdego chorego, który się zgłosi. Otóż przy bliższém rozpatrzeniu sprawy, rzecz się ma inaczéj. Nigdzie w przepisach obowiązujących n. p. w rozporządzeniach ministeryalnych z roku 1855. i 1856., nie ma postanowienia, żeby szpitale były obowiązane bezwarunkowo każdego chorego przyjmować. Jest tam tylko powiedziane, że każdego bezwarunkowo — bez względu na jego przynależność do państwa austryackiego lub do innego państwa.

Jednak w normach o przyjmowaniu chorych znajduje się pewien ustęp, który dozwala nam wprowadzić ograniczenia w przyjmowaniu chorych. Ustęp § 1. o przyjmowaniu chorych brzmi (czyta):

„Szpital publiczny i powszechny obowiązany jest przyjmować każdego chorego, którego lekarz szpitalny za zdolnego do opieki szpitalnéj uzna."

(Mówi): Jeżeli więc Wydział krajowy w drodze administracyjnéj wyda rozporządzenie do zarządów szpitalnych, jakich chorych bezwarunkowo przyjmować należy, a jakim przyjęcia odmawiać, w takim razie wpłynie bez wątpienia to na ograniczenie ilości chorych.

Nie można jednak bezwzględnie przeprowadzić zasady, że tylko tyle chorych do szpitala przyjmować należy, ile się w nim łóżek znajduje, bobyśmy przyszli w kolizyą, że czasem nie przyjęlibyśmy chorego, który koniecznie przyjętym być powinien, gdy tymczasem znajdowaliby się w szpitalu chorzy, którzy mniéj potrzebują opieki szpitalnéj.

Trzeciém żądaniem, jakie stawia komisya budżetowa jest, ażeby przepełnieniu szpitali tamę położyć. Teraz właśnie wyjaśniłem, w jaki sposób daloby się to uskutecznić w drodze administracyjnéj, ograniczając przyjęcie do szpitala miejscem i zabraniając przyjmować chorych na niektóre choroby, które do wyleczenia niekoniecznie szpitalnéj potrzebują opieki.

Co do ilości łóżek, to samo powiedziałem Panom, jaki stosunek dotąd zachodzi i jak można złemu częściowo zapobiédz w przyszłości.

Z tych więc powodów proszę Panów, ażebyście byli łaskawi nie iść za wnioskiem p. Krukowieckiego, który doradza obniżenie kwoty przez komisyą postawioną. Ta kwota jest koniecznie potrzebną, (bo skutek naszych rozporządzeń nie będzie nagły) tém bardziéj, że połowa roku już minęła, a koszta po największéj części są już poniesione.

Co do Lwowa zachodzi jeszcze i ta okoliczność, że szpital wielebnych Sióstr Miłosierdzia dotąd z powodu restauracyi jest zamknięty i dopiéro aż z końcem jesieni będzie otworzony.

Proszę więc Panów, abyście w rubryce III. wstawili kwotę 536.000 złt.

P. Zyblikiewicz. Proszę o głos.

Wice-marszałek ks. biskup Stupnicki. P. Zyblikiewicz ma głos.

P. Zyblikiewicz. Z prawdziwą przyjemnością muszę powitać, że szanowny referent Wydziału krajowego oświadczył, iż zastósuje się obecnie do żądań i życzeń komisyi budżetowéj i że nam wskazał, w czém się zastósuje. Otóż korzystam z tego dobrego wzajemnego usposobienia i wskażę jeszcze inne pozycye, w których jak na szpitalach oszczędzić można, nie puszczając się na fatalną drogę pogorszenia, ani zamknięcia jakiegokolwiekbądź szpitalu, ani nawet nie puszczając się na drogę zniesienia téj ustawy, którą niedawno uchwaliliśmy, ażeby ubogich chorych leczyć kosztem kraju. Podam jeszcze dalsze środki, jakimi można iść do tego celu.

Otóż jeden środek jest już na Wydziale krajowym zdobyty, t. j. przyznanie się Wydziału krajowego, że nie ma obowiązku każdego chorego przyjmować, tylko w miarę możności, bo do tego przeświadczenia niedawno przyszedł Wydział krajowy, i jeszcze na początku téj Sesyi żadną miarą do tego przekonania przyjść nie mógł.

Radbym także, ażeby te przepisy, które podnieś jego jako obowiązujące o szpitalach, zastósowane były także i przy szpitalach obłąkanych, gdzie także ubodzy chorzy się leczą; ażeby były zastósowane doraźne przepisy statutu, który powiada, że chorych o tyle przyjmować należy, o ile jest miejsce, a po drugie, że dłużéj chorego obłąkanego, bez względu czy ubogi, czy nie, czy na koszt kraju, czy nie, nie wolno trzymać nad trzy miesiące.

Mnie się zdaje, że Wydział krajowy nie był do niedawna tego zapatrywania, że po trzech miesiącach według statutu chory musi być wydalony, bo, albo jest wyleczony i trzeba go wydalić, albo nieuleczalny, więc trzeba go także wydalić, aby innemu miejsce zrobić, chyba, że jest furyatem, co się na szczęście bardzo rzadko trafia przynajmniéj w stosunku chorych obłąkanych.

Tymczasem co Wydział krajowy robił? tych niebezpiecznych i nieuleczalnych nie trzymał trzy miesiące, jak tego statut chce i przypisuje, ale trzymał ich latami, pootwierał im filie w Żółkwi i Przemyślu! I jak się Wydział krajowy usprawiedliwił? Usprawiedliwiał się ustnie tém, jakeście Panowie nieraz słyszeli, że ci chorzy są niebezpieczni.

Tak nie jest! Niebezpiecznymi nie są! Otóż ustnie Wydział krajowy w ten sposób się usprawiedliwiał, dlaczego tam filie potworzył, ale powiada zarazem w zamknięciu rachunków na rok 1878, że „musiano przenieść do Przemyśla większą ilość kobiet spokojnych a nieuleczalnych". Cóż tam robią spokojne i nieuleczalne kobiety? Dlaczego za nie rocznie płacimy 30.000 złt., a w roku 1878. nawet 38.000 złt.? Dlaczego Wydział krajowy na ten rok żądał jeszcze dodatkowego kredytu zamiast tych 29.000 złt., które nam w budżecie preliminował?

A to wszystko dzieje się, pomimo, że Sejm w roku 1878. powziął taką uchwałę (czyta):

„Sejm poleca Wydziałowi krajowemu, aby bez upoważnienia Sejmu krajowego nowych filij lub zakładów dla obłąkanych nie zakładał, ani istniejących w Przemyślu i Żółkwi nie rozszerzał — przeciwnie, ażeby polecił wydalić z nich obłąkanych nieuleczalnych, niezagrażających bezpieczeństwu publicznemu i obyczajności, i starał się o stopniowe i, o ile być może, o jak najrychlejsze zwinięcie tych filij".

(Mówi): Więc statut chciał wydalenia. Sejm tego żądał, a co Wydział krajowy zrobił? Dotąd z Przemyśla wydalił trzech, a trzyma kosztem kraju nieuleczonych, których dawno trzeba było puścić do domu. Otóż będzie to dalszym środkiem oszczędności i to oszczędności nawet na wielką skalę.

Trzeba usunąć z Przemyśla i Żółkwi, tych nieuleczalnych, nie wiém z pewnością ilu ich jest, lecz na wszelki wypadek jest 140 do 150, a kosztują oni 30.000 złt. rocznie.

U nas, w Krakowie jest podobny zakład dla nieszczęśliwych, nie dla waryatów, bo ci nieszczęśliwi są nieuleczalni, ale nie mają świadomości siebie, bo są obłąkani. U nas jest zakład nieuleczalnych, ale nieszczęśliwych, bo mających przytomność umysłu, a więc i świadomych swojego nieszczęścia, a mamy w zakładzie tym utrzymywanym nie kosztem kraju, tylko kosztem gminy, 50 do 60 ludzi, którzy nas kosztują 5.000 złt., tymczasem tutaj kilkudziesięciu ludzi kosztuje 30.000 złt.

Z tego okazuje się, gdzie można oszczędzać, skoro my w droższém miejscu możemy utrzymać nieuleczalnych tak tanio — i to nieuleczalnych świadomych swojego nieszczęścia, to zdaje mi się, że Wydział krajowy niepotrzebnie wydaje tyle pieniędzy na nieuleczalnych — zwłaszcza, że nie należy takich chorych trzymać, ale ich już dawno trzeba było powydalać.

Prawda, że humanitaryzm mówi za tém, ażeby tych ubogich trzymać, ale humanitarność kazałaby nawet 2.000 innych ubogich, którzy są rozrzuceni po kraju przyjąć na koszt krajowy, a tego przecież nikt rozsądny od kraju wymagać nie będzie.

Tutaj więc jest pole do znacznéj oszczędności! Oszczędność polegaćby winna na szpitalach prowincyonalnych, których mamy 22. Jeżeli kto chce wiedzieć, jak oszczędności robić, niech jedzie do Przemyśla, do tamtejszego szpitala. Ten pokaże, jak małymi, tanimi kosztami wszystkie nasze prowincyonalne szpitale możnaby utrzymać. Bo Panowie! dobréj, rządnéj administracyi, energii, uczciwości, sumienności tamtejszego burmistrza zawdzięczyć należy, że tak mało kosztuje utrzymanie szpitala. W pięciu latach wybudował on z oszczędności szpital wartujący 50.000 złt., a jak się dowiaduję, ma nawet fundusz rezerwowy.

Co więcéj Panowie! Sam zwrócił uwagę, że za wiele mu płacimy, i tak było rzeczywiście bylibyśmy ciągle niepotrzebnie wydawali, gdyby ten poczciwy, sumienny zarządca, ten burmistrz Przemyśla nie był sam odmówił tego. Cóż się jednak dzieje w 22 innych szpitalach? Czy tam te pieniądze nie są zmarnowane? W Przemyślu nie należało tyle dawać i kosztem kraju takie szpitale budować, ale przynajmniéj są, cóż się dzieje gdzieindziéj?

Otóż to Panowie są pozycye, w których możnaby uzyskać godne uwagi oszczędności.

Powinniśmy na Przemyślu się uczyć, jakimi tanimi kosztami można szpitale utrzymywać, że dzisiaj w każdym z tych 22 prowincyalnych szpitali przynajmniéj na samych taxach możnaby około 2.500 złt. przeciętnie każdego roku uzyskać.

Niech Wydział krajowy zada sobie pracę i obliczy co 22 szpitali, nie mówię o Krakowie i Lwowie, wydawały rocznie w tych latach na mon-

towanie, a ponieważ zaprzestaje się montowania, więc to wszystko może być w oszczędności policzone.

Proszę Panów obliczyć, i zobaczyć, czy nie można z tych 530.000 złt. niesłychanie wiele okroić.

Korzystam z dobrego usposobienia i chęci oszczędności szanownego referenta Wydziału i wskazałem, jak te oszczędności dadzą się przeprowadzić, ale podam jeszcze więcéj.

Etat służbowy ustanowiony w roku 1874, czy 1875, wynosił 6 prymaryuszów w szpitalu lwowskim, a Wydział krajowy zamianował 7. Sejm był bardzo przeciwny temu, a niechcąc tego siódmego wydalać wstawił go w extraordynaryum domagając się, aby Wydział krajowy w przeciągu jakiegoś czasu liczbę tę zredukował na 6. Ale ten siódmy pozostał i pobiéra płacę w extraordynaryum, a co więcéj w tym roku trzeba mu będzie quinquennium zawotować.

Ponieważ jestem przy głosie a nie chciałbym ponownie głosu zabiérać. wspomnę już tu o potrzeb e nieco ściślejszego nadzoru przy preliminarzach.

Preliminowano na opał w Kulparkowie 16.000 złt.

Ta suma strasznie mię uderzyła, ale suma 2.000 złt. preliminowana na opalenie do domu administracyjnego jeszcze bardziéj mię uderzyła, zwłaszcza, że parę dni przedtém byłem tam i przypatrywałem się budynkowi, co wart i co może kosztować i, przekonałem się, że to jest za wysoka suma. Pytam się o usprawiedliwienie tego, a na usprawiedliwienie powiedziano mi, że tam jest 41 pi ców. Zaraz po posiedzeniu komisyi pojechałem do Kulparkowa i znalazłem, że tam jest tylko 28 pieców a 29 w suterenach, a Wydziałowi krajowemu podano 41. Jakiż to nadzór, aby w Wydziale krajowym urzędnicy śmieli przedkładać takie preliminarze? W Wydziale krajowym nie znalazł się ktoś, ktoby wpadł na tę myśl i zapytał się, czy w domu administracyjnym może być 41 pieców. Zdawało się, że należałoby między urzędnikami zaprowadzić śledztwo dyscyplinarne, ale nikt nic nie powiedział, a przecież należałoby dać satysfakcyą moralności publicznéj, my tymczasem nic nie wiemy o żadném śledztwie.

Zdawało się, że to była omyłka druku, ale tak nie było; dlaczego tak było, tego ja nie wiém. Pokazuje się, że przy lepszym i ściślejszym nadzorze i lepszém trutynowaniu, można daleko oszczędności przeprowadzić a nie szukać źródeł wydatków w naszéj ustawie. Nasza ustawa niech zostanie, ale redukcye są możebne do wysokich granic. W tym roku jest już za późno, ale na rok przyszły jest to jeszcze możebne i mam nadzieję, że szanowny członek Wydziału krajowego i referent w komisyi budżetowéj obliczywszy się z tém co już postanowiono, skorzystają ze wskazówek, które podałem i sami będą proponować zmniejszenie téj sumy.

Wicemarszałek ks. biskup **Stupnicki**. Jest jeszcze do poparcia wniosek p. Krukowieckiego, aby w rubryce III. zamiast 536.000 złt. było wstawione 516.000 złt.

Upraszam tych panów, którzy ten wniosek popiérają, aby zechcieli rękę podnieść (niedostateczna liczba). Nie jest poparty. Czy żąda kto jeszcze głosu?

P. **Hoszard**. Proszę o głos.

P. hr. **Krukowiecki**. Proszę o głos.

Wice-marszałek ks. biskup **Stupnicki**. P. Hoszard ma głos.

P. **Hoszard**. Muszę sprostować niektóre twierdzenia p. Zyblikiewicza. Powiedział on, że co do obłąkanych jest przepis, że nie wolno ich dłużéj trzymać nad 3 miesiące.

Mam pod ręką rozporządzenie gubernialne z r. 1824. l. 54, które brzmi:

„Celem przyjmowania obłąkanych do szpitala jest wyleczyć przyjętych a jeżeli nie można ich wyleczyć, to przynajmniéj uczynić ich nieszkodliwymi. Mają oni być z towarzystwa ludzi usunięci, ponieważ chorzy tego rodzaju w szaleństwie mogą sobie i innym szkodę wyrządzić, Tych chorych chociażby za nieuleczalnych uznanych, w szpitalu zatrzymać należy. Jest przepis, że nie wolno dłużéj trzymać jak 3 miesiące, ale w zwykłych szpitalach a nie w domach dla obłąkanych. Jeżeli zaś zachodzi potrzeba trzymania chorych dłużéj w zwykłych szpitalach, to musi ją dyrekcya usprawiedliwić wobec Wydziału krajowego."

Zdawało się nam, że trzymiesięczny termin jest za długi, wydaliśmy więc rozporządzenie, że skoro lekarze przyszli do przekonania, że chory jest nieuleczalny, w téj chwili powinni chorego ze szpitala wydalić a jeżeli nie da się to na razie uczynić, należy zawiadamiać Wydział krajowy co sześć tygodni.

P. Zyblikiewicz powiedział, że dalszą oszczędność zrobić można w prowincyonalnych szpitalach

i postawił jako wzór szpital przemyski. Rzeczywiście iest to jeden ze szpitali wzorowo urządzonych i najtaniéj administrowanych. Zwrócę uwagę, że szpitale prowincyonalne nie są administrowane przez Wydział, ale przez gminę, a Wydział krajowy ma tylko nad nimi nadzór i trutynuje ich rachunki, bada ich preliminarze i zestawia zamknięcia rachunkowe. Skoro się okaże choćby mały zbytek, bywaja zarządy wzywane do oszczędności.

(JE. hr Marszałek obejmuje przewodnictwo).

W tym duchu postępowaliśmy zawsze i nadal postępować będziemy. Taxy nie dadzą się zniżyć dowolnie, bo obowiązują w tym względzie przepisy. Taxy muszą być co 3 lata regulowane, a sposób oznaczania tax jest następujący: Bierze się ogólną sumę wydatków z 3 lat i dzieli się ją przez sumę dni leczenia w tych 3 latach, a iloraz z tego daje taxę roczną.

Że na razie nie mogą być taxy we wszystkich szpitalach zmniejszone, jest przyczyna w tém, że niektóre szpitale jeszcze nie wyszły z długów, które dawniéj na ich montowanie zaciągnięto, ale jak tylko wyjdą z długów, to pewnie żaden szpital nie dostanie większéj taxy, jak koniecznie wymaga.

Została także przez p. Zyblikiewicza poruszona sprawa prymaryuszów Otóż rzeczywiście było to w r. 1875., kiedy Wydział krajowy mianował po nad etat znakomitego naszego chirurga dra. Szeparowicza, a ponieważ w tym samym roku dwa miesiące przedtém był dla szpitala lwowskiego uchwalony statut, w którym była unormowana liczba sześciu prymaryuszów, ja więc sam jako referent komisyi administracyjnéj, wytknąłem to postępowanie Wydziału krajowego. W skutek tego został tenże nadliczbowy prymaryusz wzięty w extraordynaryum. Co do quinquenium mam przed sobą akt nominacyi, który wtenczas został panu doktorowi doręczony, a w którym wyraźnie powiedziano, że ma prawo do pięciolecia. Tego zatém, co w r. 1875. jasno było przyrzeczone, teraz, kiedy przyszła pora wypłaty, nie może Wydział krajowy odmawiać. Co zaś do nadzoru nad preliminarzami a mianowicie, że w Kulparkowie ilość pieców w domu administracyjnym została podaną na 46 zamiast 29, to rzeczywiście stało się w skutek omyłki urzędnika, który piérwszy układał preliminarz i z prędkości wziął inną cyfrę jak należało. Śledztwo dyscyplinarne zostało przeprowadzone a ponieważ członkowie Wydziału krajowego, którzy śledztwo prowadzili, nie znaleźli w tém złéj, woli, tylko omyłkę, a więc skończyło się to wszystko na poprawce. Że to była mylka, dowodzi i to, że chodziło o obrachowanie na rok przyszły a nie przeszły, i to dla budynku, który nie był jeszcze zamieszkany. Tyle dla wytłómaczenia. Oświadczam, że nawet za temi wskazówkami pójdziemy, jeżeli się możność okaże.

JE. hr. Marszałek. P. Krukowiecki ma głos.

P. pr. Krukowiecki. Jakkolwiek projekt mój został odrzucony, chciałem tylko naznaczyć, że jak to uznał już wczoraj JE. Marszałek, są pewne prądy tak gwałtowne, że nie można przewidzieć, gdzie a gdzie zajdziemy. Jeżeli dawniéj bez żadnego powodu komisya obcinała, to teraz przychodzi do nieobcinania.

Ja muszę powiedzieć, że w kwestyi szpitala żadna odpowiedzialność na Wydziale krajowym nie cięży, ale cięży ona na Sejmie i komisyi budżetowéj. Panowie sobie przypomną, że ile razy miano wystawić jaki budynek, tyle razy wychodził głos: nie wotujcie i nie budujcie, a Sejm wszystko uchwalał. Skąd się tak gwałownie te prądy zmieniły i krzyczycie, że szpitale nas zrujnowały.

Ależ trzeba się było zastanowić wtedy, kiedy się to uchwalało. Ja zupełnie nie moge się zgodzić się z tém, że wina leży na Wydziale krajowym, leży ona na komisyi budżetowéj i na Sejmie, który uchwalał te uchwały. Ja jestem pewien tych prądów zmiennych, że mużę powiedzieć, że była podniesiona sprawa prymaryuszów. a ja przy szpitalach będę stawiał wniosek o zniżenie o tego jednego prymaryusza, uprzedzam jednak, że mnie przegłosujecie, chociaż jest udokumentowaną rzeczą, że on jest niepotrzebny.

Muszę powiedzieć, że nie mogę się zgodzić z p. Zyblikiewiczem, aby po trzech miesiącach można było obłąkanych ze szpitala wydalać, bo obłąkany może przez 2 lub 3 miesiące spokojnie się zachować a następnie doznać ponownego napadu.

(P. Zyblikiewicz. Ale statut tak każe.)

Statuta mogą być bardzo dobre, ale i statuta się mylą, bo przecież niepodobna chorego wypuścić bez przekonania się, czy on jest nieszkodliwy dla społeczeństwa.

Zgadzam się z p. Zyblikiewiczem, że wielu jest nieuleczalnych, których bez żadnéj straty dla społeczeństwa a z oszczędnością dla kraju można

wydalić i trzeba wydalić, ale aby każdego chorego wydalać po 3 miesiącach, na to się zgodzić nie mogę. Dodam tylko, że dlatego wystąpiłem z wnioskiem obcięcia, ponieważ p. Zyblikiewicz twierdził, że możemy robić oszczędności, a p. referent to potwierdził.

Otóż na samych szpitalach prowincyonalnych można mieć, jak wyrachował p. Zyblikiewicz, pięćdziesiątkilka tysięcy oszczędności. Ponieważ mamy jeszcze 5 miesięcy w tym roku, więc możnaby na ten rok oszczędzić ze 20 tysięcy. Ja mówię, że „bis dat, qui cito dat" a im prędzéj to zrobimy, tém prędzéj do pomyślnego dojdziemy skutku. Jeżelibyśmy już w tym roku zaczęli zmniejszać, to jestem przekonany, że w przyszłym roku dałyby się znaczne i zakomite porobić oszczędności. Powtarzam raz jeszcze, że wina leży nie nie na Wydziale krajowym, lecz na nas samych.

P. Chrzanowski. Proszę o głos.

JE. hr. Marszałek. P. Chrzanowski ma głos.

P. Chrzanowski. Wystarczy słów kilka, aby udowodnić, że nie w Izbie, ale w toku myśli p. Krukowieckiego, następuje taka szybka zmiana prądów. Dzisiaj wnosi, aby w budżet na r. b. wstawić na koszta leczenia ubogich chorych mniejszą sumę o 20.000 złt. niż wydatek na ten cel wynosił rzeczywiście w 1879. r.

Tymczasem przed dwudziestu dniami, myśli p. Krnkowieckiego szły wprost w przeciwnym kierunku; twierdzil on, że na koszta leczenia należy w budżecie na rok następny wstawiać większą sumę, niż wydatek na ten cel wynosił w roku poprzednim. Za pozwoleniem dostojnego marszałka odczytam tu z stenograficznego sprawozdania z posiedzenia Sejmu w dniu 28. czerwca, słowa wypowiedziane wówczas przez p. Krukowieckiego, gdy wskazywał powody przekroczenia budżetu i niedoboru (czyta):

„Przedewszystkiém, że w budżecie preliminuje się suma nie dość wystarczająca dla pokrycia wydatku... Muszę powiedzieć, że co do kwoty dla szpitalów, ten jest błąd w układaniu preliminarza na rok przyszły, że w ostatnich kilku latach, progresyjnie zwiększały się koszta leczenia ubogich chorych, a my bierzemy przeciętnie z lat ostatnich, a przynajmniéj wydatek z roku ostatniego, chociaż śmiało powinniśmy preliminować w stosunku progresyjnym".

(Mówi). A więc p. Krukowiecki żądał 28. czerwca r. b., aby w stosunku progresyjnie powiększać co rok w budżecie sumę na koszta leczenia; dzisiaj zaś żąda, aby ją zmniejszać. Przytoczyłem tu słowa posła Krukowieckiego z 28. czerwca naprzeciw jego dzisiejszemu twierdzeniu, niech się z sobą rozprawią.

P. hr. Krukowiecki. Proszę o głos.

JE. hr. Marszałek. P. Krukowiecki zabiérał już głos dwa razy w téj saméj sprawie.

P. Hausner. Proszę o głos

JE. hr. Marszałek. P. Hausner ma głos.

P. Hausner. Tak p. Zyblikiewicz, jak p. Krukowiecki mówił pół godziny o rzeczy która do rubryki trzeciéj nie należy. Tak zakład obłąkanych w Kulparkowie, jak i etat szpitala powszechnego lwowskiego, z kosztem leczenia ubogich chorych, nie ma nic do czynienia. Każdy przekonać się może z budżetu, że fundusz krajowy przyczynia się do zakładu kulparkowskiego nie tytułem kosztów leczenia chorych, ale tytułem pokrycia niedoboru. Wszystko to nie należy więc do rubryki trzeciéj. Ja zrobię tylko małe porównanie.

P. Krukowiecki zapowiada, że w rubryce 11. dotacyi załadów krajowych będzie stawiał wniosek, aby pierwszemu naszemu operatorowi p. Szeparowiczowi odjąć pięciolecie, które mu się prawnie należy, t. j. wniesie obcięcie 200 złt. Jeden dzień obrad naszych kosztuje 750 złt., licząc po 5 złt. od posła, a p. Krukowiecki mniéj więcéj czwartą część obrad zajmuje swojemi przemówieniami, t. j. przyprawia codziennie fundusz krajowy mowami o koszt taki, jaki spowodowałoby pięciolecie zasłużonego naszego operatora (wesołość).

(P. Krukowiecki. Proszę o głos w sprawie sprostowania faktu).

Ja jeszcze nie skończyłem. Zwracam się teraz do p. Zyblikiewicza.

I mnie także niepokoiło i martwiło to ciągłe wzmaganie się kosztów leczenia ubogich chorych, lecz martwiło mnie i niepokoiło nie z tych samych powodów, jak p. Zyblikiewicza, nie z téj wielkiéj pieczołowitości o to, czy 30 lub 40 tysięcy więcéj wyda się na r. 1880. jak na r. 1879. na ten cel, który podobało mu się nazwać nieprodukcyjnym, a który mojém zdaniem jest pośrednio produkcyjnym, ale z tego względu, że jest

to smutny dowód wzmagającéj się nędzy w naszym kraju. Mnie to zarówno niepokoiło i martwiło jak p. Zyblikiewicza, tylko każdy z nas poszedł drogą inną, wedle swego upodobania.

P. Zyblikiewicz rzucił się do namiętnéj opozycyi przeciw kosztom leczenia ubogich chorych, głosił zasady, że humanitarne wydatki są nieprodukcyjne, zaniepokoił Wydział krajowy, Sejm cokolwiek, nawet kraj i Rząd. Ja wziąłem się do pilnego badania, szukałem, szperałem i przeglądałem akta, sprawozdania, preliminarze, aby dojść do jakiéjkolwiek znajomości istoty i składu kosztów leczenia ubogich chorych. Otóż do jakiego ja przyszedłem między innymi wyniku.

W r. 1879., w którym mamy cyfrę 536.000 złt. kosztów leczenia, cyfra ta nie jest jeszcze wiarygodnie zestawiona w zamknięciu rachunków; musiałem się trzymać r. 1878., w którym mieliśmy cyfrę kosztów leczenia 494.000. Proszę łaskawie uważać. Otóż na stronicy 29. i 30. zamknięć rachunkowych za rok 1878., znajdujemy co następuje: „Z téj ogólnéj sumy 494.000, które fundusz krajowy musiał zapłacić za koszta leczenia ubogich chorych, wypłacił funduszom obcokrajowym i wojskowym 48.400 złt. Co do téj kwoty, niema na to żadnéj rady, tu żaden wniosek i żadne usiłowanie szefa departamentu nie zaradzi Trzeba stanowczo sumę tę zapłacić obcokrajowym funduszom. Pozostaje więc kwota 443.000 złt., a téj kwoty wymagały: szpitale krakowskie św. Łazarza i klinika, razem liczącze 420 łóżek, będące w mieście liczącém 55.000 mieszkańców, kwotę 127.000 złt., zaś szpital lwowski, liczący 610 łóżek, w mieście, mającém 100.000 mieszkańców, potrzebował 110.000 od funduszu krajowego, a zatém o 17.000 mniéj mniéj, jak krakowski, wszystkie zaś 23 szpitali prowincyonalnych, liczące 1725 łóżek, utworzone dla ludności mniéj więcéj 5cio milionowéj, wymagały 208.000 złt.; a więc koszta leczenia chorych spowodowane przez szpital krakowski były znaczniejsze od szpitala lwowskiego, i wynosiły $^2/_3$ kosztów leczenia ubogich chorych w całéj prowincyi 5cio milionowéj.

Cóż z tego wynika? oto to, że to, przeciw czemu występuje słusznie p. Zyblikiewicz, to jest zanadto łatwe przyjmowanie chorych, zbyt łatwe wystawianie świadectw ubóstwa, praktykuje się w szpitalach krakowskich na szérszą skalę jak we Lwowie i na prowincyi

Jakiém to wyczytał z tych wykazów, dziwiwiłem się niemało. Wszakże to się dzieje w Krakowie (pod okiem, pod kierownictwem, pod władzą p. Zyblikiewicza), o którym p. Zyblikiewicz jak Ludwik XIV. o Francyi powiedzieć może: Kraków, to ja! (wesołość) Wszakże proszę Panów, któż rostrzyga o przyjmowaniu tak wielkiéj ilości chorych ubogich? Jeżeli nie większa część, to pewnie wielka część ubogich chorych w szpitalach, pochodzi z gminy miasta Krakowa. A kto wystawia tym ubogim chorym świadectwa ubóstwa? Magistrat, stojący pod przewodnictwem p. Zyblikiewicza Oto dziwię się, dla czego te zasady, te zapatrywania się p. Zyblikiewicza, który tak energicznie nam wygłaszał tam, gdzie on miał najsilniejszą ingerencyą nie znalazły żadnego wyrazu, że przeciwnie, szpital krakowski nie tylko nie oszczędza więcéj funduszu krajowego jak inny szpitale, ale staje się istnym wzorem wyzyskiwania. To dla wyjaśnienia, że tu byłoby pole wdzięczne, bliskie i przystępne zaoszczędzenia funduszu krajowego (brawo).

P. Zyblikiewicz. Proszę o głos.

JE. hr. Marszałek. P. Zyblikiewicz ma głos.

P. Zyblikiewicz. Otóż to była jedna rzecz, o któréj nie śmiałem mówić, gdzie szukać należy oszczędności. A właśnie trzeba było wspomnieć także o Krakowie. Chciałem jednak w pewnych zarzutach i rekryminacyach się powstrzymać, a przynajmniéj nie potrącać o osobistości i miejscowości, o któréj nie można powiedzieć: c'est moi, jak mówił Ludwik XIV. Dziwię się, że p. Hausner bez czepiania się osobistości i miejscowości, nie obejdzie się żadną miarą. Przedmiotowość jest u p. Hausnera wyłączoną — a ma on szczególne upodobanie w tym roku do mnie (wesołość).

Otóż mam honor powiedzieć, że ani w Krakowie, ani we Lwowie, burmistrz ze szpitalem nie ma nic do czynienia, o czém p. Hausner, który tak badał stosunki i jest referentem szpitali, — pokazuje się — nie wiedział, a pochwalił się, że je badał. W Krakowie jest komitet osobny, który zarządza szpitalem.

Wydział krajowy odnosił się często do mnie poufnie albo urzędownie, po informacyą, i przyszło do tego, że w obec zarządu szpitala, nikt przewodniczącym komitetu być nie chce. Był przewodniczącym komitetu były prezes apelacyi Kopf, zrobiwszy jednak takie doświadczenie w szpitalu, nie mogąc niczemu zaradzić, ustąpił. W jego miejsce zaproponowałem Szlachtowskiego, który

windykował majątek diecezyi krakowskiéj, jako konsul austryacki. Skoro go tylko Wydział krajowy na moje żądanie zamianował, zaraz odwrotną pocztą wniósł rezygnacyą, dowiedziawszy się, czego Kopf tam doświadczył. Tam burmistrze nie mają nic do czynienia, tam jest komitet, który niestety posłuchu znaleść nie może, i na różny opór natrafia. Dzisiaj jest prowizoryum, cały komitet podał się do dymisyi, i składa się teraz nowy, a dla czego się ciągle zmienia? bo nie może znaleść tego posłuchu w oszczędnościach, jakich sobie życzy, a z tego powodu nie podejmuję się urzędowania.

Otóż bardzo żałuję, że p. Hausner swoich studyów nie doprowadził tak daleko, aby wiedział, kto administruje szpitalem w Krakowie. Nie można także mówić, aby jeden zaniepokoił wszystkich. Nie wiem, w czém ja zaniepokoiłem Rząd. P. Hausner wziął się do studyuów, lecz studya jego były powierzchowne, i dlatego mówiąc o tém, kto wystawia świadectwa dla ubogich chorych w Krakowie — co zrobiło efekt — zapomniał o pewnéj okoliczności.

Mianowicie zapomniał p. Hausner, że krakowski szpital św. Łazarza (prawda, że to w Sejmie nie było), utrzymywał się własnym kosztem i jeszcze przez lat kilka ośm do dwanaście tysięcy dawał na cele krajowe, które szły na wszystkie inne potrzeby i wydatki. Takie są majątki szpitala krakowskiego, a jeżeli teraz budowano, to budowano z funduszów szpitali krakowskich, a nie z funduszów krajowych; jeżeli zaś kraj wziął na budowę te pieniądze, to nic dziwnego, że na na utrzymanie szpitala dać musi. Otóż studya p. Hausnera były powierzchowne, ale lepiéj byłoby, traktować rzecz przedmiotowo bez odnoszenia się do osób i do tego, coby kto na swojém stanowisku zrobił. Bez mentorstwa możeby się obeszło, co kto powinien zrobić, to już jest jego rzeczą. Robię to w Sejmie, co obowiązek mi nakazuje. Myli się p. Hausner twierdząc, że to co powiedziałem, nie należy do dyskusyi obecnéj. Oto szan. członek Wydziału krajowego postawił rodzaj programu bardzo chwalebnego co do szpitali na przyszłość. W piérwszém przemówieniu mojém skorzystałem z téj sposobności, ażeby wskazać drogę, gdzie oszczędności szukać należy. Robiłem to w tym interesie, ażeby przy innych rubrykach n. p. przy Kulparkowie, więcéj głosu nie zabierać i czasu nie zajmować (brawo).

P. Hausner. Proszę o głos.

P. hr. Krukowiecki. Proszę o głos do sprostowania faktu.

JE. hr. Marszałek. P. Hausner ma głos.

P. Hausner. Nie wiém, czy przemówienie moje było przedmiotowém, czy nie przedmiotowém, niech Wysoka Izba to osądzi. Słyszałem jak p. Zyblikiewicz wykazywał, że w szpitalach prowincyonalnych nie rządzono się należytą oszczędnością i skutkiem tego wytknąłem wiarygodnie, że w szpitalach w Krakowie jeszcze mniéj oszczędnością się kierowano. Że przypadkiem p. Zyblikiewicz jest w tém mieście prezydentem i w pewnéj mierze wpłynąć może na zarząd szpitala, tom znalazł wśród moich, jak powiada p. Zyblikiewicz, powierzchownych studyów. Téj powierzchowności p. Zyblikiewicz niczém nie udowodnił, bo mego głównego argumentu nie obalił. Skąd bowiem pochodzi tak wielka liczba chorych ubogich w szpitalu krakowskim w stosunku do ogólnéj liczby ubogich chorych w całym kraju. Jużcić z tego, że świadectwa ubóstwa im się wystawia łatwiéj, niż gdzieindziéj, a tego nie zaprzeczył p. Zyblikiewicz, że takie świadectwa wystawia magistrat, nie ów komitet, o którym mówił i panowie zapewne nie zaprzeczą, że p. Zyblikiewicz nawet po za ten zakres oficyalny miał silną ingerencyą na sprawy szpitalne. Niechaj mi wolno będzie powiedzieć, iż moje mniemanie polegało na mojéj wierze w własne słowa p. Zyblikiewicza, powtórnie w komisyi budżetowéj wygłoszone, kiedy szło o pojedyncze pozycye w szpitalu lwowskim, wtedy p. Zyblikiewicz oświadczył: ja tego nie przypuszczałem, ja tego nie doradzałem, ja tego nie zarządzałem tam. Zatem ja tylko w własne słowa p. oponenta uwierzyłem, a że taka była przyczyna, jak ją podał, tak wielkich wydatków przez fundusz krajowy poniesionych w szpitalu św. Łazarza, to jest, że polega na bardzo łaskawém wystawianiu świadectw ubóstwa, widzę i z rubryki dochodów św. Łazarza, według któréj chorych płacących za siebie jest widocznie tak mało — i to mi p. Rapoport, jeśli jest obecny potwierdzi, że w preliminarzu szpitala św. Łazarza — ta rubryka nie jest osobno wykazaną, tylko jest zatopioną w rubryce zwrotu kosztów leczenia chorych od funduszów obcokrajowych, zaś cyfra zwrotów kosztów z funduszów obcokrajowych razem z zwrotem kosztów od płacących za siebie wynoszą w szpitalu św. Łazarza tylko 12.000 złt., to jest małoco więcéj jak $^1/_{10}$ część tego, co fundusz krajowy ponosi, a we Lwowie wynoszą te

rubryki 16.500 złt., to jest już $^1/_6$ część tego, co ponosi fundusz krajowy. To są zupełnie rzeczowe, a nie osobiste przyczyny, które mię jedynie skłoniły do zabrania głosu w téj sprawie szpitali krakowskich.

P. ks. Kitrys. Proszę o głos.

Głosy. Prosimy o zamknięcie dyskusyi.

JE. hr. Marszałek. Jest wniosek zamknięcia dyskusyi. Upraszam tych panów, którzy są za zamknięciem dyskusyi, aby zechcieli rękę podnieść (większość). Dyskusya jest zamknięta. P. ks. Kitrys ma głos.

P. ks. Kitrys Do tego ostatniego przemówienia, chciałem jedno wyjaśnienie dodać. Szpital krakowski mieści w sobie nie tylko ubogich chorych z miasta Krakowa, jak to p. Hausner oświadczył. Ja jako na wsi mieszkający, jakotéż i moi koledzy z całéj zachodniéj Galicyi możemy poświadczyć, że wielka część ubogich chorych gromadzi się w szpitalu krakowskim. Co do lekomyślnego wystawiania świadectw ubóstwa, o czém p. Hausner mówił, my jako duszpasterze mamy sumienne przekonanie, że każde świadectwo ubóstwa wystawione przez gminny urząd, tak daleko wystawione nie bywa, gdyż przez zarząd parafialny potwierdzoném być musi i równie wszystkie inne świadectwa, które z kilkunastu powiatów do krakowskich szpitali wpływają, sumiennie stwierdzają o chorych, jako prawdziwie chorych.

JE. hr. Marszałek. P. Krukowiecki ma głos dla sprostowania faktu.

P. hr. Krukowiecki. Chciałem tylko powiedzieć, że tak ja, jak i p. Zyblikiewicz, nie odeszliśmy od przedmiotu.

P. Zyblikiewicz. To nie jest sprostowanie faktu.

P. hr. Krukowecki (mówi daléj). Ale proszę panów! Była mowa, że ja coś mówiłem o p. dr. Szeparowiczu. Tymczasem mogę zaręczyć, że nawet nie miałem go na myśli. Gdy przyjdzie odnośna pozycya, to wyjaśnię, jak to było. Zarzucił mi p. Hausner, że zabiéram przemówieniami bardzo wiele czasu. Mnie się zdaje, że mowa moja mniéj kosztuje, jak dysertacye p Hausnera o Bismarku i Ludwiku XIV.

JE. hr. Marszałek. To przechodzi granicę sprostowania faktu.

Teraz p. sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Zuker. Komisya nie zapoznawała potrzeb szpitali i zbawiennéj ich działalności, niemniéj przecież zatrwożona nieproporcyonalnym wzrostem kosztów leczenia ubogich chorych, który w ostatnich kilku latach rocznie wynosił przeszło 100.000 złt., uważała za stosowne wskazać Wydziałowi krajowemu drogę, na któréj powinien był podług jéj zdania zdążać do oszczędności. Zdawało się komisyi budżetowéj, że da się z łatwością pogodzić wzgląd humanitarny ze względem na finansowe położenie kraju i w pośrodku znajdzie się możność zaradzenia rzeczywistéj potrzebie w granicach wskazanéj oszczędności.

Dotąd preliminowano koszta leczenia na podstawie wynikłości roku poprzedniego. Skądinąd zasada prawidłowa, w tym wypadku zaś widocznie mylnie zastósowana, gdyż regułą się stały przekroczenia z roku na rok się pojawiające.

Otóż nasuwa się pytanie, czy komisya preliminując wydatek na rok 1880 na téj saméj podstawie wynikłości roku poprzedniego, mogła to uczynić bez obawy przekroczenia. Zdawało się komisyi, że dalszy wzrost ilości dni leczenia w téj saméj proporcyi jak dotąd w przyszłości jednak nie może mieć miejsca, że dni leczenia musiały nareszcie już dojść do tego kresu, po za który już daléj się mnożyć nie mogą. Dlatego oparła się komisya na wynikłości z roku poprzedniego i proponuje wstawienie do preliminarza sumę 536.000 złt. Obniżenia zaś téj sumy nie spodziewa się jeszcze w r. 1880 wobec tego, że już pół roku minęło a nie można się spodziewać już w roku bieżącym doraźnego skutku tych zarządzeń, które Wydziałowi krajowemu w drodze administracyjnéj wskazano, a do których potrzebne są pewne przygotowania i wstępne roboty.

JE. hr. Marszałek. Przystępujemy do głosowania. Upraszam tych panów, którzy przyjmują w rubryce III. wydatków „koszta leczenia ubogich" preliminowaną przez komisyą budżetową sumę 536.000 złt., aby zechcieli rękę podnieść (większość). Jest przyjęta.

Sprawozdawca p Zuker (czyta):

„Rubryka IV.

Koszta szczepienia.

W rubryce IV. pod poz. 31 na utrzymanie i odświeżanie krowianki preliminuje Wydział kraj. sumę . . . . 1.500 złt.

Komisya wnosi na podstawie wynikłości z roku 1878. wstawić w téj poz. sumę . 1.300 złt.

Daléj wnosi komisya zgodnie z Wydziałem krajowym na podstawie ustalonych a bardzo do siebie zbliżonych wynikłości ostatnich lat cztérech pod poz. 32. na koszta podróży i dyety lekarzy z powodu szczepienia ospy wstawić sumę 56 000 złt.

A pod poz. 33. na premie dla lekarzy wyszczególniających się przy szczepieniu ospy, sumę . . . . 630 złt.“

JE. hr. Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Upraszam tych panów, którzy przyjmują te wszystkie trzy pozycye, a mianowicie w 31. poz. sumę 1.300 złt., w poz. 32. sumę 56.000 złt. i w poz. 33. sumę 630 złt. — aby zechcieli rękę podnieść (większość). Pozycye te przyjęte.

Sprawozdawca p. Zuker (czyta):

„Rubryka V.

Wydatki sanitarne.

W rubr. V. na wydatki sanitarne preliminuje Wydział krajowy sumę . . . 39.000 złt.

Ten wydatek znacznéj ulega redukcyi w skutek przyjęcia przez Skarb państwa obowiązku zapłaty ponoszonych dotąd przez kraj kosztów podróży lekarzy na komisye sanitarne.

Dla tego w poz. 34. pozostaje tylko do zapreliminowania koszt $^1/_3$ części za lekarstwa dla epidemicznie chorych.

Z tego tytułu wynosiły wydatki:

w r. 1877 sumę	. 1.989 złt.	61 ct.
w r. 1878 „	. 3.144 „	81 „
w r. 1879 „	. 5.608 „	— „
razem	. 10.742 złt.	42 ct.

a zatem preliminuje się z trzechletniego przecięcia w poz. 34. na $^1/_3$ część za lekarstwa dla epidemicznie chorych zaokrągloną sumę . . 4.000 złt.

Daléj w pozycyi na koszta strzeżenia granic kraju w czasie zarazy na bydło i zamknięcia miejsc zarazy zapomocą wojska i żandarmeryi, zgodnie z Wydziałem kraj. sumę . 4.000 złt.“

JE. hr. Marszałek. Rozprawa otwarta.

P. Hoszard. Proszę o głos.

JE. hr. Marszałek. P. Hoszard ma głos.

P. Hoszard. Komisya budżetowa wstawiła w téj rubryce tylko 8.000 złt. na $^1/_3$ część za lekarstwa dla epidemicznie chorych i na koszta strzeżenia granic kraju od zarazy. Otóż uczyniła to na téj podstawie, że skarb państwa poczuł się nareszcie do obowiązku przyjąć na siebie koszta podróży lekarzy od d. 1. lipca 1879. Tymczasem do 10. lipca roku bieżącego wypłaciliśmy z funduszu kraj. zaległych partykularzy z dawnych lat razem 4132 złt. a za lekarstwa 3161 złt. (czyta): Zatém kwota, którą komisya proponuje, jest prawie wyczerpana, zaledwie zostaje 200 złt., a spodziewać się można, że jeszcze przyjdą takie zaległe partykularze do wypłaty i koszta będą większe. Z tego powodu wnoszę, aby w téj rubryce wstawić o 6.000 złt. więcéj, tak, ażeby zamiast 8.000 złt. jak komisya proponuje, wstawić sumę 14.000 złt.

Sprawozdawca p. Zuker. Proszę o głos dla wyjaśnienia.

JE. hr. Marszałek. P. sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Zuker. Powziąwszy do wiadomości, że Rząd przyjął na siebie opłatę kosztów podróży lekarzy i to od 1. lipca 1879 r. była komisya budżetowa tego słusznego mniemania, że w skutek tego w tym roku bieżącym koszta podróży lekarzy więcéj wydatków skarbowi krajowemu nie przysporzą. Tymczasem z oświadczenia p. referenta Wydziału krajowego okazuje się, że przypadną jeszcze w tym roku do zapłaty zaległości z lat dawnych, to jest z przed lipca 1879 r. Co więcéj, nawet już w tém piérwszém półroczu wypłacono z tego tytułu zaległości dawniejszych 4.132 złt. Otóż w obec tego, jakkolwiek nie miałem sposobności porozumienia się z komisyą budżetową, jednakowoż działając po jéj myśli i według téj intencyi, aby preliminarz funduszu krajowego był o ile możności do prawdy zbliżony, zgadzam się z wnioskiem szan. członka Wydziału krajowego.

JE hr. Marszałek. P. sprawozdawca przyjął wniosek p. Hoszarda, aby tę rubrykę podwyższyć o 6.000 zł. Czy żąda kto głosu?

P. Michał Popiel. Proszę o głos.

JE. hr. Marszałek. P. Popiel ma głos.

P. Michał Popiel. Nie mogę przyjąć tego tłumaczenia szan. członka Wydziału krajowego ani deklaracyi p. sprawozdawcy.

Partykularze czyli koszta podróży mają pewien termin, w którym powinny być po dokonaniu komisyi złożone. Nawet niepodobna, aby takie partykularze gdzieś leżały po kilka lat, a jeżeli

tak, to zalegają w jakiejś instytucyi, coby wyjaśnić należało. P. sprawozdawca nie powinien był bez porozumienia się komisyi (Głos: Porozumiał się) wniosek ten przyjmować. Czynię więc wniosek, ażeby sumę 4.000 złt. tak jak komisya proponuje wstawić w tę pozycyą.

P. Henryk hr. Wodzicki. Proszę o głos.

JE. hr. Marszałek. P. Wodzicki ma głos.

P. Henryk hr. Wodzicki. Przystąpienie sprawozdawcy do wyższéj kwoty tłumaczy się tém przekonaniem, że nie należy wstawiać w budżet kwoty, o któréj się wié, że przekroczona zostanie. To tłumaczy również przystąpienie komisyi do zdania sprawozdawcy.

JE. hr. Marszałek. Czy żąda kto więcéj głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta.

P. sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Zuker. Pozwolę sobie uwagę zwrócić szan. p. Popiela, że według oświadczenia referenta Wydziału krajowego z tytułu zaległych kosztów podróży już wypłacono cztéry tysiące kilkadziesiąt złt., że mamy więc do czynienia z faktycznie dokonaném już wydatkowaniem, które preliminowaną sumą nie jest objęte.

W obec tego i w obec dalszego względu, że należy być przygotowanym na likwidacyą dalszych jeszcze zaległości, zdaje mi się, że wszelka dyskusya ustaje i téj loice cyfr z konieczności poddać się należy.

Pozwolę sobie sformułować obecny wniosek, który będzie opiewać (czyta): „W pozycyi 34. na zwrot zaległych kosztów podróży lekarskich z lat dawniejszych 6.000 złt. — na koszt $^1/_3$ części za lekarstwa dla epidemicznie chorych 4.000 złt. czyli preliminuje się razem 10.000 złt., a w pozycyi na koszta strzeżenia kraju w czasie zarazy 4.000 złt.

JE. hr. Marszałek. Sprawozdawca wnosi teraz w myśl wniosku członka Wydziału p. Hoszarda dodatkowo jeszcze przy pozycyi 34. sumę 6.000 złt.

Najpierw więc poddam pod głosowanie rubrykę V. tak, jak ją komisya pierwotnie przedłożyła, a potem poddam osobno pod głosowanie dodatkową sumę 6.000 złt. według sformułowanego wniosku sprawozdawcy, na zapłacenie jednorazowe zaległych kosztów podróży lekarskich z lat dawniejszych.

Upraszam więc panów, którzy przyjmują pozycye w rubryce V. tak, jak są pierwotnie przez komisyą preliminowane, to jest, ażeby w poz. 34. na $^1/_3$ część za lekarstwa dla epidemicznie chorych wstawić sumę 4.000 złt., a pozycyi na koszta strzeżenia granic kraju w czasie zarazy, aby wstawić sumę 4.000 zł. — aby zechcieli rękę podnieść (większość). Te obie pozycye są przyjęte.

Upraszam teraz tych panów, którzy przyjmują ten wniosek, ażeby w poz. 34. dodatkowo wstawić sumę 6.000 zł. na zapłacenie jednorazowe zaległych kosztów podróży lekarskich z lat dawniejszych, aby zechcieli rękę podnieść (większość). Przyjęto.

Z dalszych rubryk zdaje sprawę p. Zyblikiewicz.

Sprawozdawca p. Zyblikiewicz (czyta):

„Rubryka VI.

Zasiłki dla zakładów dobroczynności.

Poz. 36.	Szpitale Sióstr Miłosierdzia w Czerwonogrodzie, Rozdole i Bursztynie . . .	1.198 zł.
„ 37.	Szpital Sióstr Miłosierdzia w Nowosiółkach . .	400 „
„ 38.	Dom ubogich i sierót w Krakowie	5.424 „
„ 39.	Amortyzacya pożyczki, zaciągniętéj na budowę domu dla obłąkanych w Kulparkowie	5.280 „
„ 40.	Zakład św. Józefa dla osieroconych chłopców w Krakowie pobiérał dotąd po 500 zł. rocznie. Na skutek petycyi opiekunki zakładu l. 393, i z uwagi na rozwój i korzystne działanie onego, komisya wnosi: aby Wysoki Sejm podniósł tę subwencyą do . . , .	1000 „
„ 41.	Komitet ochronek w Krakowie	550 „
„ 42.	Towarzystwo ochronek chrześcijańskich we Lwowie .	500 „
„ 42a)	Na skutek petycyi l. 160 Towarzystwa św. Józefa z Arymatei we Lwowie, wedle osobnego Wys. Izbie przedłożonego sprawozdania jednorazowy zasiłek . .	1.200 „
	Suma rubryki VI .	15.552 zł.

JE. hr. Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu?

P. hr. Krukowiecki. Proszę o głos.

JE. hr. Marszałek. P. Krukowiecki ma głos.

P. hr. Krukowiecki. Nie mogę nie wyrazić pewnego zdziwienia, że p. Zyblikiewicz wstawia tu wydatki na szpitale prywatne, i że następnie podnosi nawet jednę z takich chwilowych zapomóg do wyższéj cyfry podczas gdy występuje w ogóle przeciw kosztom szpitalnym.

Tu są trzy petycye dla Krakowa i dziwię się, że kiedy chcemy wszelkim szpitalom narzucić pewne oszczędności, to dla prywatnych, które nie są bezpośrednio pod naszym zarządem, uchwalamy taką zapomogę, tém bardziéj, że te zapomogi nie były raz na zawsze uchwalone, tylko corocznie przychodzą i uchwalają się. Dlatego nie byłbym za uchwaleniem tych pozycyj na szpitale prywatne i będę głosował przeciw.

JE hr. Marszałek. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. P. Krukowiecki oświadczył tylko, że będzie głosował przeciw — ale żadnego więc wniosku nie uczynił, p. sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Zyblikiewicz. P. Krukowieckiemu muszę powiedzieć, że nie ja, tylko komisya to przedstawia.

JE. hr. Marszałek. Pozycya 42 usuwa się z pod głosowania, bo była już raz uchwalona. Upraszam tych panów, którzy przyjmują z rubryki VI. pozycye 36, 37, 38, 39, 40 i 41, ażeby raczyli rękę podnieść (większość). Są przyjęte.

Sprawozdawca p. Zyblikiewicz (czyta):

„Rubryka VII.
Zasiłki dla zakładów naukowych i publicznego wychowania.

A). Zasiłki dla zakładów.

Poz. 43.	Stypendya roczne dla 50 wychowanków dla zakładu głuchoniemych we Lwowie .	6000 zł.
„ 44.	Zakład ciemnych we Lwowie	2 000 „
„ 45.	Szkoła gimnastyczna „Sokół“ we Lwowie . .	750 „
„ 46.	Teatr polski w Krakowie .	8.000 „
„ 47.	Teatr polski we Lwowie zasiłek stały	4.200 „
Poz. 48.	Teatr polski i opera polska we Lwowie do rozporządzenia Wydziału krajowego: a) Dramat i komedya 7.000 zł. b) Opera polska . 13.000 „	20.000

P. hr. Krukowiecki. Proszę o głos do rubryki 46, 48.

P. Paweł Popiel. Proszę o głos do rubryki 47 i 48.

JE. hr. Marszałek. Zachowuję zawsze tę praktykę w sprawach budżetowych, że poddaję pod głosowanie wspólnie te pozycye, do których nikt głosu nie zażąda. Upraszam tych panów, którzy przyjmują z rubryki VII. pozycye 43. 45, ażeby raczyli rękę podnieść (większość). Są przyjęte. Do rubryki 46, ma głos p. Krukowiecki.

P. hr. Krukowiecki. Nie będę się rozwodził nad teatrem co do Krakowa, któremu nie mam nic do zarzucenia, bo tam teatr jest przynajmniéj uczęszczany chociaż nie wchodzę w to, czy on wywiéra wpływ, czy nie. Ale wystąpię przeciw teatrowi lwowskiemu, w którym ile razy mi się zdarzyło być, tyle razy były pustki. Przypisuję tę małą frekwencyą do teatru temu, że ceny zostały podniesione, i że parter zniesiony.

A teraz muszę powiedzieć co do oper, że są to więcéj parodye oper niż opery grane w naszym teatrze. Byłem na Łucyi z Lamermoru i słyszałem głosy prześpiewane od dawna i tak rażące uszy, że trudno było wytrzymać. Dlatego jest moje zdanie, że albo trzeba dawać trzy razy tyle, ile dajemy, a wtenczas mogłaby opera dobrze być utrzymana, a jeżeli ma być zła, jak jest teraz to stawiam wniosek, ażeby nad pozycyą 46 b) przejść do porządku dziennego.

JE. hr. Marszałek. Do pozycyi 46 b) postawił wniosek p. Krukowiecki, ażeby nad tą pozycyą przejść do porządku dziennego. Upraszam panów, którzy ten wniosek popierają, ażeby raczyli rękę podnieść (dostateczna liczba). Jest poparty.

P. Paweł Popiel ma głos.

P. Paweł Popiel. Zapewne nikt w téj Wysokiéj Izbie wątpić nie może, jak wiele zależy mnie na utrzymaniu narodowéj sceny w całéj jéj świetności. Dlatego właśnie, ażeby jéj poziom się nie obniżył, dlatego powtarzam, nie życzenie, ale żądanie łaskawie przyjęte przez Izbę roku ze-

szłego, a które może na nieszczęście nie odniosło skutku. Powiedziałem wtenczas, że dawno wymazano z teatru godło ridendo castigantur mores, ale naszym obowiązkiem jest czuwać, ażeby słusznie na nich nie można napisać, ridendo corrumpo mores. Dlatego, jakkolwiek wotować będę za temi pozycyami, mam zaszczyt prosić Wysoką Izbę, ażeby potwierdziła poniekąd zdanie, które w téj chwili wypowiedziałem, t. j. ażeby dając wszelką swobodę scenie, która doskonale wiemy, że jest potrzebna, poleciła czuwać nad têm, komu należy, ażeby nie grała na najgrubszych i najgorszych namiętnościach, i że to życzenie Izba wyraziła, sama publiczność najlepiéj osądzi, czy temu życzeniu stało się zadość, a jeżeliby się nie stało, to jestem przekonany, że Wysoka Izba z czasem odmówiłaby téj pomocy, którą dziś tak chętnie daje i dać powinna.

JE. hr. Marszałek. Czy żąda kto głosu?

Ks. Sawa. Proszę o głos.

JE. hr. Marszałek. P. ks. Sawa ma głos.

P. ks. Sawa. W sprawozdaniu Wydziału krajowego jest cały komunikat artystycznego komitetu, który szeroko się rozwodzi, co się gra i jak się gra? Pod tym względem zdaje mi się, że p. Popiel mógłby tam znaleść to, czego sobie życzy.

Co do p. Krukowieckiego, który powiedział, że opera jest tak bardzo złą, nie wiém, kiedy on był w teatrze. Zapewne! że opera nie stoi na téj wyżynie, na jakiéj ją mieć chce zmysł artystyczny narodu, mającego taką literaturę i takie dzieła sztuki: ale takiéj opery przy tak niskiéj subwencyi i przy tak ogólném zubożeniu kraju mieć nie możemy! Jednak opera lwowska, jaką ona już jest, zawsze oddaje wielkie usługi; bo zapobiega ostatecznie mnożeniu się innych tego rodzaju przedsiębiorstw, które smak psują a może i poczucie moralności zacierają. A że opera temu zapobieganie podlega wątpliwości. Dlatego zdaje mi się, że komisyi budżetowéj wdzięczność się należy za jéj wniosek wstawienia w budżet 13.000 zł.

JE. hr. Marszałek. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, przystąpimy do głosowania. Zwracam jednak uwagę, że do kompletu po obliczeniu brakuje pięciu członków, a w skutek tego ponieważ chodzi o kwestyą budżetową, głosowanie odbyć się nie może. (Wchodzi kilku posłów).

P. Sawczyński. Proszę o głos.

JE. hr. Marszałek. P. Sawczyński ma głos.

P. Sawczyński. Pozwalam sobie zwrócić uwagę Wys. Izby, że to jest budżet na rok 1880, a zatém już minęło, i pewne zobowiązania musiała dyrekcya teatru zaciągnąć.

Co się tyczy stanu sceny i jéj udotowania, zdaje się, że będzie stósowniejsza pora zastanowić się nad têm przy budżecie na r. 1881, a wobec faktycznego stanu rzeczy wypadałoby zgodzić się na pozycyą, którą przedstawia komisya budżetowa.

JE. hr. Marszałek. Upraszam tych panów, którzy przyjmują w rubryce VII pozycye 46 i 48 a) — gdyż pod tym względem nie było podniesione żadne odmienne zdanie, ażeby zechcieli rękę podnieść (większość). Są przyjęte.

Upraszam tych panów, którzy w myśl wniosku p. Krukowieckiego zgadzają się na to aby nad pozycyą 48 lit. b), przejść do porządku dziennego, ażeby raczyli rękę podnieść (mniejszość). Wniosek upadł.

Upraszam tych panów, którzy przyjmują pozycyą 48 lit. b) ażeby raczyli rękę podnieść (większość). Jest przyjęta.

Sprawozdawca p. Zyblikiewicz (czyta):

„49. Teatr ruski pod zarządem Towarzystwa Besida 3.000 zł.“

P. Ochrymowicz. Proszu o hołos.

JE. hr. Marszałek. P. Ochrymowicz ma głos.

P. Ochrymowicz. Ne choczu zaberaty mnoho dorohoho czasu swoim promowłeniom, promowlju odże w toj sprawi korotkymy słowamy. Dowhi lita staraw sia narid ruskyj, szczoby zdobuty sia na teatr czysto narodnyj ruskij. I tak po wełykych trudach towarystwo „Ruska besida“ założyło ruskij teatr i wsiakimy syłami starało sia tuju narodnu instytuciu uderżaty, wprowadyty w żytje, szczoby widpowiła swomu zadanju i swojeju ciły. W tim prykrim położenju distało towarystwo „Ruska besida“ iż storony Wys Sojma zapomohu t. j. mynuwszyj Sojm uchwaływ dla Ruskij besidy stału subwenciu w sumi 3.000 zł.

Na poczatok dla ruskoho teatru, kotoryj doperwa buw w swoim rozwoju, buła taja suma dostatoczna i ciłkom widpowiedna. Teatr rozwy-

waw sia szczo raz bilsze, widpowidaw swojéj cily i wymohom ciłéj publycznosty w kraju.

Dneś stanowyt' toj teatr uże ważnu instytucyu narodnu w naszom kraju. Zczasom odnakož wymohy publycznosty zbilszyłś sia, wid teatriw wymahaje sia bilsze. Treba teperp oprawyty ne tilko repertoar, ałe także i inwentar pobilszyty; otże suma 3.000 zł. w teperisznyhc czasach jest za mała i newidpowidna i jesłyby Wys. Sojm w tim wzhladi ne prychyływ sia do subwencyi wyższoj, to powyższaja instytucya musiłaby upasty. Hadaju, szczo dola tak ważnoj instytucyi krajewoj ne bude obojatna dla Wys. Sojma. Odzywaju sia do was wysoko poważni panowe, i proszu, szczobyśte chtiły pryłuczyty sia do moho wnesku tym bilsze, szczo jest duże skromnyj Besida poberaje 3000 zł. stawlaju, szczoby o jeden tysiacz Wys. Sojm izwoływ tuju subwenciu pobilszyty t. j. z 3.000 zł. na 4.000 zł.

Uznaw Wys. Sojm ważnist' teatriw polskych wo Lwowi i Krakowi i udiływ im stali subwencyi a koły ti buły za mali, to Wys. Sojm w protiahu kilkoch lit podwyższaw tiiże na sumu wyższu i my toje uwzhladniały i hołosowałyśmy za tym. Otżeż hadaju, szczo teper Wys. Sojm uwzhladnyt nasze żełanje i prychyłyt sia do toi skromnoi sumy, kotoru w imeny towarystwa ruska Besida stawlajem.

Apeluju ne tilko do Wys. Sojma, ałe preważno do posłiw wybranych z kuryi ruskych, szczoby sia prychyłyły sia do moho wnesku i za nym hołosowały.

JE. hr. Marszałek. Jest wniosek p. Ochrymowicza, ażeby subwencyą dla ruskiego teatru z trzech tysięcy podnieść na cztery. Panowie, którzy ten wniosek popierają, raczą rękę podnieść (większość). Jest poparty.

Czy żąda kto głosu do téj pozycyi? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. P. sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Zyblikiewicz. Co do tego wniosku imieniem komisyi nie mogę nic oświadczyć, bo wniosek jest nowy. Ze swéj strony przychylam się do tego wniosku.

JE. hr. Marszałek. Rozprawa zamknięta, przystąpimy do głosowania. Podług regulaminu podaję do głosowania wyższą cyfrę, według wniosku p. Ochrymowicza, a gdyby ten wniosek nie był uchwalony, to wniosek komisyi poddam pod głosowanie. Panowie, którzy przyjmują wniosek p. Ochrymowicza, aby Towarzystwu Ruska besida udzielić subwencyą 4000 złt., raczą rękę podnieść (większość). Jest przyjęty prawie jednomyślnie.

Czy żąda kto głosu do pozycyj 50., 51., 52., 53., 54., 55.?

P. Sawczyński. Proszę o głos do pozycyi 55téj.

JE. hr. Marszałek. Upraszam tych panów, którzy przyjmują pozycye: 50., 51., 52., 53., 54. podług wniosku komisyi, ażeby raczyli rękę podnieść (większość). Są przyjęte.

Do pozycyi 55. ma głos p. Sawczyński.

P. Sawczyński.. Zwrócę uwagę Wys. Izby, że pozycya ta jest bezprzedmiotowa, ponieważ gazeta szkolna ruska nie wychodzi, a zatém kwota 500 złt. na jéj wydawnictwo jest niepotrzebna.

P. ks. Krasicki. Proszu o hołos.

JE. hr. Marszałek. P. ks. Krasicki ma głos.

P. ks. Krasicki. Neimiuczy błyzszych danych pod rukoju, ja ne mohu otpowisty pocztennomu posłowy podrobno, ałe pryhaduju sobi, weśma toczno, szczo pryczyna, szczo hazeta szkilna ruska perestała wychodyty, były neuzasadnenyi pretensyi Rady szkilnoi. Dla toho ne mohu zhodyty sia na toje, szczoby tuju pozycyu wyczerknuty, bo to, moi hospodyny, znaczyt, szczo i na buduszcze taja hazeta ne mohłaby wychodyty. Dlatoho ja proszu, szczoby tuju pozycyu postawyty na buduszcze, a pocztennoho posła błahodariu za życzływost!

P. Sawczyński. Proszę o głos.

JE. hr. Marszałek. P. Sawczyński ma głos.

P. Sawczyński. Przytoczyłem tylko fakt, że gazeta nie wychodzi, a więc nie ma komu dawać pieniędzy. Jeżeli zacznie znowu wychodzić, to zapewne uda się do Wys. Sejmu i Sejm, jeżeli uzna za stosowne, wyznaczy pewną kwotę.

P. ks. Krasicki. Proszu o hołos

JE. hr. Marszałek. P. ks. Krasicki ma głos.

P. ks. Krasicki. W budżeti wsehda jest nadwyżka, otżeż piśla toho argumentowanja ne powynna byty, bo jej ne treba. Tak i tut. Chotia

teper taja hazeta szkilna ne wychodyt, ałe w buduszczy może wychodyty, otżeż pozycya taja jest na swojem mistcy.

JE. hr. Marszałek Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. P. sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Zyblikiewicz. Komisya budżetowa umieściła tę pozycyą nie z własnéj inicyatywy, tylko dlatego, że była umieszczona w preliminarzu Wydziału krajowego.

Komisya nie mogła co innego zrobić, jak tylko zgodzić się na projekt Wydziału krajowego, a czy gazeta wychodzi czy nie, i czy będzie wychodziła, nie mogła się w to wdawać, tylko poszła za przedłożeniem Wydziału krajowego.

JE. hr. Marszałek. Wniosek p. Sawczyńskiego jest negatywny, a więc poddaję pod głosowanie pozycyą 55. „Wydawnictwo ruskiéj gazety szkolnéj 500 złt." Panowie, którzy tę pozycję przyjmują, raczą rękę podnieść (większość). Jest przyjęta. (Głosy: jest mniejszość). Ponieważ podniesiono wątpliwość, muszę zarządzić powtórne głosowanie przez powstanie. Upraszam tych panów, którzy są za tą rubryką 55., aby zechcieli powstać (większość.) Jest przyjęta niewątpliwie, bo 58 głosami.

JE. hr. Marszałek. Czy żąda kto głosu do pozycji 56., 56. a., 56. b.? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, upraszam tych panów, którzy przyjmują pozycye 56., 56 a. i 56. b., aby zechcieli rękę podnieść (większość). Są przyjęte.

Sprawozdawca Zyblikiewicz (czyta):

„Szkoły żeńskie.

Poz. 57.	W Jaworowie dla Bazylianek	500	złt.
„ 58	W Kołomyi	600	„
„ 59.	W Krakowie	2500	„
„ 60.	W Krakowie św. Tomasza	500	„
„ 61.	W Krakowie pp. Augustyanek	500	„
„ 62.	We Lwowie u Dominikanów dla nauczyciela języka ruskiego	200	„
„ 63.	W Starym Sączu pp. Klarysek	750	„
„ 64.	W Stryju	600	„
„ 65.	W Wadowicach. Szkoła ta przestała istnieć z końcem roku szkolnego 1879., przeto nic się nie preliminuje.		
„ 66.	Pp Benedyktynek ormiańskich we Lwowie	1000	„

J.E. hr. Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu?

P. ks. Krasicki. Proszę o głos do pozycyi 57méj.

JE. hr. Marszałek. P. ks. Krasicki ma głos.

P ks. Krasicki. Ja smotriu daremno za powodom, kotoryjby oprawdał toto wełykoje rozłyczje, jakie zachodyt meże subwencyjeju dla szkoły żeńskoj Wasyłyanok, a tymy proczymy pozycyamy. Może byty poczytennyj referent pojasnyt, szczo powodowało komisyą, szczo tak wełykoje zrobyła rozłyczje.

Ja mohu uwiryty Wysoku Pałatu, szczo za kład Wasyłyanok w Jaworowi imijet poriadocznu szkolu, kilkadesiat diwczat; prawda imijet pansion, no pry tim utr mujet darom z własnych prychodiw ubohii diwczata, opłaczujet uczytełej i katecheta. Do pokrytia tych wsich wydatkow ostaje sia tomu konwentowy kolkonadsiat morgow pola i taja żebranyna, za kotoroju jizdiat po bidnych ruskich domach.

Jakoje uposażenie jest tych innych zakładiw kotorii tut poślidujut, ne znaju, no dumaju, szczo imiut sia mensze bolsze ne inaksze, jak Wasyłyanki w Jaworowi — a imijut toto lipsze jak tamtii, szczo imijet patroniw i patronessy, kotoriji szczodro ich zaosmotrujut. Ku mojemu sożelianiu muszu sia uże dneś druhij raz zotknuty z grafom Krukowieckim. Pocztennyj graf wczera osterehał Pałatu, szczo potreba budżet obnyżaty, bo po dwoch litach nastupajut wybory.

Toto zajawłenie dałoby meni prawo wydaty toj sud o obtynaniu budżetu czerez p. Krukowieckoho, szczo on ne powodujet sia wzhladamy objektywnymy ino tolko tém, szczo sia budet dijate po dwóch litach. Ja inaksze dumaju.

Ja znyżaju budżet tohda, kohda toto jest sohłasne z moim pereświdczeniom i ne wahaju sia jego pidnesty tam, hde toto odpowidajet mojemu mniniu

Dlatobo ja stawlaju wnesenie, aby zamist 300 złt. wstawyty 500 złt.

JE. hr. Marszałek. Jest wniosek, aby w pozycyi 57. zamiast kwoty 300 zł. wstawiona była kwota 500 zł. Upraszam tych panów, którzy ten wniosek popierają, aby zechcieli rękę podnieść (dostateczna liczba). Jest poparty.

P. Czerkawski. Proszę o głos.

JE. hr. Marszałek. P. Czerkawski ma głos.

P. Czerkawski. Najusilniéj poprzeć muszę wniosek szan. p. ks. Krasickiego, bo o ile wiém o tym zakładzie i jak daleko sięgają moje informacye, zakład ten bardzo dobroczynnie działa w tym zakresie, w którym do działania jest powołany, dlatego pomoc taka ze strony kraju słusznie mu się należy. Z tego powodu najgoręcéj popiéram ten wniosek i proszę, aby Wysoka Izba przyjąć go raczyła.

P. Michał Popiel. Proszę o głos.

P. Czerkawski. Proszę o głos.

JE. hr. Marszałek. P. Michał Popiel ma głos.

P. Michał Popiel. Moi Panowie! uorganizowaliśmy szkoły, daliśmy dodatki Radzie szkolnéj, która nimi dysponuje i ciekawą jest rzeczą, co tu znaczą w budżecie „Szkoły żeńskie“ zapomogi.

(P. Czerkawski. Proszę o głos).

Gdyby nie ta okoliczność, że budżet, o którym tu się mówi, odnosi się do bieżącego roku, postawiłbym wniosek przejścia nad tymi wszystkimi wnioskami komisyi do porządku dziennego, ale że to już być nie może, to przynajmniéj panowie, nie podnośmy niepotrzebnie kwot włożonych. Jak jest 300 zł. niech tak zostanie, ponieważ te szanowne panie Bazylianki z tych 300 zł. są zadowolone, one nie domagają się ani pragną więcéj, na cóż im narzucać więcéj — a w konsekwencyi to nastąpi, że potem będzie mowa o wotach nieufności, bo potrzeba będzie znowu o parę centów dodatki do podatków podnieść, ależ w tym razie Sejm nie będzie mógł w kim innym winy szukać, jak tylko w samym sobie.

JE. hr. Marszałek. P. Czerkawski ma głos.

P. Czerkawski. Mam honor powiedzieć mówcy, który przedemną mówił, że budżet szkolny przeznaczony jest dla szkół publicznych, t. j. dla tych, które są utrzymywane według ustawy kosztem gminy, powiatu i kraju. Od subwencyi ze strony budżetu szkolnego wykluczone są tak zw. szkoły i zakłady prywatne, do których mianowicie należą te co je utrzymują religijne korporacye, bo według ustaw naszych takie szkoły uważa się za konfesyjne, a tém samém za prywatne; w budżecie więc szkolnym żadnéj na nich kwoty umieścić nie można. Tu tylko jest rzeczą kraju, jeżeli chce takim zakładom, przez ustawę za prywatne uważanym przyjść w pomoc, może to tylko uczynić w budżecie kraju.

Kraj dotąd to czynił łatwo, skoro którą uważał za użyteczną, chociaż nie każda była publiczną — a do tych należą także szkoły w Jaworowie, Kołomyi, Krakowie, dlatego o nich budżet szkolny nie wspomina.

Powiada szanowny poseł że Bazylianki są zadowolone; jest to zasada, na którą przystać nie mogę Dlatego, że Bazylianki nie żebrzą, dlatego nic nie dostaną, a zakłady, któreby to czyniły, wedle zasady p. Popiela, zasługiwałyby więcéj na uwzględnienie, zdaje mi się, że nie! Skromność ma także swoje zasługi i zalety, dlatego jeszcze raz proszę Wysokiéj Izby, aby się przychyliła do wniosku p. ks. Krasickiego.

JE hr. Marszałek. Gdy nikt głosu nie żąda, p. sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Zyblikiewicz. Chciałbym się usprawiedliwić, dlaczego dla Bazylianek mniéj proponowano niż dla innych, aby przypadkiem kto nie pomyślał, że ta różnica polega na narodowości. Tak bowiem nie jest, bo od kilku lat wstawialiśmy w budżet sumę 300 zł. dla Bazylianek w Jaworowie dlatego, że mała była liczba uczennic, bo zdaje mi się, że jest ich tam 83, dlatego więc jedynie jest tu mniejsza subwencya, niż w innych szkołach, które mają uczennic znacznie więcéj. Ale to wiém z przekonania, że dochody Bazylianek są bardzo szczupłe, więc nie mogąc mówić w imieniu komisyi budżetowéj, bo nie mógłem się tak prędko porozumieć, byłbym co do mnie osobiście za wnioskiem p. ks. Krasickiego, aby dodać do téj pozycyi jeszcze 200 zł.

JE. hr. Marszałek. Poddam więc pod głosowanie naprzód cyfrę wyższą. Upraszam przeto tych panów, którzy przyjmują w rubryce „Szkoły żeńskie“ poz. 57 w Jaworowie dla Bazylianek, 500 zł. aby zechcieli rękę podnieść (większość). Jest przyjęta.

Czy żąda kto głosu do poz. 58.? (Nikt).

Do 59.? (Nikt).

Do 60.? (Nikt).

Do 61.? (Nikt).

Do 62.? (Nikt).

Do 63.? (Nikt).

Do 64.? (Nikt).
Do 65.? (Nikt).
Do 66.? (Nikt).

Gdy nikt głosu nie żąda, upraszam tych panów, którzy poz. 58—66, w myśl wniosku komisyi przyjmują, aby zechcieli rękę podnieść (większość). Są przyjęte.

Sprawozdawca p. Zyblikiewicz (czyta):

„B. Na cele gospodarstwa krajowego.

Poz. 67. Wydatki na utrzymanie szkół rolniczych w Dublanach, w skutek uchwały Wys. Sejmu z d. 5. lipca 1880. a to:
a) dla wyższéj szkoły rolniczéj . . 26.475 zł.
b) dla szkoły parobków . 8.370 „ 34.845 zł.

„ 68. Zasiłek dla szkoły rolniczéj w Czernichowie . . . 7.000 „
„ 69. Szkoła gospodarstwa lasowego we Lwowie, wedle uchwały Wys. Sejmu z dnia 8. lipca rb. . . . . . 11.710 „
„ 70. Muzeum przemysłowe we Lwowie . . . . 2.000 „
„ 71. Muzeum przemysł. w Krakowie . . . . . 2.000 „
„ 72. Komisya fizyograficzna w Krakowie . . . . 3.000 „
„ 73. Towarzystwo ogrodniczo-sadowniczo-pszczelnicze we Lwowie . . . . 700 „
„ 74. Na urządzenie biura melioracyjnego . . . . 3.500 „
„ 75. Na urządzenie kursu robót melioracyjnych . . . 2.500 „
„ 76. Na cele szkół rękodzielniczych i na popiéranie przemysłu domowego . . 5.000 „
„ 77. Towarzystwo tatrzańskie . 400 „
„ 78. Na zalesienie wydm piaszczystych w powiecie niskim i tarnobrzeskim nic się nie preliminuje, gdyż wydatek ten zamieszczono w preliminarzu fund. kultury kraj.
„ 79. Na inżyniera górnika przy Wydziale krajowym . . 1.800 „
„ 80. Dla komisyi fizyograficznéj w Krakowie na badania geologiczno-górnicze . . 500 „
„ 81/a. Na skutek petycyi krajow. Towarzystwa rybackiego w Krakowie L. 223., popartéj przez komisyą kultury krajowéj, subwencya na 3 lata, rocznie po . . . . 600 zł
„ 81/b. W skutek uchwały Wysokiego Sejmu dnia 8. lipca br. zasiłek towarz. rolniczemu w Krakowie, rocznie . . 1.500 „
„ 81/c. Zasiłek tow. rolniczemu we Lwowie, rocznie . . . 1.500 „
„ 81/d. Na wniosek Wydziału kraj. do L. 252/s na rozszerzenie budynku krajowéj średniéj szkoły gospodarstwa lasowego we Lwowie wedle osobnego Wys. Izbie przedłożonego sprawozdania z kwoty 20.000 zł. część na rok 1880. . . . . . 6.000 „“

JE br. Marszałek. Czy żąda kto głosu do pozycyj począwszy od 67, aż do 81d? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, upraszam tych panów, którzy te pozycye przyjmują, aby zechcieli rękę podnieść (większość). Są wszystkie przyjęte.

Sprawozdawca p. Zyblikiewicz (czyta):

„C. Na cele wykształcenia i oświaty.

Poz. 87. Rada szkolna krajowa, na pokrycie niedeboru krajowego funduszu szkolnego w skutek uchwały sejmowéj z dnia 30. czerwca 1880 . 215 629 zł.
„ 87/a Na wniosek c. k. krajowéj Rady szkolnéj:
Na zasiłki dla funduszów szkolnych okręgowych 16.912 zł.
na dodatki pięcioletnie dla nauczycieli . . 7.735 „ 24.647 „
na zaliczki zwrotne dla funduszów szkolnych okręgowych jako „wydatek nadzwyczajny“ . . 50.000 zł.
„ 88. Sześciu członków Rady szkolnéj krajowéj po 1.200 zł. . 7 200 „
„ 89. Schmitt Henryk, członek Rady szkolnéj krajowéj remuneracya . . . . 800 „

„ 90. Stypendya dla uczniów i uczennic seminaryów nauczycielskich i kursów przygotowawczych . . . 30 000 „

JE. hr. Marszałek. Czy żąda kto głosu do pozycyi 87, 87a, 88, 89, 90.

P. ks. Krasicki. Proszu o hołos do pozycyi 90.

JE. hr. Marszałek. Ponieważ do pozycyj: 87, 87a, 88 i 89 nikt głosu nie zażądał, upraszam tych panów, którzy przyjmują pozycye 87, 87a, 88 i 89, aby zechcieli rękę podnieść (większość). Są przyjęte. Do poz. 90. ma głos p. ks. Krasicki.

P. ks. Krasicki. Stanuwszy pered tak znakomytoju cyfroju, z kotoroi najmencze połowynu zapłatiat kontrybuenty ruskoj narodnosty, dołżen jeśm postawyty sebi wopros, jakij majemo pożytok za tii podatki, kotorii w swojéj cyfri imijut wełyku wahu? Izwolte meni HH., szczo z uwahy na korotkij czas korotko toj predmet ditknu. Zakonom z r. 1881 wyskazano, szczo pry semynariach mużeskich i żeńskich wo Lwowi, a w mużeskich w Tarnopoły i w Stanisławowi majet byty jazyk utrakwistycznyj w zawedeniu seminaryckiem jak rowno w szkołach upraźnenij pry tych zawedeniach. No toj zakon tak mało jest' zachowanyj, szczo aż na rezolucyju w Rajchsrati powziatuju poślidował reskrypt min. z 1877. kotoryj nakazał perewesty ustawu z r. 1871., a właстywo jeszcze z r. 1869: aby jazykom predpodawadatelnym był jazyk utrakwistycznyj tak w seminariach samych kandydatiw, jak i w szkołach upraźnenij. W h. 1877. zaprowadżeno osobnu szkołu upraźnenij, a riwnowremenno z têm nakazano pry seminarych w Tarnopoły i Stanisławowi zawesty jako predpodawatelnyj jazyk paralelnyj jazyk ruskij. Rada szkilna krajewa w tych seminariach w Tarnopoły i Stanisławowi dała regulatyw, aby ne tak jak powynno byty, społna jazykom predpodawatelnym był jazyk ruskij, no p e r e w a ż n o ruskij. Otżeż Rada szkolna ne była kompetentna dodawaty toto słowo: „perеważno" na tom naruszeniu zakona ne konec! Toto, szczo tam dijetsia z tymi szkołamy upraźnenij to unikat. W ślidztwie toho min. rozporiadżenia z 1877 h. zawedeno perszu klasu z predpodawatelnym jazykom ruskim, a tota perwsza klasa jest' wże teper czetwertoju, ałe zachodyt toto ne słyszannoje, szczo ne ma ani perszoj, ani drohoj, ani tretoj klasy. Ja dumaju, szczo toto łysze neżyczływosty własté́j szkolnoj krajewoj prypustaty nałeżyt.

Woźmim teper zawedenie uczytelskie wo Lwowi. Mohłbym tut obszyrno predstawyty jak tut sia predpodajet predmet jazyka ruskoho, odnakoż choczu skorotyty czas i skażu tolko, szczo na perwszom hodi w seminaryi na trydsiat hodyn na tyżden prepodaje się cztery; na druhim hodi ośm hodyn i na tretom sim na ruskom jazyci. Z sożaliniem muszu skazaty, szczo takoje poslidowanie zakona jest' nelegalnoje i twerdżu, szczo nauka szczo najmensze w rownoj połowyni i zwsich predmetow dołżna predpodawatysia na ruskom jazyci tak jak w tych zawedeniach, wospytujut sia syły uczytelski dla wostocznoj t. j. ruskoj czasty Hałyczyny; a sprawa ruskoho jazyka predstawlajetsia jeszcze w sumnijszom wydi, jesły zauważajem, szczo kromi nauki religii i samoho ruskoho jazyka, predpodajetsia tam ino matematyka i mineralogia w ruskom jazyci, hdi pryobristy sebi wyrażenia techniczeskii znaczyt to uże traktowaty predmet na ruskom jazyci. W takom postupowaniu ja ne tolko wydżu wred dla samoi nauki. no wydżu toto wrednem i z toho wzhladu, jak tu pidnesła komisya edukacyjna i to z natyskom, szczo szkoły dołżnyi wyrablaty w mołodeży charaktery. Jesły komisya uznała nużnost' wychowania charakteriw w uczennykach, to bilsze dołżno imity na wzhladi wyrobłenie charakteriw u tych, kotoryi imijut wyrablaty charaktery w szkołach u mołodszych.

Izwolte mini HH. proczytaty odnu knyżoczku. Na toj knyżoczci jest' napisano: „Nagroda pilności." Tuju knyżoczku rozsiłała po szkołach Rada powitowa żółkiewska. Proszu ocinyty, czy ona jest' odpowidajucza dla ditéj: (czyta):

„Wesoły ja parobeczek
Zalecam się do dzieweczek,
Do dzieweczek się zalecam,
Każdéj taniec przyobiecam.

W lewo w prawo pójdę z Kaśką
A mazura utnę z Baśką,
Dziéweczki mnie kochają,
Oczkami spoglądają."

Proszu słuchaty dalé́j:

„Gdy z panem jadę w konkury,
Do jakiéj nadobnéj damy,
I ja biorę się do któréj
I obaj kochanki mamy."

Pryznaju sia, szczo mene żenujet toto czytaty. Abo posłuchajte toto (czyta):

„Spiesz się Giedymina plemię,
Oswobodzim naszą ziemię,
Bij Rusina, poganina,
Bo dziś z nami Bóg.“

I toto rozisłała Rada powitowa żółkowska za toj krowawyj hrosz, kotoryj bidnyj chłop musyt kontrybuowaty do budżetu powitowoho. Ja sudżu, szczo jesłyby uczytel był dobre wychowanyj w zawedeniu uczytelskom i ne uczył sia tam kpyty z ruszczyny, ne uczył sia poniwiraty ruskoj narodnosty, to odnes by sia był do Rady szkolnoj okrużnoj i zażadałby informacyi, jak on imajet obejty sia z tymy fatalnymy prezentamy, a toho żaden uczytel ne zdiłał. Muszu jeszcze reflektowaty na tuju grzetu, kotoru pidnisł p. Sawczyński. Ne pamiataju, szczo tam nedawno publicystyka pysała o toj gazeti, ałe znaju, szczo tam niczoho ne było ani protiw moralnosty, ani protiw narodnosty polskoj, ałe tam koneczno szczoś wynaszły, a tut ne wydiat nyczoho!

Wnesenia żadnoho ne stawlaju, tylko zajawyty muszu żełanie, szczo dołżno toto buty inaksze.

P. Sawczyński. Proszę o głos.

JE. hr. Marszałek. P. Sawczyński ma głos.

P. Sawczyński. Jestem w nieco trudném położeniu, kiedy mam odpowiadać posłowi, który przedemną mówił, a to dlatego, że pozycya 90 tyczy się stypendyów dla uczniów i uczennie seminaryów nauczycielskich i kursów przygotowawczych, a tu o charakterach, o jakiéjś książeczce, o języku ruskim w szkole, była mowa ryczałtowa. Szanowny p. ks. Krasicki oświadczył, że się nawet wstydzi czytać to, co nam przeczytał. Żałuję i ja bardzo, że nam to czytał, jabym na jego miejscu co innego zrobił. Jabym się udał tam gdzie można, tego, co zawinił, pociągnął do odpowiedzialności. Ale jeżeli o tę jedną książeczkę chodzi, wtedy i jabym szereg z innych książeczek w innym języku mógł przytoczyć i Panom przeczytać ustępy, które sie szérzą gdzieindziéj.

A jeżeli tak jest, tedy możnaby powiedzieć: „peccatur intra moenia Troiae et extra.“ Jeżeli są błędy, to na to jest rada, a mianowicie trzeba się do władz udać, ale z tego, że się gdzieś pojawiła książeczka niestosowna, wyciągać wnioski, że w seminaryach nie kształcą ludzi z charakterem, to zdaje mi się, że dowodziłoby raczéj téj potrzeby, któréj przy innéj sposobności, kiedy wspomniano o nauce logiki w seminaryach nie mówiłem — potrzeby powszechnego nauczania logiki.

Mowa tu była o języku ruskim w seminaryach. Mam zaszczyt oświadczyć, że to, co w seminaryach w téj stronie kraju się robi, to się robi na podstawie rozporządzenia ministeryalnego. Rada szkolna sama nie wydaje tu żadnych rozporządzeń, lecz wykonywa zupełnie to, co owo rozporządzenie nakazuje. Nie może więc być mowy o tém, że Ministeryum kazało uczyć wszystkiego w języku ruskim, Rada szkolna krajowa zaś miała polecić, aby tylko przeważnie w tym języku uczono.

Żałuję, że dziś dopiero jest o tém dyskusya, bo onegdaj wieczór skończyły się xzamina dojrzałości; przed kilku dniami byłbym mógł zaprosić członków téj Wysokiéj Izby, a byliby się przekonali, że z każdego przedmiotu ma abituryent jedno pytanie w języku polskim, drugie w ruskim; w każdym zatém przedmiocie ma abituryent w jednym i drugim języku odpowiadać.

Jeżeli tak jest i jeżeli temu podołać mogą, a to nawet tacy, którzy przychodzą na drugi rok z innych zakładów, gdzie się nie uczyli języka ruskiego, to oczywiście daje świadectwo, że jest staranie aby się tego języka nauczyli. Miałem wypadek, że podał się do examinu dojrzałości prywatny uczeń, który się nie uczył języka ruskiego. Jeżeli się poda na nauczyciela do komisyi examinacyjnéj, wtedy wolno mu oświadczyć, że examin będzie składał bez języka ruskiego. Dostanie wtedy patent, który go uprawnia do udzielania nauki w części kraju, gdzie nie ma języka ruskiego. Ale jeżeli uczeń zgłasza się do examinu dojrzałości w seminaryum lwowskiém, bez znajomości języka ruskiego, dyrekcya pozwolenia dać mu nie może. Macie więc Panowie dowód, że tak rzeczy nie stoją, jak się tu mówi, a cobardziéj, jak się fałsze szerzy w reprezentacyi innéj: w Radzie państwa.

Tylko z tego względu, że mandat poselski jest tarczą, za którą się można schować, nie wytoczyłem procesu o oszczerstwo jednemu z członków Rady państwa.

Mam zaszczyt oświadczyć, że nie tylko matematykę i mineralogią wykłada się w seminaryum w języku ruskim. Wykłada się matematykę, historyą naturalną, gospodarstwo, a zarazem jest polecenie, aby we wszystkich innych przedmiotach podczas powtarzania używać języka ruskiego i tym sposobem uczeń, kończąc seminaryum, jest w stanie uczyć w jednym i drugim języku.

Żałuję bardzo, że nie ma tu JE. ministra p.

Ziemiałkowskiego, bo przed kilkoma laty prosiłem go, aby zwiedził zakład, ażeby przekonał się o stanie nauki języka ruskiego w tutejszém seminaryum i mógł dać świadectwo tam, gdzie nas nie ma, jak się rzecz w istocie ma. JE. p. minister Ziemiałkowski był w klasie 3. przez $1^1/_2$ godziny podczas examinu z przedmiotów w języku ruskim Polaków, a wszyscy odpowiadali ku zadowoleniu p. ministra.

Ale mimo to, że temu już lat kilka upłynęło, spotkaliśmy się w tym roku w Radzie państwa z oszczerstwem, bo powiedziano, że kiedy pan minister oświadczył, że przyjdzie, wtenczas dzień przedtém nauczono uczniów terminologii w języku ruskim i na drugi dzień odegrano tylko czystą komedyą.

Zapytuję Panów, którzy kiedykolwiek mieli styczność z uczeniem, czy podobna, aby w jednym dniu można było nauczyć uczniów terminologii do tego stopnia, iżby na drugi dzień mogli powtarzać wykład i zdawać sprawę z nauki w języku obcym dla siebie (brawo).

JE. hr. Marszałek. Muszę zwrócić uwagę szanownego mowcy, że chociaż fakt, który podniósł, nie dział się w téj Izbie, jednakże użycia słowa „oszczerstwo" nie mogę uważać za parlamentarne.

P. Sawczyński. Excelencya daruje, cofam moje wyrażenie, chociaż w moim prywatnym stosunku tego inaczéj nazwać nie mogę i sąd by tego inaczéj nie nazwał.

Co się tyczy kształcenia charakteru, to mnie się zdaje, że w tym zakresie, w którym zakład kształcić może charakter, na to się wpływa, a jeżeli zupełnie wpływać nie może, to proszę zwrócić uwagę, iż zakład ma tylko kilka godzin do czynienia z uczniem, który zresztą kilkanaście godzin przebywa po za zakładem i dlatego to powitałem z radością wniosek, stawiany dawniéj i w obecnéj sesyi przez szan. p. Popiela a dążący do utworzenia internatów dla kandydatów na nauczycieli. Nie dzieje się więc tak, jak mówi p. Krasicki, robi się co można.

Wspomniano tutaj o tak zwanéj szkole ćwiczeń (Uebungsschule), w któréj kandydaci mają się kształcić na nauczycieli przez praktykę. We Lwowie istnieje jedna taka szkoła z językiem wykładowym polskim, a druga z językiem wykładowym ruskim. Szkoła ćwiczeń z językiem ruskim jako wykładowym jest o $^1/_4$ mili oddalona od seminaryum, mimo to oddano ją pod dyrekcyą seminaryum.

Nim szkołę tę zaprowadzono, ministeryum poleciło zaprowadzić klasy równorzędne w szkołach seminaryalnych. W tutejszém seminaryum zgłosiło się było do klasy rónorzędnéj z językiem ruskim uczniów dwóch. Ministeryum na utworzenie klasy dla 2 uczniów nie pozwoliło.

W Stanisławowie i Tarnopolu istnieją przy szkołach seminaryalnych klasy równorzędne także z językiem ruskim, lecz co rok jest tylko zawsze klasa jedna, jak to powiedział poseł, który przedemną mówił. Ale to tłómaczy się brakiem funduszów, którymi ministeryum rozporządza, a którymi nawet na tutejszą szkołę z językiem ruskim tak hojnie szafować nie myśli, jak to z razu miało zamiar czynić. Bo kiedy zaprowadzając tę szkołę, pozwoliło na przyjmowanie uczniów bez ograniczenia liczby — lubo w innych szkołach seminaryalnych liczba w każdéj klasie do 40 jest ograniczona — już w zeszłym roku żądało wniosków co do uregulowania frekwencyi w téj szkole, zwracając uwagę, że szkoła ta przybrała rozmiary nad potrzebę szkoły ćwiczeń, a zarazem polecając, aby ile możności zmiejszyć wydatki na ową szkołę.

Owoż co do tych szkół ćwiczeń krajowa Rada szkolna zwracała uwagę p. ministra na to, że dziwnie się wydaje, że uczniowie zapisują się do klasy trzeciéj, a drugiéj i pierwszéj tam nie ma. Wszelako tłómaczono się brakiem funduszów. Juścić ani Rada szkolna ani kraj nie dostarcza funduszu na te szkoły; jeżeli minister dostarczy funduszu, to Rada szkolna wykona polecenie w tym względzie.

Zabrałem głos głównie dla tego, że zarzut w téj sprawie adresowany był do Rady szkolnéj, która jednak niestety nic w téj mierze zrocić nie może, bo jest wykonawcą tego, co z góry nakazują, która zresztą często musi wykonywać to, o co poprzednio jéj nie zapytano i nie zasięgnięto opinii, czy odpowiada potrzebom i czy należałoby to lub owo zaprowadzić.

Co się tyczy owéj kstążki, z któréj odczytano ustępy, sądzę, że szanowny poseł nie poprzestanie na tém, co powiedział, lecz przyszle ją do Rady szkolnéj, a mogę go zapewnić, że niezawodnie Rada szkolna zarządzi śledztwo i postara się o to, aby winny został ukarany.

Ale jak fakt taki jeden nie może świadczyć o działaniu i wpływie seminaryów, tak téż nie może służyć za dowód, że się w seminaryach nie kształci charakterów, okoliczność, że jakiś nauczyciel dał na nagrodę książkę, którą mu ktoś miał przysłać. Zachodzi zresztą pytanie, czy w mowie

będący nauczyciel należy do tych, którzy byli wychowankami seminaryów, czy téż jest jeszcze dawniejszéj daty.

P. ks. Krasicki. Proszu o hołos.

JE. hr. Marszałek. P. ks. Krasicki ma głos.

P. ks. Krasicki. Ja na słowo pocztennoho peredbesidnyka wirju, że pryczynoju toho, szczo w paralelkach w Tarnopoły i Stanisławowi ne ma perwoj, druhoj i tretoj klasy, jest', szczo ministeryum ne asygnowało hroszej. To ja wirju na słowo bo maju precedens takij, kotoryj meni sprawu inaksze predstawlajet z 1876. hoda, jak ministerstwo nakazało otkryty tut paralelki, to dyrekcya tak pizno ohołosyła termin do zapysu, szczo żadna dytyna ruska ne mohła zapysatysia, bo uże na szkilnyj hod buło za pizno.

Tak to sia tłumaczyt i toje szczo skazał p. peredbesiednyk, szczo zapysało sia tylko dwoch uczennykiw. Może otże buty szczo i w Tarnpoły i Stanisławowi buło szczoś podibnoho.

Kazał h. peredbesidnyk, szczo na ruskim jazyci sut' knyżki riwnyi abo szcze hirszyi Ja ne znaju, ałe może win dumaje, że sut' to knyżki Naumowycza abo obszczestwa Kaczkowskoho. Otże jesły tak, to ja znaju trocha krytyki, ałe tam czohoś podibnoho ne ma, wproczem proczytaty tak jak ja pered chwyloju czytał.

Odkłykałsia peredbesidnyk na toje, szczo jak minister Ziemiałkowskij buł wo Lwowi, pereświdczyty sia mih szczo tut wykładajut na ruskim jazyci. To dywno! Ruskaja żurnalistyka pidnesla fakt, szczo tam dla ministra nauczyło sia niskolko technyczeskich wyrażenij na borzi i aż niskolko hodow piznijsze dotycznyj uczytel dał reklamacju w gazeti. W sam czas! Nasuwajet sia wopros, czomu zaraz ne wystupył on w oboroni stanowyska i czesti swojéj. Ja otże maju znowu słusznyi powody dumaty, szczo tak ne było jak pocztennyj peredbesidnyk mowyt.

Ne dawno w żurnalistyci ruskoj zaznaczeno fakt, że nijakij h. Dreżepolski uczył na ruskom jazyci aż do dekabria, a jak pryjszoł p. Mandybur i zlustrował szkoły, zasystował toj uczytel h. Dreżepolskij nauku na jazyci ruskom. Reklamy na toje donesenie do seho czasu ne ma i ona wirojatno poślidujet znowu aż po niskolko hodach. Niczoho bilsze skazaty ne maju.

P. hr. Krukowiecki. Proszę o głos.

JE. hr. Marszałek. P. Krukowiecki ma głos.

P. hr. Krukowiecki. Nie będę się wdawał w polemikę z poprzednim mowcą, tylko powiem, że ja, który jestem za oszczędnością, muszę przyklasnąć komisyi, która wstawia tu 30.000 złt. na cel, który uważam jako jeden z najpożyteczniejszych dla kraju, albowiem w istocie ludzie ci, poświęcający się dla wykształcenia ludu, zasługują, ażebyśmy ich popierali.

Dodać tu jeszcze muszę, że Wydział krajowy bardzo porządnie rzecz tę prowadzi i pilnie baczy, aby stypendya tylko rzeczywiście zasługującym na to uczniom udzielane były.

Z mojéj więc strony popiéram jak najmocniéj wniosek komisyi i za nim głosować będę.

P. Sawczyński. Proszę o głos do sprostowania faktu.

JE. hr. Marszałek P. Sawczyński ma głos.

P. Sawczyński. Oświadczył tutaj p Krasicki, że do paralelnéj klasy tutejszego seminaryum, nie zgłosili się uczniowie, z powodu, iż dyrekcya zapóźno ogłosiła rozporządzenie ministeryalne. Co do tego muszę oświadczyć, że dyrekcya tego samego dnia, kiedy przyszło z Rady szkolnéj rozporządzenie, podała je do wiadomości w Gazecie lwowskiéj i u siebie za kratkami. Ale mało kto się zgłosił. Protokolem wykazać mogę, że lubo w tym celu używano agitacyi, mimo to rodzice nie chcieli ulegać takim agitacyom.

JE. hr. Marszałek. Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta.

P. Sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Zyblikiewicz. Ponieważ pozycyi przedstawionéj nikt nie oponował, więc zrzekam się głosu.

JE. hr. Marszałek. Upraszam tych panów, którzy przyjmują pozycyą 90. w kwocie, przez komisyą budżetową proponowanéj, aby zechcieli rękę podnieść (większość). Jest przyjęta.

P. Paweł Popiel ma głos do pozycyi 90. lit. a.

P. Paweł Popiel. Imieniem młodzieży umieszczonéj w internacie i imieniem kilku ludzi dobréj woli, którzy się tą instytucyą zajmują, wyrażam komisyi budżetowéj głęboką wdzięczność za jéj wniosek. Rzeczą Izby uznać, czy prywatne to

usiłowanie celem, kierunkiem i skutkami, które dadzą się osiągnąć, zasługuje na poparcie Wysokiéj Izby.

Tę tylko jedną uczynić ośmielę się uwagę, że internat krakowski uwalnia Radę szkolną od udzielania stypendyów tym seminarzystom, którzy znaleźli umieszczenie w internacie.

JE. hr. Marszałek. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Przystępujemy do głosowania.

Upraszam tych panów, którzy przyjmują pozycyą 90. lit. a., aby zechcieli rękę podnieść (większość). Jest przyjęta.

Czy żąda kto głosu do pozycyi 90. lit. b? (Nikt). Czy żąda kto głosu do pozycyi 90. lit. c? (Nikt). Czy żąda kto głosu do pozycyi 90. lit. d? (Nikt). Czy żąda kto głosu do pozycyi 90. lit. e? (Nikt). Czy żąda kto głosu do pozycyi 90. lit. f? (Nikt). Czy żąda kto głosu do pozycyi 90. lit. g? (Nikt). Czy żąda kto głosu do pozycyi 90. lit. h?

P. hr. Krukowiecki. Proszę o głos.

JE. hr. Marszałek. Upraszam tych panów, którzy przyjmują pozycyą 90. lit b, c, d, e, f, g aby zechcieli rękę podnieść (większość). Są przyjęte.

Do pozycyi 90. lit. h. p. hr. Krukowiecki ma głos.

P. hr. Krukowiecki. Muszę zapytać szanownéj komisyi, co to jest za znakomity głos téj p. Franciszki Beckmanównéj, że mamy dać na jéj wykształcenie. Musi to być rodzaj geniuszu i ktośby zapewne myślał, że tu chodzi o primadonnę opery lwowskiéj. Ja myślę, ze wypadałoby dać więcéj stypendyów, tak ze 20, a możeby się pomiędzy stypendystkami znalazła jedna, posiadająca głos, którаby się odznaczyła, albowiem nie można wiedzieć, czy głos w późniejszych latach się nie zepsuje. Więc jeżeli p. Beckmannówna nie posiada znakomitego głosu, ale jest to głosik zwyczajny, wnoszę, aby przejść nad tą petycyą do porządku dziennego.

JE. hr. Marszałek. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta.

P. sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Zyblikiewicz. Daje się stypendya fortepianistom, fortepianistkom, spiewaczkom, a może Wys. Izba przypomni sobie młodzieńca, imieniem Rosenthala, którego stypendyowaliśmy, a który zrobił wrażenie w Europie. Daliśmy stypendyum panience, która miała lat 14., mianowicie p. Majewskiéj. Mnie się zdaje, że szkody kraju nie wyrządziła.

(Głosy. P. Kochańska).

Otóż daje się talentom, nie znakomitościom i jeżeli szanowny poseł zechcesz tylko znakomitościom dawać stypendya, to możesz szanowny poseł już z góry przeciw wotować. My chcielibyśmy zrobić z talentu znakomitość i tyle razy już się nam udało, że może i tym razem się to uda. Więc popierajmy te talenta, które mają pewne świadectwa ze szkół i udzielmy im zasobów dla dalszego wykształcenia.

JE. hr. Marszałek. Rozprawa zamknięta Upraszam tych panów, którzy w myśl wniosku p. hr. Krukowieckiego chcą przejść nad tą petycyą do porządku dziennego, aby zechcieli powstać (mniejszość).

P. Henryk hr. Wodzicki. Proszę o głos co do formalnego traktowania sprawy.

JE. hr. Marszałek. P. Henryk hr. Wodzicki ma głos.

P. Henryk hr. Wodzicki. Co do formalnego traktowania muszę uczynić uwagę, że zagnieżdża się niewłaściwy zwyczaj stawiania wniosków przejścia do porządku dziennego, kiedy poprostu wotowanie przeciwne upraszcza całe postępowanie Sejmu. I jeszcze stąd to złe wynika, że ci panowie, którzy takie wnioski stawiają, sądzą, że są w obowiązku wytłómaczenia całemu Sejmowi powodów swego głosowania, tak, iż gdyby zwyczaj ten niektórych, stał się zwyczajem większéj liczby posłów, Sejm stałby się poprostu nie możliwym.

JE hr. Marszałek. Zwracałem już kilkakrotnie uwagę pp. posłów, że postępowanie tego rodzaju niepotrzebnie komplikuje rzecz, a nie zmienia skutku głosowania, jednakże podług regulaminu nie mam prawa pp. posłom odmówić głosu, jeżeli uznają za stosowne tak postępować.

Upraszam tych panów, którzy przyjmują pozycyą 90. lit. h. Franciszce Bekmanównéj na kształcenie się w śpiewie i muzyce stypendyum jednorazowe 300 złt, aby zechcieli rękę podnieść (większość). Jest przyjęta.

Czy żąda kto głosu do pozycyi i, k, l, m, n, o, p, q? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, upraszam tych panów, którzy pozycye te według

wniosków komisyi przyjmują, aby zechcieli rękę podnieść (większość). Są przyjęte.

P. Stanisław hr. Tarnowski. Proszę o głos do pozycyi 90. lit. r.

JE. hr Marszałek. Do pozycyi r ma głos p. Tarnowski.

P. Stanisław hr. Tarnowski. Komisya budżetowa wnosi nad petycyą przełożonéj Matek miłosierdzia w Krakowie do l. 200 o zapomogę przejść do porządku dziennego. Otóż śmiałbym W. Izbę upraszać, ażeby raczyła zakładowi temu udzielić jakiéjkolwiek zapomogi, a to z powodu, że zakład ten jest jednym z najpożyteczniejszych, najszanowniejszych, jakie tam są. Zajmuje się on kobietami upadłemi moralnie, albo sierotami po rodzicach z najuboższéj klasy; utrzymuje się z pracy ręcznéj tak wychowanek jak i zakonic samych i to z pracy takiéj, jak pranie bielizny, introligatorstwo, plecenie koszyków i t. d, Wszystko to rzemiosła, które mają liczną konkurencyą, że nie mogą starczyć na te potrzeby kilkudziesięciu starszych wychowanek i kilkudziesięciu sierot, które w zakładzie są umieszczone.

Dochody, jakie klasztor mieć może z wniesionego posagu niektórych zakonnic, jak i miłosierdzie prywatne, nie mogą wystarczyć na utrzymanie tych kilkudziesięciu osób.

Klasztor w swéj prośbie nie wyrażał kwoty, jakiéj potrzebuje, więc pozwolę sobie zrobić wniosek „aby Wysoka Izba raczyła wyznaczyć im jednorazową zapomogę w kwocie 800 złt."

JE. hr. Marszałek. Upraszam o podanie tego wniosku na pismie.

Upraszam tych panów, którzy ten wniosek popiérają, aby zechcieli rękę podnieść (większość). Jest dostatecznie poparty.

P. Polanowski. Proszę o głos.

JE. hr. Marszałek. P. Polanowski ma głos.

P. Polanowski. Pozwolę sobie zmodyfikować ten wniosek i proszę, aby Wysoka Izba uchwaliła 400 złt.

P. Paweł Popiel. Proszę o głos.

JE. hr. Marszałek. P. Paweł Popiel ma głos.

P. Paweł Popiel. Jeżeli Wysoka Izba ze chce istotnie przyjść z pomocą zakładowi, który założony jest w najszlachetniejszym celu, to niech da kwotę, która istotnie jakąś pomoc przyniesie. Suma 400 złt. żadnéj pomocy nie przyniesie zakładowi, na którego majątek zakładowy złożyły się ofiarodawczynie kwotami po 100.000 złt. Dlatego pozwolę sobie popiérać wniosek p. hr. Tarnowskiego, aby Wysoka Izba dała 800 złt. na jeden raz.

P. Roman Michałowski. Proszę o głos.

JE hr. Marszałek. P. Roman Michałowski ma głos.

P. Roman Michałowski. Zabieram głos dla poparcia tego wniosku i przychylam się do zdania p. Popiela i p. hr. Tarnowskiego.

JE. hr. Marszałek. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt więcéj głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. P. sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Zyblikiewicz. Jako sprawozdawca nie mogę przepaść sam z sobą i z komisyą w sprzeczność. Według zasady dawniéj przyjętéj w komisyi budżetowéj wszelkim takim zakładom odmawiało się subwencyi. Dlatego poniekąd i dziś komisya wnosi odmówienie subwencyi.

Tegoroczna komisya zmieniła jednak system postępowania i prywatne miłosierdzie znajduje przystęp w budżecie o ile nie przekracza możliwych granic. Jednak należy w komisyi pewien system zachować. Skoro inne zakłady potrzebują subwencyi, to i ja nie mogę obstawać przytém, co przeforsowałem w komisyi i rozstrzygnięcie muszę pozostawić zdaniu Wysokiéj Izby, nie wyrażając mego osobistego w téj sprawie zapatrywania.

JE. hr. Marszałek. Wniosek p. hr. Tarnowskiego brzmi (czyta):

„Przełożonéj Matek miłosierdzia w Krakowie na skutek petycyi do l. 200 Sejm udzieli jednorazową zapomogę w kwocie 800 złt."

Podaję najprzód cyfrę wyższą, jeżeliby ta nie była uchwalona, podam cyfrę, proponowaną przez p. Polanowskiego.

Upraszam tych panów, którzy przyjmują wniosek p. hr. Tarnowskiego, aby zechcieli rękę podnieść (mniejszość).

Upraszam tych panów, którzy w myśl wniosku p. Polanowskiego przyjmują cyfrę 400 złt,

aby zechcieli powstać (po obliczeniu) Ponieważ jest wątpliwość, upraszam o próbę przeciwną.

Upraszam tych panów, którzy są przeciwni wnioskowi p. Tarnowskiego, aby zechcieli powstać (po obliczeniu). Wniosek jest przyjęty 46 głosami przeciw 37.

Przychodzimy do pozycyi 90. litera s.

Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Przystępujemy do głosowania.

Upraszam tych panów, którzy tę pozycyę przyjmują, aby zechcieli rękę podnieść (większość). Przyjęto.

Czy żąda kto głosu do pozycyi 90. litera t.

P. Onyszkiewicz. Proszę o głos,

JE. hr. Marszałek. P. Onyszkiewicz ma głos.

P. Onyszkiewicz. Komisya budżetowa wnosi nad prośbą miasta Bursztyna o wsparcie dla pogorzelców, przejście do porządku dziennego. Powód tego wniosku jest wypowiedziany w motywowanym porządku dziennym, a mianowicie, że petycya dla późnego wejścia do Sejmu nie mogła być zbadaną.

Na nieszczęście treść petycyi jest tak jasna, że zbadania nie potrzebuje; wskazuje ona o co się prosi i z jakiego powodu. Oto gmina miasta Bursztyna prosi o wsparcie dla pogorzelców.

Ponieważ gmina miasta Bursztyna, o którą tu chodzi, leży w powiecie, w którym mam zaszczyt być prezesem Rady powiatowéj i wypadek jest mi dokładnie znany, przeto mogę podać do wiadomości Wys. Izby, że pożary w gminie miasta Bursztyna pochłonęły kilkadziesiąt domów i powtórzyły się po czterykroć w ciągu lat cztérech. I tak w roku 1877. spłonęło kilkanaście domów, w roku 1879. po dwakroć gmina ta pogorzała, a w roku 1880. pożar większych rozmiarów dotknął tę gminę.

Takie te pociągnęło dla dotkniętych tą klęską następstwa — nie potrzebuję wykazywać, gdyż smutny obraz spustoszenia, jakie pożar na wsi wyrządzić może, znany zapewne wszystkim członkom téj Wys. Izby i łatwo w pamięci otworzyć sobie można obraz nieszczęścia téj właśnie gminy, jeżeli zechcecie panowie zważyć, że pożar ten jak już wspomniałem, po cztérykroć gminę tę dotknął. W obecnym przeto wypadku, który tak wymownie za petentami przemawia, mam wielką nadzieję, że w téj Wys. Izbie, gdzie wielu jest posłów, którzy nieszczęściom takim i klęskom mieli sposobność przypatrzyć się osobiście, znajdzie uwzględnienie wniosek, który przedstawiam (czyta):

„Gminie miasta Bursztyna jednorazowa zapomoga dla pogorzelców w wysokości 1.000 złt.“

Dla usprawiedliwienia, że ta petycya weszła tak późno, muszę tylko to dodać, że tutaj petycyonuje gmina, a nie komitet, który tam istnieje od lat cztérech i że musiała być na radzie gminnéj postawiona i uchwalona, a następnie w myśl §. 100. ust gminnéj przez Radę powiatową zatwierdzona. Ponieważ Rada powiatowa tylko cztéry razy zbiera się na kwartalne posiedzenia, przeto téż petycya ta nie mogła wejść wcześnie i wskutek tego nastąpiło opóźnienie. Opóźnienie to jednak nie może być uważane jako powód do odmowy, ponieważ sądzę, że trudno powiedzieć i iż petycya weszła za późno, skoro weszła ona w czasie obrad Wys. Izby. Upraszam przeto Wysoką Izbę o przyjęcie mego wniosku,

JE. hr. Marszałek. Jest wniosek posła Onyszkiewicza, aby dla miasta Bursztyna udzielić zapomogę w kwocie 1.000 złt.

Upraszam tych panów, którzy ten wniosek popierają, aby zechcieli rękę podnieść (dostateczna liczba). Wniosek ten jest poparty.

Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. P. sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Zyblikiewicz. Proszę Panów! Trzeba już raz uświęcić zasadę, że jeżeli kto żąda od Sejmu zapomogi, nie powinien przychodzić z petycyą do Sejmu na końcu t. j. wtenczas, kiedy budżet się drukuje i kiedy wszyscy jesteśmy zanadto zajęci, aby można ją, nie już zreferować, ale przynajmniéj zbadać cokolwiek, — lecz powinien udać się z petycyą z początku.

(Głosy: Bursztyn nie dawno się spalił.)

Gmina Bursztyn więc, powinna była wcześniéj udać się ze swoją petycyą, a nie w ostatniéj chwili. Petycya ta wniesioną została dopiero 8. lipca, kiedy wszystko było już gotowe.

Komisya budżetowa postanowiła zasadę dla poszanowania Sejmu, aby, którzy żądają jakiéj pomocy od Sejmu, przychodzili wcześniéj ze swojemi petycyami. Wszak sądzę, że od 8. września b. r. wszystkie te panie i wdowy powinny były wiedzieć, że mają wnieść swe prośby do Sej-

mu, a nie przychodzić dopiero w ostatnich dniach sesyi.

Otóż tę zasadę trzeba raz na zawsze przyjąć i stosować się do niéj. Wyjątek w tym względzie może stanowić gmina Bursztyn, która się spaliła, a jakkolwiek mogła była przyjść wcześniéj do Sejmu, bo pożar był przed Sejmem, to jednak nie przychylając się do wniosku posła Onyszkiewicza, który żąda zapomogi w kwocie 1.000 złt. wnoszę, aby petycya ta była odstąpiona Wydziałowi krajowemu do załatwienia, aby przynajmniéj była możność zbadania potrzeb, gdyż ja ze strony komisyi nie mogę nic w tym względzie Wysokiéj Izbie powiedzieć.

JE. hr. Marszałek. Przystępujemy do głosowania. Poseł Onyszkiewicz uczynił wniosek, aby gminie Bursztyn udzielić zapomogę w kwocie 1.000 złt. Upraszam tych panów, którzy przyjmują ten wniosek, aby zechcieli powstać (mniejszość). Wniosek ten upadł. Poddam teraz pod głosowanie wniosek posła Zyblikiewicza, aby odstąpić tę petycyą Wydziałowi krajowemu do załatwienia. Upraszam tych panów, którzy ten wniosek przyjmują, aby zechcieli rękę podnieść (większość). Wniosek ten jest przyjęty.

Czy żąda kto głosu do rubryki VII. poz. 90. lit. u, w, x, y, i z. i poz. 90. lit. aa. bb. cc. i dd.

P. Sławiński. Proszę o głos.

JE. hr. Marszałek. Do któréj pozycyi?

P. Sławiński. Proszę o głos co do formalnego traktowania wszystkich tych pozycyj.

JE. hr. Marszałek. P. Sławiński ma głos co do formalnego traktowania.

P. Sławiński. Komisya budżetowa wnosi, aby przejść nad wszystkiemi temi petycyami do porządku dziennego i motywuje swój wniosek tém, że nie mogły być rozpoznane. Ja zaś wnoszę, aby wszystkie te petycye odesłać Wydziałowi krajowemu do załatwienia, podobnież jak to uczyniono z petycyą miasta Bursztyna.

JE hr. Marszałek. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta.

P. sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Zyblikiewicz. Proszę Wysokiego Sejmu sprzeciwić się wnioskowi posła Sławińskiego.

Uszanowanie Sejmu wymaga, aby strony za wczasu zgłaszały się do Sejmu z petycyami.

Wszak Panowie macie taki szereg petycyj nie tylko tutaj, ale także przy rubryce 14; wszystkie są zbadane, wydrukowane i Wysokiéj Izbie przedłożone. Czyż strona, która się udaje do Sejmu, nie ma obowiązku za wczasu wnieść petycyą, aby można sprawę rozpoznać? Więc jako karę za lekceważenie pragnie komisya przejść nad temi petycyami do porządku dziennego i aby nie przekazywać ich Wydziałowi krajowemu do załatwienia. Wyjątek był tylko dla gminy, która się spaliła i może potrzebować pomocy, a jak wnioskodawca powiedział, petycya téj gminy musiała przechodzić przez instytucyą Rady powiatowéj. Ale przez jaką instytucyą przechodziła petycya Leokadyi Rudyńskiéj, wdowy po dyurniście? dlaczego ona 8. czerwca nie wniosła — tylko 8 lipca?

Albo M. Reauborg, wdowa po nauczycielu języka francuskiego, nie mogła się wcześniéj zgłosić o zapomogę? Komisya budżetowa obstaje zatém przy swych wnioskach, aby nad wszystkiemi temi petycyami przejść do porządku dziennego.

JE hr. Marszałek. Jest wniosek posła Sławińskiego, aby petycye u. w, x, y, z. przekazać Wydziałowi krajowemu do załatwienia. Ponieważ komisya budżetowa wnosi przejście nad temi petycyami do porządku dziennego, więc poddam najprzód wniosek komisyi budżetowéj pod głosowanie. Upraszam tych panów, którzy wniosek komisyi budżetowéj przyjmują, aby zechcieli rękę podnieść (większość). Wniosek ten jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Zyblikiewicz. Jedna z tych petycyj, t. j klasztoru pp. Bazylianek w Jaworowie, jest załatwiona podług wniosku ks Krasickiego.

JE. hr. Marszałek. Przystępujemy do rubryki VIII. Proszę pana sprawozdawcy je odczytać.

Sprawozdawca p. Zyblikiewicz (czyta)

Poz. 91. Restauracya pomników w ogóle . . . . 1.500 złt.

Poz. 92. Badanie i ocalanie zabytków historycznych, piśmiennych i archeologicznych, dla Zakładu nar. im. Ossolińskich . 500 złt.

P. ks. Sawa. Proszę o głos co do formalnego traktowania.

P. Smarzewski. Proszę o głos do formalnego traktowania.

JE. hr. Marszałek. P. Sawa ma głos.

P. ks. Sawa. Ponieważ już cztery godziny obradujemy, wnoszę odroczenie posiedzenia.

JE. hr. Marszałek. Muszę oświadczyć Wysokiéj Izbie, że miałem już zamiar odroczyć posiedzenie, jednak dopiero po rubryce VIII

Sprawozdawca p. Zyblikiewicz. Wnoszę, aby Wysoka Izba raczyła przyjąć rubrykę VIII,. en bloc.

JE. hr. Marszałek. P. Smarzewski ma głos.

P. Smarzewski. Chcę przypomnieć Wysokiéj Izbie, że w rubryce VII. musi być umieszczona, wskutek uchwały Wysokiego Sejmu z dnia 13. lipca b. r., zapomoga dla szkoły pedagogicznéj w Przemyślu w kwocie 300 złt.

Sprawozdawca p. Zyblikiewicz. Kwota ta będzie wstawiona w sumaryuszu, ponieważ uchwalona została po wydrukowaniu budżetu.

JE. hr. Marszałek. Jest wniosek, aby przyjąć rubrykę VIII. en bloc.

Upraszam tych panów, którzy rubrykę VIII. przyjmują en bloc, aby zechcieli rękę podnieść (większość). Jest przyjęta.

Zanim przerwę posiedzenie mam zaszczyt oświadczyć Wysokiéj Izbie, że wskutek postanowienia, jakie Wydział krajowy powziął, uważa Wydział krajowy — że uchwałą, którą Wysoka Izba w sprawie dotyczącéj przemówienia mego wczorajszego tak wielką większością powzięła — sprawa ta załatwioną i zakończoną została i będzie się starał zaufaniu, jakie Wysoka Izba ponownie mu wyraziła, jak najlepiéj odpowiedzieć. (Brawo).

Przerwę posiedzenie do godziny piątéj po południu, albowiem wczorajsze doświadczenie wskazuje, że przy ciepłocie, jaka jest w téj sali, nie podobna obradować przy świetle. Przerwę więc posiedzenie na 3 godziny, aby wcześnie ponowne posiedzenie rozpocząć i aby można je zamknąć tak, żeby nie potrzeba było światła zapalać.

Ogłaszam posiedzenie za odroczone.

(Koniec posiedzenia o godzinie 1. minut 40. po południu).

Ciąg dalszy o godzinie 5. minut 45 popołudniu.

JE. hr. Marszałek. Ponieważ komplet jest dostateczny, przystępujemy do dalszéj rozprawy nad budżetem na rok 1880.

Z kolei przychodzi rubryka IX. kwaterunkowe żandarmeryi. Sprawozdawcą jest p. Tadeusz Dzieduszycki.

P. sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Tadeusz hr. Dzieduszycki (czyta):

„W rubryce IX. preliminuje Wydział krajowy pod poz. 94 do 109 na pokrycie kosztów kwaterunku żandarmeryi na rok 1880 jako wydatek zwyczajny kwotę . . . 69.076 złt.
wyższą od uchwalonej przez Wysoki Sejm na ten sam cel na rok 1879 kwoty . . . . . . 65.196 „
o sumę 3.880 „

Przewyżka ta jest usprawiedliwioną po części pomnożeniem posterunków, po części podniesieniem czynszów najmu niektórych koszar żandarmeryi.

Nadto żądał Wydział krajowy, na podstawie zawartych już w ciągu lat 1879 i 1880 kontraktów najmu koszar żandarmeryi, jakoteż z powodu dalszego pomnożenia ilości posterunków, osobném sprawozdaniem o potrzebie podwyższenia kredytów w niektórych rubrykach preliminarza funduszu krajowego na rok 1880, podwyższenia kredytu w tej rubryce o 3000 złt.

Komisya budżetowa, uznając powyższe pozycye za uzasadnione, wnosi, zgodnie z wnioskami Wydziału krajowego, wstawić w budżet na rok 1880 jako wydatek zwyczajny na koszta kwaterunkowe żandarmeryi kwotę 72.076 złt.

JE. hr. Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Upraszam tych panów, którzy tę rubrykę przyjmują, aby zechcieli rękę podnieść, (większość). Jest przyjęta.

Sprawozdawca p. Tadeusz hr. Dzieduszycki (czyta):

„Zarazem uznała komisya budżetowa za stosowne przedłożyć Wysokiemu Sejmowi następującą rezolucyą:

„Ponieważ posterunki pojedyńczych żandarmów w kraju naszym okazały się dla bezpieczeństwa i porządku publicznego zupełnie odpowiedne, wzywa się c. k. Rząd, by według możności jak najspieszniéj posteruki takowe pomnażał“.

JE. hr. Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Upraszam tych panów, którzy przyjmują tę uchwałę w myśl wniosku komisyi, aby zechcieli rękę podnieść (większość). Rezolucya jest przyjęta.

Z kolei następuje rubryka X. Wydatki na drogi krajowe. Sprawozdawcą jest p. Czerkawski.

Poseł Czerkawski ma głos.

Sprawozdawca p. Czerkawski (czyta): „Wydatki. Rubryka X. Drogi krajowe.“

Głosy. Prosimy uwolnić p. sprawozdawcę od czytania sprawozdania.

JE. hr. Marszałek. Jest wniosek, aby uwolnić p. sprawozdawcę od czytania sprawozdania. Upraszam tych panów, którzy ten wniosek przyjmują, aby zechcieli rękę podnieść (większość). Wniosek jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Czerkawski (czyta): „Zgodnie przeto z wnioskami Wydziału krajowego, wnosi komisya budżetowa aby: w pozycji 110 na „płacę urzędników i sług“ wstawiono sumę . . . . . 80.382 złt.“

JE. hr. Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Upraszam tych panów, którzy przyjmują tę pozycyą według wniosku komisyi, aby zechcieli rękę podnieść (większość). Pozycya ta jest przyjęta.

Sprawozdawca p. Czerkawski (czyta): „W pozycyi 111 na „ryczałty“ preliminuje Wydział krajowy:

Pod lit. a) w „kosztach podróży na obowiązkowe zwiedzanie drog“ o 196 złt. więcej, niż uchwalono w zeszłorocznym budżecie, z któréj to kwoty przeznacza się dla umieszczonego świeżo na etacie 1 konduktora:

na zwyczajne koszta podróży . .	120 zł.
na przejazd koleją z Przeworska do Rzeszowa	76 „
Razem .	196 „

Ponieważ to podwyższenie jest naturalném następstwem zwiększenia liczby konduktorów o 1, przeto komisya budżetowa zgodnie z Wydziałem krajowym wnosi, aby w téj pocycyi pod lit. a) przyjęto na budżet kwotę . 8.946 zł.

Pod lit. b). „Koszta kancelaryjne“ preliminowane wyżej, niż uchwalono na rok zeszły o 16 zł. t. j. o kwotę, potrzebną dla nowo przybywającego na etat konduktora. Komisya wnosi, aby przyzwolić na „koszta kancelaryjne“ pod lit. b) wymienione łącznie . . . 992 zł.

Pod lit. c). preliminowana na „umieszczenie biór“ kwota 540 zł. jest o 40 zł. wyższa, niż w zeszłorocznym budżecie, gdyż się okazało, że w Przemyślu niepodobna umieścić biura jak w innych miastach prowincyonalnych za 60 zł. rocznie, lecz potrzebna na to kwota 100 zł. jak we Lwowie i Krakowie.

Łączna suma wydatków, którą komisya w téj pozycyi Wysokiemu Sejmowi podaje do uchwalenia, wynosi . . . 10.478 zł.“

JE. hr. Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Upraszam tych panów, którzy przyjmują tę pozycyę podług wniosku komisyi, aby zechcieli rękę podnieść (większość). Pozycya ta jest przyjęta.

Sprawozdawca p. Czerkawski (czyta): „Pozycya 112 na „renumeracye i zapomogi“ obejmuje łącznie 7100 zł.“

JE. hr. Marszałek. Rozprawa otwarta Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Upraszam tych panów, którzy tę pozycyę podług wniosku komisyi przyjmują, aby zechcieli rękę podnieść, (większość). Pozycya ta jest przyjęta.

Sprawozdawca p. Czerkawski (czyta): „W pozycyi 213 na sprawienie i uzupełnienie wzorów i naczyń, łącznie 4.600 zł.“

JE. hr. Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Upraszam tych panów, którzy tę pozycyę według wniosku komisyi przyjmują, aby zechcieli rękę podnieść (większość). Pozycya ta jest przyjęta.

Sprawozdawca p. Czerkawski (czyta): „W pozycyi 114 na „koszta podróży dla inżynierów Wydziału krajowego, delegatów itd.“ na podstawie wynikłości z r. 1877 w kwocie 4.441 zł. zażądaną przez Wydział krajowy sumę 4 500 zł.“

JE. hr. Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Upraszam tych panów, którzy przyjmują tę pozycyą, aby zechcieli rękę podnieść (większość). Pozycya ta jest przyjęta.

Sprawozdawca p. Czerkawski (czyta): „B). Na budowy i rekonstrukcye dróg.“ Ponieważ Wysoka Izba uwolniła mnie od czytania, więc pozwolę sobie tylko kwotę przeczytać (czyta):

„Zgodnie przeto z Wydziałem krajowym i w téj pozycyi w rubryce wydatków nadzwyczajnych komisya budżetowa wnosi wstawienie na rok 1880 sumy 200.000 zł.“

JE. hr. Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu?

P. Erazm Wolański. Proszę o głos.

JE. hr. Marszałek. P. Wolański ma głos.

P. Erazm Wolański. Przy ogólnéj rozprawie zapowiedziałem, że wniosę przy téj pozycyi na budowy i rekonstrukcye dróg poprawkę. Pojmuję, że w bieżącym roku jest bardzo trudno zrobić pewne wykreślenie, jednakże, jeżeli w tym samym budżecie robiono pewne oszczędności jako to: w budżecie dla szkół i dla szpitali, to zdaje mi się, że i w tym możnaby zrobić pewne wykreślenie. Prawda, że może już awansowano te pieniądze — ale nie przypuszczam, aby całe 200 000 zł. były wydane. Bynajmniej nie chciałbym tém wstrzymywać dalszą budowę dróg, jednakowoż nieraz się zdarza, jak np. w zeszłym roku, że przedsiębiorcy nie wykończyli drogi, do czego byli zobowiązani i zamiast murowanej drogi jeżdżono prywatną, przez całą zimę, a kraj przecież na tém nic nie ucierpiał.

Głównem mém zdaniem jest, aby można zniżyć dodatki do podatków z 37 na 34 ct. W innych pozycyach trudno to zrobić, ale tu możnaby 50.000 zł. zaoszczędzić. Wnoszę więc, by zamiast kwoty 200.000 zł. wstawiono w tę pozycyą tylko 150.000 zł.

P. hr. Badeni. Proszę o głos.

JE. hr. Marszałek. Jest wniosek, aby w tę pozycyą wstawić zamiast cyfry 200.000 zł. 150 000 zł. Ponieważ wniosek ten odnosi się tylko do cyfry, więc nie potrzebuję podawać go do poparcia.

P. hr. Badeni ma głos.

P. hr. Badeni. Szanowny poseł Wolański wnosi, aby wykreślić 50.000 zł. z téj pozycyi w przypuszczeniu, że kontrakty, jakie są zawarte między Wydziałem krajowym a przedsiębiorcami, nie będą przez nich dotrzymane. Nie będę zaprzeczał, żeby wszystkie kontrakty, jakie Wydział krajowy kiedy zawarł, zawsze w właściwym terminie były dotrzymane, jednak zdaje mię, że wykreślać z budżetu cyfrę na téj podstawie, iż ktoś kiedyś nie dotrzymał kontraktu, byłoby właśnie uprawnieniem przedsiębiorców do niedotrzymania, którzyby mogli mniemać, że Sejm życzy sobie tego, aby oni kontraktów nie dotrzymywali. Wprawdzie suma cała budżetowa nie jest jeszcze rozdysponywana, ale kontrakty są zawarte i z małym wyjątkiem cała suma jest zaangażowana, bo tylko mała część należytości za roboty pokładowe, które się we własnym zarządzie wykonują, może być do dyspozycyi. Ale to zaledwie kilka tysięcy wynosi, a reszta zaś sumy budżetowéj jest w części wydana, a w części zakontraktowana.

P. Erazm Wolański. Proszę o głos.

JE. hr. Marszałek. P. Wolański ma głos.

P. Erazm Wolański. Dlatego powiedziałem, że jest naturalną rzeczą — że, jeżeliby się Wysoka Izba zgodziła na wykreślenie proponowanéj przezemnie sumy, że ci panowie przedsiębiorcy nie mogliby robić żadnych pretensyj do Wydziału krajowego z tytułu nie dotrzymania kontraktu. Zresztą możnaby odłożyć roboty i na wiosnę dokończyć.

P. hr. Badeni. Proszę o głos.

JE. hr. Marszałek. P. hr. Badeni ma głos.

P. hr. Badeni. Nie mogę uświęcić zasady, żeby między przedsiębiorcami uprawniona była taka solidarność, że jeżeliby jeden z nich nie dotrzymał terminu, to tém samém i drudzy byliby uprawnieni terminu nie dotrzymać.

P. Henryk hr. Wodzicki. Proszę o głos.

JE. hr. Marszałek. P. Wodzicki ma głos.

P. hr. Henryk Wodzicki. Zwrócę uwagę Wysokiej Izby na chwilę, w której obradujemy

nad budżetem — a mianowicie, że mało czasu zostało z tėj pory, w którėj drogi powinny być budowane i że kontrakty są pozawierane, a poseł Wolański życzy sobie, aby nie wstrzymywać budowy dróg, ale chce tylko, aby te drogi, które mają kosztować 200.000 zł., wybudowane być mogły za 150 000 zł. — to już same motywowanie jego było tak słabe, że uważać muszę to jako kwestyą jego sumienia, że chciał zrobić oszczędność i życzy sobie, aby mniėj kosztowało to, co mniej kosztować nie może.

P. Erazm Wolański. Bynajmniėj nie mówiłem...

JE. hr. Marszałek. Proszę szanownego posła, według regulaminu i zwyczajów parlamentarnych, nie mówi się w Izbie siedząc. Jeżeli szanowny poseł żąda głosu co do sprostowania faktu, to mu udzielę.

P. Erazm Wolański. Proszę o głos co do sprostowania faktu.

JE. hr. Marszałek. P. Wolański ma głos.

P. Erazm Wolański. Bynajmniėj nie mówiłem o tém, o czém pan przezes komisyi budżetowėj wspomniał.

P. Gross. Proszę o głos.

JE. hr. Marszałek. P. Gross ma głos.

P. Gross. Myślę, że szanowny poseł Wolański nie potrzebował prostować faktu, ponieważ we wniosku swym nie przytoczył żadnego faktu. Jeżeli się proponuje, aby pewna cyfra w budżecie była zmienioną, to potrzeba podać powód, na podstawie którego ta zmiana nastąpić może. Gdyby nam poseł Wolański był powiedział, że ta rzecz, która jest preliminowana w takiėj a takiėj sumie, może mniėj kosztować, albo coś podobnego, mógłbym zrozumieć to zniżenie, jakie proponował, ale — na podstawie jakichś domysłów możliwych, powiedziałbym nawet nieprawnych proponować, aby suma konieczna i potrzebna do ukończenia tych dróg była zmniejszona — pomimo to, że kontrakty są zawarte — tego zrozumieć nikt nie jest w stanie!

JE. hr. Marszałek. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta.

Pan sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Czerkawski. Myśl, poruszona przez posła Wolańskiego, nie jest nową, bo zadawaliśmy sobie to pytanie także w komisyi budżetowėj, rozbieraliśmy je wszechstronnie i gruntownie i przyszliśmy nareszcie do tego przekonania, że zminejszenie tėj sumy o 50.000 zł. na ten rok przynajmniėj, jest nie możliwe, a to z tych dwóch powodów, które w spawozdaniu są wskazane. Najprzód powiedziano nam ze strony Wydziału krajowego, że wszystkie roboty są już zakontraktowane, gdyby więc nastąpiło okrojenie tėj sumy, to następstwem tego musiałoby być zerwanie, lub niedotrzymanie tu i ówdzie kontraktów ze strony Wydziału krajowego, ze strony władzy autonomicznėj.

Nie uważaliśmy za stosowne, ażeby władzę autonomiczną narażać na procesa z przedsiębiorcami, których wyniku nie można przewidzieć, czy byłby pomyślnym, ale na żaden sposób nie przyniosłoby to władzy autonomicznėj zaszczytu Drugi wzgląd mieliśmy następujący:

Oto wiadomo Wysokiėj Izbie, że będąc w Wiedniu nasza delegacya bardzo się upominała u Rządu, aby spowodował roboty publiczne w tym celu, aby dotkniętym klęską mieszkańcom naszego kraju dostarczyć sposobności do pracy i uczciwego zarobku. Nie zdawało się nam przeto stosownėm, abyśmy z przeciwnym przykładem występowali i publiczne roboty ograniczali, a tym sposobem odbierali naszėj ludności możność szukania odpowiedniego zarobku na tėj drodze.

Upraszam przeto Wysoką Izbę w imieniu komisyi budżetowej, żeby raczyła przyjąć tę sumę 200.000 zł.

JE. hr. Marszałek. Podług regulaminu poddam naprzód pod głosowanie sumę, proponowaną przez komisyą w kwocie 200.000 złt., a potém, gdyby ta suma nie była przyjęta, sumę mniejszą 150.000 złt, podług wniosku p. Wolańskiego. Upraszam tych panów, którzy przyjmują sumę, proponowaną przez komisyą budżetową, w kwocie 200.000 złt., aby zechcieli rękę podnieść (większość). Jest przyjęta.

Sprawozdawca p. Czerkawski (czyta):

„C. Utrzymanie dróg.

W pozycyi 116. preliminuje Wydział krajowy jako wydatek zwyczajny kwotę 442 983 złt., o 13.383 złt. wyższą od kwoty, uchwalonėj na

r. 1879, uzasadniając podwyższenie przyrostem dróg krajowych i obliczając koszta konserwacyi jednego kilometra na 272 złt. 27 ct., t. j. średnią kosztów w latach 1876, 1877 i 1878 rzeczywiście wyłożonych. Rzeczywiste wydatki wynosiły: w r. 1876 na kilometrów 1.342 kwotę 365.406 złt. 39 ct, co daje na 1 kilom. 272 złt. 29 ct.; w r. 1877 na kilometrów 1.342 kwotę 360.080 złt. 49½ ct., co daje na 1 kilometr 268 złt 31 ct.; w r. 1878 na kilometrów 1.491 kwotę 411.800 złt., co daje na 1 kilom. 276 złt. 20 ct.

Rok 1877 okazywałby możność zniżenia preliminowanéj na r. 1880 sumy, nie doradza go jednak komisya z uwagi, że utrzymanie dróg w dobrym stanie wydało jéj się w téj gałęzi krajowego gospodarstwa jedynie właściwą oszczędnością.

JE. hr. Marszałek. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, upraszam tych panów, którzy przyjmują w pozycyi 116. jako wydatek zwyczajny sumę 442.983 złt., aby zechcieli rękę podnieść (większość). Jest przyjęta.

Sprawozdawca p. Czerkawski (czyta):

D. Zasiłki.

W pozycyi 117. preliminuje Wydział krajowy jako wydatek zwyczajny na „zasiłki" dla dróg powiatowych i gminnych kwotę 70 000 złt., t. j. mniej o 9.825 złt. w porównaniu z kwotą, na r. 1879 uchwaloną, z powodu, że ta zwyżka, przeznaczona na budowę drogi gminnéj w Kulparkowie, stała się wobec ukończonéj budowy zbyteczną.

Z powodów, w sprawozdaniu w r. 1878 wyłuszczonych, wnosi komisya budżetowa przyzwolenie powyższéj sumy."

JE. hr. Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Upraszam tych panów, którzy w pozycyi 117. przyjmują sumę 70.000 złt. jako wydatek zwyczajny, aby zechcieli rękę podnieść (większość). Jest przyjęta.

Sprawozdawca p. Czerkawski (czyta):

„E. Wydatki na myta.

Pozycya 118. obejmuje wydatki nadzwyczajne na budowę i utrzymanie domów mytniczych. Rzeczywiście wynosiły one:

w roku	1875	kwotę	2.104 złt.
„	1876	„	1.619 „
„	1877	„	3.110 „
		razem	6.833 złt.

czyli w przecięciu rocznie 2.278 złt."

Ponieważ jednak wypadnie na nowo wybudowanych drogach otworzyć nowe stacye mytnicze i pobudować dla nich domki, komisya budżetowa zgodnie z Wydziałem krajowym wnosi uchwalenie w téj pozycyi na wydatki nadzwyczajne sumy 3.000 złt.

JE. hr. Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Upraszam tych panów, którzy przyjmują pozycyą 118. w kwocie 3.000 złt., aby raczyli rękę podnieść (większość). Jest przyjęta.

Sprawozdawca p Czerkawski (czyta):

„Pozycya 119. „Na koszta komisyjne" preliminowano jeszcze na rok 1879 kwotę 2 400 złt. Z uwagi jednak, że wydatki téj rubryki wynosiły:

w roku	1875	kwotę	419 złt.
„	1876	„	612 „
„	1877	„	890 „
		razem	1.921 złt.

czyli średnią 643 złt.

Wydział krajowy preliminuje na r. 1880 kwotę o 1000 złt. niższą, t. j. 1.400 złt., uwzględniając oraz stopniowy wzrost tych wydatków z powodu, że z każdym rokiem wzrasta liczba nowych stacyj mytniczych. Komisya uznaje słuszność tych zapatrywań Wydziału i wnosi, aby Wysoka Izba przychyliła się do jego wniosku."

JE. hr Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Upraszam tych panów, którzy przyjmują pozycyą 119. w kwocie 1.400 złt., aby zechcieli rękę podnieść (większość). Jest przyjęta.

Sprawozdawca p. Czerkawski (czyta):

„Pozycya 120. przeznacza „na przerwy z powodu wypadków elementarnych" uchwaloną już na rok 1879 kwotę 2.500 złt."

JE. hr. Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Upraszam tych pa-

nów, którzy pozycyę 120. w kwocie 2.500 złt. przyjmują, aby raczyli rękę podnieść (większość). Jest przyjęta.

Proszę o odczytanie zestawienia wydatków w rubryce X.

Sprawozdawca p. Czerkawski (czyta):

„Zestawienie wydatków w rubryce X.

w dziale wydatków zwyczajnych:

A. Na „koszta zarządu" . . .	107.060 złt.
B. Na „nowe budowy i rekonstrukcye"	— „
C. Na „utrzymanie dróg" . .	442.983 „
D. Na „zasiłki"	70.000 „
D. Na „wydatki na myta" . .	3.900 „
razem . .	623.943 złt.

w dziale wydatków nadzwyczajnych:

A. Na „koszta zarządu" . . .	— złt.
B. Na „nowe budowy i rekonstrukcye"	200.000 „
C. Na „utrzymanie dróg" . . .	— „
D. Na „zasiłki"	— „
E. Na „wydatki na myta" . .	3.000 „
razem . .	203.000 złt.

w dziale wydatków zwyczajnych i nadzwyczajnych:

A. Na „koszta zarządu" . . .	107.060 złt.
B. Na „nowe budowy i rekonstr." .	200.000 „
C. Na „utrzymanie dróg" . .	442.983 „
D. Na „zasiłki"	70 000 „
E. Na „wydatki na myta" . .	6.900 „
razem . .	826.943 złt.
Do tego dodać należy przyznane uchwałą sejmową z d. 26. czerwca r. b. dożywotnie zaopatzenie drożnikowi Fedorowi Medakowi . .	60 „
przeto ogólna suma wydatków rubryki X na r. 1880 wynosić będzie .	827.003 złt."

JE. hr. Marszałek. Uchwały już nie potrzeba, zaś dochody zostały już w dziale dochodów uchwalone.

Z kolei następuje krajowy szpital powszechny we Lwowie. Sprawozdawca p Hausner ma głos.

Sprawozdawca p. Hausner (czyta):

„Krajowy szpital powszechny we Lwowie.

Fundusz chorych i położnic."

Głosy: Uwolnić sprawozdawcę od czytania.

JE. hr. Marszałek. Jest wniosek, aby sprawozdawcę uwolnić od czytania. Upraszam tych panów, którzy się z tym wnioskiem zgadzają, aby zechcieli rękę podnieść (większość). Jest przyjęty. Proszę o odczytanie rubryki I.

Sprawozdawca p. Hausner (czyta):

„Rubryka I. poz. 1—15.

Płace i emolumenta.

Wydział krajowy preliminuje na ten cel o 115 złt. więcéj, niż na rok 1879, z powodu dodatku pięcioletniego dla dra Kilarskiego, poczynającego się od 13. marca 1880.

Komisja budżetowa wnosi, zgodnie z Wydziałem krajowym, umieścić:

w funduszu chorych:	26.288 złt.
„ położnic:	2 529 „
razem:	28.817 złt."

JE hr. Marszałek Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu?

P. hr. Krukowiecki. Proszę o głos.

JE. hr. Marszałek. P. Krukowiecki ma głos.

P. hr. Krukowiecki. Zrobię tylko poprawkę o 1 500 złt., nie na dra Szeparowicza, aby uspokoić p. referenta, ale jest na oddziale kobiet dwóch prymaryuszów, jeden nadzwyczajny, a drugi zwyczajny. Obaj są psychiatrami, a nim będzie obsadzona posada dyrektora na Kulparkowie, to jeden pewnie będzie użyty na to miejsce, więc 1500 złt. można oszczędzić. Zastrzegam się, że jak p referent nie przyjmie tego, to wydatek będzie o 1.500 złt. większy.

JE hr. Marszałek. Poprawka p. Krukowieckiego, aby o 1.500 złt. rubryka I. była zmniejszona, nie potrzebuje poparcia Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. P. sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Hausner Etat przepisuje sześciu prymaryuszów, a ci pobierają nie po 1500 złt., ale po 1200 złt. Ale sądzę, że nikt w Wys. Izbie nie zechce przeciw etatowi, uchwalonemu dopiero w r. 1875, wystąpić i głosować za wykreśleniem jednego prymaryusza. Szpital lwowski, kiedy uchwalono ten etat o 6 prymaryuszach, nie leczył tylu chorych co dziś — a więc nie ma najmniejszego powodu wykreślenia szóstego prymaryusza.

JE. hr. Marszałek. Poddam pod głosowanie cyfrę komisyi jako wyższą, a jeżeliby ta nie była przyjęta, poddam pod głosowanie według poprawki p. Krukowieckiego cyfrę o 1.500 złt.

mniejszą, jak cyfra komisyi. Upraszam tych panów, którzy przyjmują rubrykę I. w sumie 28,817 złt., aby zechcieli rękę podnieść (większość) Jest przyjęta.

Sprawozdawca p. Hausner (czyta):

„Nad petycyą urzędników szpitala powszechnego we Lwowie o udzielenie dodatku aktywalnego l. 566 wnosi komisya budżetowa przejść do porządku dziennego."

JE. hr. Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Upraszam tych panów, którzy ten wniosek komisyi przyjmują, aby zechcieli rękę podnieść (większość.) Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Hausner (czyta):

„Rubryka II. poz 16—23. Koszta utrzymania osób nieetatowych.

Wydział krajowy preliminuje w téj rubryce o 1.518 złt. więcéj, niż na rok 1879. To zwiększenie się wydatków spowodowane jest całkowicie pozycyą 22., a mianowicie podwyższeniem wiktu dla służby oddziałowéj i wspólnéj, który wynosić miał według preliminarza na rok 1879. 116 złt. 44 ct. od głowy, zaś na rok 1880. preliminowany jest w kwocie 124 złt. od głowy. Zważywszy, że wynikłość r. 1879. wykazuje koszt wiktu na jedną głowę tylko w kwocie 114 złt. 50 ct., a więc o 9 złt. 50 ct. mniéj, nadto koszt pieczywa dla jednéj osoby w kwocie 31 złt. 50 ct., a więc o 3 złt. 50 ct. mniéj niż Wydział krajowy preliminuje, tak, że pomimo przeciętnego powiększenia się służby oddziałowéj o 7 głów, cała pozycya 22. (służba oddziałowa i wspólna) kosztowała w r. 1879. 19.057 złt. czyli o 1.448 złt. mniéj od odnośnéj kwoty preliminownéj na rok 1880.

Komisya budżetowa preliminuje, z uwzględnieniem wyższych cen żywności w roku bieżącym, wikt dla jednéj osoby służby w kwocie 120 złt., zaś pieczywo, dotąd niewątpliwie za wysoko obliczone, dla jednéj osoby w kwocie 30 złt., obniża przeto pozycyą 22. o 657 złt. Wszystkie inne pozycye rubryki II. komisya budżetowa wnosi wstawić, zgodnie z Wydziałem krajowym, a zatém całą rubrykę II wnosi wstawić:

W funduszu chorych zwyczajne	28.165 złt.	29.365 złt.
W funduszu chorych nadzwyczajne	1.200 „	
W funduszu położnic zwyczajne	2.313 „	
razem . .	31.678 złt.	

JE. hr. Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Upraszam tych panów, którzy rubrykę II. w sumie 31.678 złt. przyjmują, aby zechcieli rękę podnieść (większość) Jest przyjęta.

Sprawozdawca p. Hausner (czyta):

„Rubryka III. poz. 24—31. Pensye w kwocie 3331 złt. w oddziale chorych a 178 złt w oddziale położnic, razem w kwocie 3.509 złt. jak na r. 1879."

JE hr. Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Upraszam tych panów, którzy przyjmują rubrykę III. w kwocie 3.509 złt. aby zechcieli rękę podnieść (większość). Jest przyjęta.

Sprawozdawca p. Hausner (czyta):

„Rubryka IV. poz. 32 — 35. Zaopatrzenia i dary z łaski w kwocie 216 złt. w oddziale chorych a 63 złt. w oddziale położnic, razem w kwocie 279 złt, o 108 złt mniéj, niż na rok 1879. z powodu śmierci Macieja Graasa i Maryi Tomaszewskiéj."

JE. hr. Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Upraszam tych panów, którzy przyjmują rubrykę IV. w kwocie 279 złt., aby zechcieli rękę podnieść (większość). Jest przyjęta.

Sprawozdawca p. Hausner (czyta):

„Rubryka V. poz. 36. Odprawy i kwartały pośmiertne w kwocie 300 złt. w oddziale chorych a 30 złt w oddziale położnic, razem w kwocie 330 złt. jak na r. 1879."

JE hr. Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Upraszam tych panów, którzy rubrykę V. w kwocie 330 złt. przyjmują, aby zechcieli rękę podnieść (większość). Jest przyjęta.

Sprawozdawca p. Hausner (czyta):

„Rubryka VI. poz. 37 — 38 Remuneracye i zapomogi w kwocie 940 złt. w oddziale chorych a 103 w oddziale położnic, razem w kwocie 1.043 złt. jak na r. 1879."

JE. hr. Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie

żąda, rozprawa zamknięta. Upraszam tych panów, którzy rubrykę VI. w kwocie 1043 złt. przyjmują, aby zechcieli rękę podnieść (większość). Jest przyjęta.

Sprawozdawca p. Hausner (czyta):

„Rubryka VII. poz. 39 — 47. Koszta gospodarcze. Wydział krajowy preliminuje w téj rubryce 98.194 złt., o 7.340 złt. więcéj, niż na r. 1879. To zwiększenie kosztów nastąpiło w poz. 39. a, e, i, j, 42 i 47.

W poz. 39. a. Zwykła strawa i dodatki preliminuje Wydział krajowy 45.600 złt., o 4.256 złt. więcéj niż na r. 1879. i motywuje to podwyższenie wynikłością r. 1877., wynoszącą 44.800 złt. tylko o 800 złt niższą od preliminowanéj, sądząc iż przy prawdopodobném znaczném zwiększeniu się liczby dni żywienia w roku 1880. preliminowana kwota tylko za pomocą przeprowadzonych znacznych oszczędności wystarczyłby mogła.

Komisyi budżetowéj wiadome są wynikłości r. 1878. i 1879.:

W roku 1878. wynosiły koszta zwykłéj strawy i dodatków 42.312 złt. dla 195.521 dni żywienia. W roku 1879. wynosiły koszta zwykłéj strawy i dodatków 46.370 złt. dla 212.488 dni żywienia.

Jeden dzień żywienia kosztował więc w roku 1878: 21·6 ct., w roku 1879. zaś 21·8 ct., więc znacznie mniéj (o 3 ct., względnie 2·8 ct.) niż w r. 1877. w którym jeden dzień żywienia kosztował 24·6 ct.

Ponieważ ceny wiktnałów w roku bieżącym przeciętnie droższe są od cen roku zeszłego, a według doświadczeń piérwszych 4 miesięcy roku 1880. zmniejszenia liczby chorych bynajmniéj spodziewać się nie można, komisya budżetowa obniżenia preliminowanéj kwoty doradzać nie może.

Poz. e. Służba kuchenna. Wydział krajowy preliminuje 5.100 złt., jak powiada, według wyników piérwszego półrocza 1878., których jednak w wyjaśnieniach nie podaje. Ponieważ zaś wynikłość całego r. 1878. wykazuje tylko 4.044 złt., a wynikłość r. 1879. tylko 3.991 złt., przeto komisya budżetowa uwzględniając już droższe ceny r. 1880. wnosi umieszczenie o 700 złt. obniżonéj kwoty: 4.400 złt. (4.108 złt. w oddziale chorych a 202 złt. w oddziale położnic) o 700 złt. mniéj, niż propozycya Wydziału krajowego.

Poz. 39. i. Pieczywo dla chorych. Wydział krajowy preliminuje 7.800 złt., o 420 złt więcéj niż na r. 1879. i czyni to na podstawie wynikłości r. 1877. wynoszących 7.675 złt. Jest to jednak podstawa nie właściwa, ponieważ komisya budżetowa odtąd w swych sprawozdaniach o preliminarzach na r. 1878. i 1879. wzywała do redukcyi ogromnych porcyj chleba i bułek w szpitalu lwowskim, przewyższających porcye w szpitalach wiedeńskich o 50% w chlebie a nawet przeszło 100% w bułkach. Te nalegania komisyi budżetowéj osiągnęły ten skutek przynajmniéj częściowy, iż wynikłości r. 1878. wykazały już tylko 6.634 złt. a r. 1879.: 6.652 złt., aczkolwiek i te kwoty (33 ct. za dzień żywienia) wydają się komisyi budżetowéj zbyt wielkie, jednak z uwagi na wyższą cenę mąki i na prawdopobny wzrost dni żywienia, komisya budżetowa wnosi wstawić 6.700 złt. (6,271 złt. w oddziale chorych a 429 złt. w oddziale położnic), o 1.100 złt. mniéj, niż propozycya Wydziału krajowego.

Poz. 39. j. Wino dla chorych.

Wydział krajowy preliminuje 2.390 złt. o 370 złt. więcéj niż na r. 1879.

Gdy zaś wydatek rzeczywisty w r. 1878. wynosił tylko 2.165 złt. w r. 1870. zaś tylko 1.544 złt.

przeciętnie więc w dwóch ostatnich latach 1.855 złt.,

komisya budżetowa wnosi wstawić 1.900 złt. (1.868 złt. dla oddziału chorych a 32 złt. dla oddziału położnic) o 400 złt. mniéj, niż propozycya Wydziału krajowego.

Poz. 42. Sprzęty.

Wydział krajowy preliminuje 4.000 złt., o 1.000 złt. więcéj, niż na r. 1879.

Wydatek rzeczywisty wynosił w r. 1877.: 3.583 złt., w r. 1878. 2.177 złt. a w r. 1879. 2.387 złt., przeciętnie więc 2.716 złt.

Komisya budżetowa wnosi zatém wstawić 2.800 złt. (2.660 złt. dla oddziału chorych a 140 złt. dla oddziału położnic) a to 1.200 złt. w rubryce wydatków zwyczajnych a 1.600 złt. w rubryce wydatków nadzwyczajnych, o 1.200 złt. mniéj, niż propozycya Wydziału krajowego.

Poz. 46. Drzewo opałowe.

Wydział krajowy preliminuje wprawdzie o 500 złt. mniéj niż na r.1879., tj. 6.200 złt, ponieważ zaś wydatek rzeczywisty wynosił:

w r. 1879. jeszcze 6.120 złt.

w r. 1878. już tylko 5.788 złt.

w r. 1879, już tylko 5.343 złt.

przeciętny zatém wydatek trzech lat ostatnich wynosił tylko 5.750 złt., przeto komisya bu-

dżetowa wnosi wstawić 5.800 złt. (5.277 złt. w oddziale chorych, 523 złt. w oddziale położnic), o 400 złt. mniéj, niż propozycya Wydziału krajowego; wyrażając zarazem zarządowi szpitala powszechnego we Lwowie uznanie z powodu tak trwałego i skutecznego dążenia do oszczędności w téj rubryce.

Poz. 47. a. Oświetlenie.

Wydział krajowy preliminuje 4.500 złt., o 700 złt. więcéj niż na rok 1879. Wynik z roku 1878. wykazał jednak tylko 3.095 złt. a wynik roku 1879. tylko 2.675 złt., przeciętny zatém wydatek z dwóch lat ostatnich wynosi tylko 2.885 złt.

Komisya budżetowa wnosi przeto wstawić 2,900 złt. (2.597 złt. w oddziale chorych 303 złt. w oddziale położnic) o 1.600 złt. mniéj niż propozycya Wydziału krajowego, powtarzając uwagę przy pozycyi poprzedniéj uczynioną.

Poz. 47. c. Drzewo i węgle do gazowni. Wydział krajowy preliminuje 660 złt.

Komisya budżetowa wnosi wstawić, według wynikłości l. 1878. i 1879.: 450 złt. o 200 złt. mniéj niż propozycya Wydziału krajowego.

Inne pozycye rubryki VII. komisya budżetowa wnosi wstawić zgodnie z propozycyą Wydziału krajowego.

Całą rubrykę VII. koszta gospodarcze komisya wnosi zatém obniżyć do kwoty 92.497 złt. (86.728 złt. w oddziale chorych, 5.766 złt. w oddziale położnic), mniejszą o 5.687 złt. od kwoty, przez Wydział krajowy preliminowanéj.

JE. hr. Marszałek. Czy żąda kto głosu do pojedyńczych pozycyj tych rubryk? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, upraszam tych panów, którzy rubrykę VII. w kwocie łącznéj 92.497 złt. przyjmują, aby zechcieli rękę podnieść (większość). Jest przyjęta.

Sprawozdawca p. Hausner (czyta):

„Rubryka VIII. poz. 48—51.
Koszta sanitarne.

Wydział krajowy preliminuje 10.378 zł., o 1.278 zł. więcéj niż na r. 1879.

Poz. 48. Koszta sanitarne w ścisłém znaczeniu preliminuje Wydział kraj. w kwocie 3.965 zł. o 865 zł. więcéj, niż na rok 1879; lecz rzeczywisty wydatek wynosił w r. 1877: 3,709 zł., w roku 1878: 4.806 zł., a w r. 1879: 5.002 zł., przeciętnie więc w ostatnich 3 latach 4.506 zł. Koszta te wzrastają więc ciągle i bardzo znacznie, a to głównie z powodu ulepszeń, zaprowadzonych na oddziale chirurgicznym, a mianowicie w skutek częstego używania opatrunków Listera, drogich lecz bardzo zbawiennie wpływających na rychłe i dokładne gojenie się ran, tak, że nadwyżka ta kosztów krótszym pobytem chorych w szpitalu bywa wynagrodzona. W obec takiego wyjaśnienia wyższych wydatków lat ostatnich, komisya budżetowa wnosi wstawić 4.500 zł. (4.381 zł. w oddz. chorych, a 119 w oddz. położn.) o 535 zł. więcej, niż propozycya Wydziału krajowego.

Poz. 49. Lekarstwa. Wydział krajowy preliminuje 4.750 zł., o 370 zł. więcéj, niż na r. 1879; lecz wydatek rzeczywisty wynosił w roku 1877: 4 668 zł., w r. 1878: 8.881 zł., a w r. 1879: 7.938 zł. przeciętny wydatek 3 lat ostatnich wynosił więc 7.162 zł. Koszta leków wzmogły się więc jeszcze znaczniéj, niż wydatki pozycyi poprzedniéj. Przyczyny tak szybkiego wzrostu są bądź lokalne, jak nowy kontrakt, w końcu roku 1877, zawarty z aptékarzem, dzierżawiącym aptékę szpitalną z opustem tylko 40 proc. zamiast dotychczasowych 50 proc. i zakaz sprowadzania leków in crudo od materyalistów w Wiedniu i przyrządzania ich po oddziałach, bądź też ogólne i te zupełnie nieuchronne, jak najnowszy system medykacyi, polegający na wielkich datkach pewnych drogich lecz skutecznych leków, jak Kali-jodatum, Kali-bromatum, Acidum-salicilicum itp., tudzież podrożenie ogromne od czasu wojny tureckiéj Chininy, jak wiadomo dziś w wielkich dozach ordynowanéj. Zważywszy, że Wydziałowi krajowemu w chwili gdy preliminował budżet na rok 1880 wyniki lat 1878 i 1879 nie były jeszcze wiadome; zważywszy, że Wydz. kraj. w preliminarzu na r. 1881 wstawił już kwotę 8.400 zł.; zważywszy, że koszt leków, wynoszący w szpitalu lwowskim 3·4 ct. od dnia leczenia, podczas gdy szpitale na Wiedeniu, Rudolfa, w Pradze i w Hamburgu wykazują koszt leków za jeden dzień leczenia od 4 do 8 ct.; zważywszy nareszcie, że wstawienie zbyt niskiéj kwoty za lekarstwa byłoby jedynie złudzeniem,

komisya budżetowa odstępuje od ogólnéj zasady niepodwyższania kwot preliminowanych i wnosi wstawić kwotę 7.200 zł. (6.821 zł. w oddziale chorych, a 379 zł. w oddziale położnic) o 2.450 zł. więcéj, niż propozycya Wydziału kraj.

Poz. 50 i 51. Instrumenta chirurgiczne i koszta pogrzebowe komisya budżetowa wnosi wstawić, zgodnie z Wydziałem kraj., w kwocie 1.093 zł. i 570 zł.

Całą rubrykę VIII. przeto komisya budże-

towa wnosi wstawić w kwocie 13.360 zł. (12.731 zł. w oddziale chorych, a 629 zł. w oddz. położnic), czyli o 2.985 zł. więcéj od propozycyi Wydziału krajowego."

JE. hr. Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Upraszam tych panów, którzy rubrykę VIII. w kwocie 13.360 zł. przyjmują, aby zechcieli rękę podnieść (większość). Jest przyjęta.

Sprawozdawca p. Hausner (czyta):

„Rubryka IX.

Poz. 52. Potrzeby kancelaryjne. Wydział krajowy preliminuje 1.300 zł., o 220 zł. więcéj, niż na rok 1879. Rzeczywisty wydatek atoli wynosił w r. 1878 tylko 993 zł., a w r. 1879 tylko 1.119 zł., przeciętny wydatek dwóch lat ostatnich wynosił zatém 1.056 zł.

Komisya budżetowa wnosi przeto wstawić 1.150 zł. (1.072 zł. w oddziale chorych, a 78 zł. w oddziale położnic), o 150 zł. mniéj, niż propozycya Wydziału kraj."

JE. hr. Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Upraszam tych panów, którzy rubrykę IX. w kwocie 1.150 zł. przyjmują, aby zechcieli rękę podnieść (większość). Jest przyjęta.

Sprawozdawca p. Hausner (czyta):

„Rubryka X.

Poz. 53. Potrzeby kapliczne. Wydział krajowy preliminuje 480 złt. więcéj, niż na r. 1879. o 180 złt. Ponieważ zaś rzeczywisty wydatek wynosił w roku 1878.: 365 złt a w roku 1879. tylko 339 złt., więc przeciętny wydatek 2 lat ostatnich 352 złt. zatém komisya budżetowa wnosi wstawić 360 złt., o 120 złt. mniéj, niż propozycya Wydziału krajowego."

JE. hr. Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamkn ęta. Upraszam tych panów, którzy rubrykę X. w kwocie 360 złt. przyjmują, aby zechcieli rękę podnieść (większość). Jest przyjęta.

Sprawozdawca p. Hausner (czyta):

„Rubryka XI.

Poz. 54—57. Utrzymanie budynków. Wydział krajowy preliminuje 6.375 złt., o 2.805 złt. więcéj, niż na rok 1879. i motywuje to znaczne podwyższenie, opiérając się na propozycyi dyrekcyi szpitala l. 2.769 z r. 1879., koniecznością przerobienia rynew krytych pod dachem (koszt: 1.500 złt.) adgptacyi lokalu aptécznego (koszt: 350 złt.), tudzież nieodzowną potrzebą dla utrzymania w porządku ogrodów, skarp, chodników, wodociągów, kanałów i wychodków stałéj rocznéj kwoty 1.000 złt.

Jednak komisya budżetowa, badając wynikłości lat ubiegłych, znalazla, iż wydatek rzeczywisty téj rubryki, wynoszący w roku 1878. tylko 3.435 złt., wzrósł w roku 1879. do kwoty 6.789 złt., w któréj mieściły się już 1.500 złt. za przerobienie rynew. Jakkolwiek zły stan rynew, zagrażający murom wilgocią mógł nie dozwalać odłożeżenia reparatury aż do roku następnego i mógł usprawiedliwić wydanie kwoty 1.500 złt. już w roku 1879., jednak ten fakt, iż kwota preliminowana na r. 1880. została już w roku 1879. wydaną, winien był w dodatkowém wyjaśnieniu do preliminarza na r. 1880. być nadmienionym i suma preliminowana powinna była o 1.500 złt. być zmniejszoną.

Komisya budżetowa wnosi przeto, uznając potrzebę adaptacyi aptéki i wyższéj kwoty na utrzymanie obejścia, wstawić kwotę 4.875 złt., (4.525 złt. zwyczajnych, 350 złt. nadzwyczajnych wydatków); (4.384 złt. w oddziale chorych a 491 złt. w oddziale położnic), o 1.500 złt. mniéj, niż propozycya Wydziału krajowego."

JE. hr. Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Upraszam tych panów, którzy rubrykę XI. w kwocie 4.875 złt. przyjmują, aby zechcieli rękę podnieść (większość). Jest przyjęta.

Sprawozdawca p. Hausner (czyta):

„Rubryka XII.

Poz. 59. Najem pomieszkań. Wydział krajowy preliminuje 6.500 złt., o 900 złt. mniéj, niż na rok 1879., na podstawie zawartego w roku 1879. korzystniejszego kontraktu z właścicielem filii Hofmanna. Komisya budżetowa wnosi, zgodnie z Wydziałem krajowym, wstawić 6.500 złt. (4.330 złt dla oddziału chorych a 2.170 złt. dla oddziału położnic)."

JE. hr. Marszałek. Rozprawa otwarta.

Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta, Upraszam tych panów, którzy rubrykę XII, w kwocie 6.500 złt. przyjmują, aby zechcieli rękę podnieść (większość). Jest przyjęta.

Sprawozdawca p. Hausner (czyta):

„Rubryka XIII.

Poz. 59. Koszta utrzymania dzieci w szpitalu św. Zofii. Wydział krajowy preliminuje 6.800 złt., o 1.200 złt. mniéj, niż na rok 1879., przyjmując za podstawę 11.720 dni leczenia po 85 ct. za jeden dzień. Wynikłość r. 1879. wykazuje wprawdzie tylko 10.930 dni leczenia i 6.324 złt. kosztów, jednak prawdopodobnie koszta r. 1880. będą znacznie większe, ponieważ dopiéro w czerwcu 1880. r. przeniesiono szpital dzieci do nowego, obszérnego budynku obok głównego szpitala, co niewątpliwie sprowadzi większy napływ chorych dzieci. Dlatego téż komisya budżetowa, zgodnie z Wydziałem krajowym wnosi wstawić 6.800 złt.“

JE. hr. Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Upraszam tych panów, którzy rubrykę XIII. w kwocie 6.800 złt. przyjmują, aby zechcieli rękę podnieść (większość). Jest przyjęta.

Sprawozdawca p. Hausner (czyta):

„Rubryka XIV.

Poz. 60. Odsetki od kapitałów dłużnych w kwocie 352 złt. (w oddziale położnic) jak na rok 1879.“

JE. hr. Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Upraszam tych Panów, którzy rubrykę XIV. w kwocie 352 złt. przyjmują, aby zechcieli rękę podnieść (większość). Jest przyjęta.

Sprawozdawca p. Hausner (czyta):

„Rubryka XV.

Poz. 61. Zapomogi dla położnic w kwocie 2.000 złt. (dla oddziału położniczego), jak na rok 1879.“

JE. hr. Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Upraszam tych panów, którzy rubrykę XV. w kwocie 2.000 złt. przyjmują, aby zechcieli rękę podnieść (większość). Jest przyjęta.

„Rubryka XVI.

Poz. 62. Koszta utrzymania dzieci na oddziale położnic w kwocie 50 złt., jak na rok 1879.“

JE. hr. Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Upraszam tych panów, którzy rubrykę XV. w kwocie 50 złt. przyjmują aby zechcieli rękę podnieść (większość). Jest przyjęta.

Sprawozdawca p. Hausner (czyta):

„Rubryka XVII.

Poz. 63. i 64. Rozmaite wydatki w kwocie 600 złt. (520 złt. w oddziale chorych, 80 złt. w oddziale położnic), jak na rok 1879.“

JE. hr. Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Upraszam tych panów, którzy rubrykę XVII. w kwocie 600 złt. przyjmują, aby zechcieli rękę podnieść (większość). Jest przyjęta.

Sprawozdawca p. Hausner (czyta):

„Zestawienie sumaryczne wydatków. Suma wydatków w oddziale chorych . . . 177,368 złt.
w oddziele położnic . , ... 16.832 złt.
razem . . . 194.200 złt.

JE. hr. Marszałek. Zestawienie to nie potrzebuje uchwały. Przystępujemy do dochodów.

Sprawozdawca p. Hausner (czyta):

„Dochody:

Rubryka I.

Poz. 1. Zapisy i legata. Wydział krajowy preliminuje 9.300 złt., o 300 złt. więcéj, niż na rok 1879. Rzeczywisty dochód wynosił zaś w roku 1877: 10.804 złt., w roku 1878.: 6.151 złt. a w roku 1879.: 9.629 złt., dochód przeciętny trzech lat ostatnich wynosi zatém 8.861 złt.

Według tego wyniku komisya budżetowa wnosi umieścić 8.900 złt., o 400 złt. mniéj od propozycyi Wydziału krajowego.

JE. hr. Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Upraszam tych panów, którzy rubrykę 1. dochodów w kwocie 8.900 złt. przyjmują, aby zechcieli rękę podnieść (większość). Jest przyjęta.

Sprawozdawca p. Hausner (czyta):

„Dochody, w téj rubryce obliczone nie, pochodzą z dobrowolnych zapisów lub legatów, lecz z należytości obowiązkowéj opłat pośmiertnych na rzecz szpitala powszechnego lwowskiego. Te opłaty, po większéj części bardzo drobne, bywają wprost do kasy szpitalnéj wpłacane, co dla odległości szpitala z niedogodnością dla stron obowiązanych jest połączone i kancelaryi szpitalnéj dużo drobnych czynności przysparza.

Komisya budżetowa wnosi:

Wysoki Sejm raczy uchwalić: Wzywa się Wydział krajowy, ażeby polecił kasie krajowéj przyjmowanie opłat pośmiertnych na rzecz szpitala powszechnego lwowskiego i ażeby w prelimi narzu na rok następny (1881.) zastąpił w tytule Iszéj rubryki dochodów szpitala powszechnego lwowskiego mylną nazwę: „Zapisy i legata“ stosowniejszém oznaczeniem „Opłaty pośmiertne.“

JE. hr. Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Upraszam tych panów, którzy tę rezolucyą komisyi przyjmują, aby zechcieli rękę podnieść (większość). Jest przyjęta.

Sprawozdawca p. Hausner (czyta):

„Rubryka II.

Poz. 2. Dodatki: Od c. k. skarbu za drzewo opałowe.

Komisya budżetowa wnosi, zgodnie z propozycyą Wydziału krajowego, wstawić jak na r. 1879: 1.590 złt. (1.430 złt. dla oddziału chorych, 160 złt. dla oddziału położnic).

Poz. 3. a) Od miasta Lwowa $^1/_5$ dochodów z rogatek.

Wydział krajowy preliminuje 22.000 złt., o 3.100 złt. mniéj, niż na r. 1879.

Wynikłość r. 1877	wynosiła	21.945	złt.
„ „ 1878	„	22.629	„
„ „ 1879	„	23.693	„

przeciętny dochód ostatnich trzech lat wynosił zatém 22.756 złt.

Komisya budżetowa wnosi przeto wstawić 22.800 złt., o 800 złt. więcéj, niż propozycya Wydziału krajowego.

Poz. 3. b) Za utrzymanie trupiarni.

Komisya budżetowa preliminuje, zgodnie z Wydziałem kraj., jak na r. 1879, 60 złt.

Całą rubrykę II. zatém komisya budżetowa preliminuje w kwocie 24.450 złt. (24.284 złt. w oddziale chorych, a 166 złt. w oddziale położnic), o 800 złt. więcéj, niż propozycya Wydziału krajowego.“

JE. hr. Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Upraszam tych panów, którzy rubrykę II. w kwocie 24.450 złt. przyjmują, aby zechcieli rękę podnieść (większość). Jest przyjęta.

Sprawozdawca p. Hausner (czyta):

„Rubryka III

Zwrot kosztów leczenia.

Wydział krajowy preliminuje 116.770 złt., o 2.030 złt. mniéj, niż na r. 1879.

Poz. 4. Od płacących za siebie. Wydział krajowy preliminuje 10.850 złt., o 2.530 złt. mniéj, niż na r. 1879; lecz i ta niższa cyfra okazuje się wygórowaną, albowiem wynikłości r. 1877: 7.782 złt. i r. 1878: 9.209 złt. świadczą o tak znaczném i smutném zmniejszeniu się płacących za siebie, w obec wzmagającéj się liczby niepłacących, że komisya budżetowa nie może preliminować więcéj nad 9.300 złt., o 1.550 złt. mniéj, niż Wydział krajowy.

Poz. 5. Od funduszów obcokrajowych. Wydz. krajowy preliminuje 5.920 złt, o 500 złt. więcéj, niż na rok 1879. Ponieważ zaś wynikłość r. 1877 wykazuje 6.758 złt. a r. 1878: 6.445 złt., przeto komisya budżetowa wnosi wstawić 6.400 złt. (6.162 złt. dla oddz. chorych, a 238 złt. dla oddz. położnic), o 480 złt. więcéj, niż Wydział kraj.

Poz. 6. Od funduszu krajowego. Wydz. kraj. preliminuje 100.000 złt., jak na rok 1879. Ponieważ wynikłości r. 1879 nie są jeszcze dokładnie znane, a wynik trzech lat poprzednich wykazuje przeciętną kwotę 96.136 złt., przeto komisya budżetowa wnosi wstawić, zgodnię z Wydziałem kraj., 100.000 złt.

Całą rubr. III. preliminuje więc komisya budżetowa w kwocie 115.700 złt. (115.250 złt. w oddziale chorych, a 450 złt. w oddziale położnic), o 1.070 złt. mniéj, niż propozycya Wydziału krajowego.“

JE. hr. Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Upraszam tych panów, którzy tę rubr. III. w kwocie 115.700 złt. przyjmują, aby zechcieli rękę podnieść (większość). Jest przyjęta.

Sprawozdawca p. Hausner (czyta):

„Rubr. IV.
Rozmaite.

Komisya budżetowa wnosi wstawić, zgodnie z Wydz kraj., 204 złt. (200 złt. w oddziale chorych, a 4 złt. w oddziale położnic), jak na r. 1879.

JE. hr. Marszałek. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, przeto upraszam tych panów, którzy tę rubrykę przyjmują, aby zechcieli rękę podnieść (większość). Jest przyjęta.

Proszę o odczytanie zestawienia.

Sprawozdawca p. Hausner (czyta):

„Suma dochodów w oddz. chorych 148.643 złt.
w oddziale położnic . . . 620 złt.
razem dochodów 149.254 złt."

JE. hr. Marszałek. Przechodzimy do krajowego zakładu dla obłąkanych na Kulparkowie. Sprawozdawca p. Hausner jest już uwolniony od czytania Proszę o odczytanie rubryki I. wydatków.

Sprawozdawca p. Hausner (czyta):

„Rubryka I.

Poz. 1—11. Płace i emolumenta etatowe.

Wydział krajowy preliminuje 16.875 złt., o 400 złt. mniéj, niż na rok 1879, z powodu nieobsadzenia posady drugiego pisarza.

Komisya budżetowa wnosi wstawić, zgodnie z wnioskiem Wydziału kraj., 16.875 złt."

JE. hr. Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Upraszam tych panów, którzy rubr. I. w kwocie 16.875 złt. przyjmują, aby zechcieli rękę podnieść (większość). Jest przyjęta.

Sprawozdawca p. Hausner (czyta):

„Rubryka II.

Poz. 12—21. Koszta utrzymania osób nieetatowych.

Wydział krajowy preliminuje 30.861 złt. w preliminarzu a 1.439 złt. w sprawozdaniu o kredycie dodatkowym, razem 32.300 złt.. o 3.135 złt. więcéj, niż na rok 1879 w skutek uregulowania wiktu (w poz. 13—19, 20 e, f i 21 f) niektórych osób, daléj utworzenia posady dozorcy domu, dozorcy prosektoryum, dwóch ślusarzy, dwóch palaczy i nauczyciela rzemiosła szewskiego, zwiększenia ilości parobków z 10 na 12, podwyższenia płac 2 służących i zaprowadzenia dyet dla inżyniera dozorującego urządzenia mechaniczne.

Komisya budżetowa wnosi:

a) wykreślić pozycyą 18: Nauczyciela introligatorstwa, którego dotąd nie ma = 480 złt.
b) wykreślić pozycyą 21 a i f. Dozorcę domu, (płacę i wikt), którego dotąd nie ma i który byłby zupełnie zbytecznym = 400 złt.
c) wykreślić pozycyą b). kredytu dodatkowego: Drugiego ślósarza od 1. października 1880 r. 108 złt. 50;
d) zmniejszyć w pozycyi 21 d) ilość parobków napowrót na 10 od 1. października 1880 r. 112 złt;
e) Wykreślić w pozycyi 21. e) jednego służącego, od 1. października r. b. = 56 złt.

W całéj rubryce II. komisya budżetowa wnosi wstawić 31.144 złt. o 1.156 złt., mniéj, niż wniosek Wydziału krajowego".

JE. hr. Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Upraszam tych panów, którzy tę rubrykę w kwocie 31.144 złt. przyjmują, aby zechcieli rękę podnieść (większość). Jest przyjęta.

Sprawozdawca p. Hausner (czyta):

„W rubryce III. Substytucye, nic nie preliminowano.

Rubryka IV. Pensye i emerytury w kwocie 205 złt., jak na r. 1979.

Rubryka V. Zaopatrzenia w kwocie 13 złt, o 14 złt. mniéj, niż na r. 1879.

Rubryka VI. Odprawy w kwocie 40 złt. jak na rok 1879.

i Rubryka VII. Remuneracye i zapomogi w kwocie 390 złt., o 80 złt. więcéj, niż na rok 1879".

JE. hr. Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu do rubryki III, IV, V, VI i VII? Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Upraszam tych panów, którzy rubrykę IV. w kwocie 205 złt., V. w kwocie 13 złt., VI. w kwocie 40 złt. i VII. w kwocie 390 złt. przyjmują, aby zechcieli rękę podnieść (większość). Są przyjęte.

Sprawozdawca p. Hausner (czyta):

„Rubr. VIII. poz. 31—41. Koszta gospodarcze.

Wydział krajowy preliminuje w budżecie na r. 1880:. 105.370 złt., a w sprawozdaniu o po-

trzebie dodatkowych kredytów żąda jeszcze 5.000 zł. razem więc preliminuje 110.370 złt., o 17.636 złt. więcéj, niż na r. 1879.

Poz. 31. a). Zwykła strawa i dodatki preliminuje Wydział krajowy w kwocie 56.000 złt., o 5.600 złt. więcéj, niż na r. 1879 i opiera to znaczne podwyższenie na wynikłości r. 1877, która wynosiła 52.567 złt. i na przypuszczeniu, że w r. 1880 będzie około 172.000 dni żywienia. Lecz wydatek rzeczywisty w téj rubryce obniżył się, skutkiem zaprowadzenia oszczędniejszéj normy żywienia, w r. 1878 na 44.563 złt., pomimo zwiększenia się dni żywienia o 5.013, a w r. 1879 zmiejszył się do 39.812 złt., to jest o 12.755 złt. mniéj niżeli w r. 1877, pomimo wzrostu dni leczenia o 1.551. Wobec tak korzystnego wyniku w roku ubiegłym, wobec pewności, że do 1. czerwca, to jest do dnia przeniesienia się urzędników zakładu do domu administracyjnego, liczba chorych się nie powiększyła i powiększyć się nie mogła; w nadziei, że i od 1. czerwca opróżnione pokoje zakładu nie zostaną spiesznie napełnione nowo przyjętymi obłąkanymi i otworzą się, według ścisłego polecenia Wydziału krajowego, jedynie bezpieczeństwu zagrażającym obłąkanym, komisya budżetowa wnosi, już z uwzględnieniem cokolwiek wyższych cen żywności w roku bieżącym, wstawić kwotę 45.000 złt., o 11.000 złt., mniéj, niż wniosek Wydziału krajowego.

Poz. 31. b). Pieczywo. Komisya budżetowa wnosi wstawić, według wynikłości r. 1879, (8.280 zł. 8.300 złt., o 700 złt, mniéj niż wniosek Wydziału krajowego.

Poz. 34. Sprzęty. Komisya budżetowa wnosi wstawić, zgodnie z Wydziałem krajowym, w kwocie 2.000 złt., (1.200 złt., zwyczajnych, 800 złt. nadzwyczajnych) o 1.500 złt. więcéj, niż na r. 1879, ponieważ kwota dla rocznéj potrzeby sprzętów w zakładzie, mieszczącym w sobie 450 chorych i 150 urzędników i sług nie jest wygórowana i na wynikłości r. 1879 (1.971 złt.) oparta.

Poz. 35. Bielizna i pościel. Wydział krajowy preliminuje 6.000 zlt., o 1.800 złt. więcéj, niż na r. 1879. Wprawdzie wynikłość r. 1879. wykazuje tylko 3.518 złt., lecz właśnie ten mniejszy wydatek doprowadził bieliznę do stanu tak opłakanego, że komisya budżetowa zniewolona jest wnosić, zgodnie z Wydziałem krajowym, 6.000 złt. (1.000 złt. zwyczajne, 5.000 złt. nadzwyczajne).

Poz. 38. Drzewo opałowe i węgiel kamienny. Wydział krajowy preliminuje w budżecie na rok 1880.: 9.0000 złt., o 3.000 złt. więcéj niż na r. 1879. i motywuje to tym sposobem: „Wynikłość r. 1877. wynosiła 9.416 złt., z powodu ustawienia maszyny parowéj, w skutek czego zaoszczędzenie w opale nastąpić powinno; preliminuje się na drzewo tylko 6.000 złt., za to na węgiel kamienny pod maszynę 3.000 złt., razem 9.000 złt., zwłaszcza że do opalania przybędzie nowy dom administracyjny.“ W sprawozdaniu zaś o dodatkowych kredytach żąda Wydział krajowy na r. 1880. jeszcze 5.000 złt. na drzewo opałowe i węgiel kamienny, razem więc 14.000 złt. Umotywowanie tak ogromnie podwyższonego żądania znajduje się na stronicy 12téj i 13téj preliminarza na r. 1881. w wyjaśnieniach o drzewie i węglu. Z tych wyjaśnień wynika, że koszt drzewa i węgla (z wykluczeniem drzewa na kuchnią i pralnią, i na r. 1880. osobno zarachowanego w kwocie 3.566 złt.) wynosił w r. 1878.: 7.140 złt., zaś w r. 1879. (w którym to roku w połowie (w czerwcu) maszyna parowa została zaprowadzona), wynosił ten koszt 9.837 złt. prócz 4.928 złt. na kuchnią i pralnią Maszyna parowa, która miała spowodować zaoszczędzenie w opale, podwyższyła zatém w 6 miesiącach swego istnienia koszt opału w pokojach o 2.696 złt., na kuchnią i pralnią o 1.362 złt., razem o 4.059 złt. Zaś na r. 1880., w którym maszyna miała funkcyonować i funkcyonuje cały rok, oblicza Wydział krajowy ogólną potrzebę drzewa i węgla na 16.876 złt, z których potrąca na kuchnią i pralnią 3.500 złt., zaś na inne ubikacye wstawia 13.376 złt., czyli — w zaokrągleniu (o 624 złt. więcéj) — 14.000 złt. Tu mamy źródło dodatkowego kredytu 5.000 złt. i łącznéj preliminowanéj kwoty 14.000 złt. Całe to obliczenie nie wytrzymuje najlżejszéj krytyki. Na razie, na r. 1880., komisya budżetowa nie wdaje się w rozbiór kwestyi, czyli maszyna parowa o sile 12 koni może dziennie pochłaniać 1 160 kilogr. najlepszego węgla z Königshütte po 1 złt. 54 ct. za cetnar metryczny i czy taka maszyna parowa, która rocznie za 6.345 złt. węgla konsumuje, i któréj inne koszta (maszynista, ślusarz, opalacze, dyety inżyniera i utrzymanie mechanicznego urządzenia) 3.500 złt. wynoszą i która głównie kuchnią i pralnią (razem 72% siły i kosztu), a prócz tego tylko piłę (15%), pompę (4%) i łazienki (10%) opala, nie powinna być zniesiona, z powodu, iż przed jéj zaprowadzeniem opał kuchni i pralni kosztował tylko 3.566 złt.

Obliczenie zaś potrzeby każdego żelaznego

pieca po 30 kilogr. najdroższego węgla kamiennego dziennie przez 184 dni zimowych, lub każdego pieca kamiennego po 4 stosy drzewa rocznie, komisya budżetowa jako zupełnie mylne uważać i odrzucić musi, redukując je o połowę lub o $^2/_3$ części. Daléj przekonała się komisya budżetowa, że dom administracyjny, w którym podano 46 pieców, nie zawiera nad 29 pieców, z których 3 w suterenach tylko czasowo dla usunięcia wilgoci się opalają.

Nareszcie nasuwa się komisyi budżetowéj następujące porównanie;

Szpital powszechny lwowski: 202.000 dni leczenia, 652 łóżek, 196 pieców i 5.700 złt. za opał.

Zakład na Kulparkowie: 160.000 dni leczenia, 454 łózek, 154 pieców i 13.300 złt. na opał, z którego się okazuje, że piec kulparkowski kosztuje przeciętnie 87 złt., w lwowskim szpitalu zaś 29. Z przytoczonych powodów komisya budżetowa kwoty preliminowanéj przez Wydział poprzeć nie może i jakkolwiek w połowie roku tylko częściowo wykazane trwonienie drzewa i węgla wstrzymać się da, jednak kwoty 3.500 złt. na węgiel kamienny (nie licząc w to 3.500 złt. osobno wstawionych dla kuchni i pralni) i 7.000 złt. na drzewo, razem 10.500 złt. na opał komisya budżetowa, przy jakiéjkolwiek w drugiéj połowie roku zaprowadzonéj oszczędności, za wystarczające uważać musi. Komisya budżetowa wnosi zatém wstawić 10.500 złt., o 4.500 złt. mniéj, niż propozycya Wydziału krajowego.

Poz. 39. Oświetlenie. Wydział krajowy preliminuje 5000 złt., o 2000 złt. więcéj, niż na rok 1879. Komisya budżetowa, opierając się na wynikłości r. 1879 = 3363 złt, wnosi wstawić 3500 złt., 1500 złt. o mniéj, niż wniosek Wydziału krajowego.

Poz. 40. Utrzymanie ogrodu. Wydział krajowy preliminuje 2000 złt., jak na r. 1879. i rzeczywiście wynikłości wykazują w r. 1878.: 2108 złt. a w r 1879.: 2136 złt. Lecz taki stan rzeczy jest niewłaściwy i celowi ogrodu przy zakładzie dla obłąkanych nie odpowiada. Ogród warzywny, tak znacznych rozmiarów jak kulparkowski, w pobliżu wielkiego miasta, powinien znaczne przynosić intraty. Widzimy zaś, że do dochodów przyczynia się ogród tylko kwotą 650 złt., podczas gdy same roboty ziemne kosztowały 594 złt. Tak ogród warzywny jak i do przechadzki służący, powinny dostarczyć obłąkanym pracy łatwéj pod gołém niebem, która wszędzie uważana i używana jest w zakładach leczniczych jako skuteczny środek uzdrowienia. Dotąd jednak ledwie kilku obłąkanych w ogrodzie zatrudniono.

Pomimo tych spostrzeżeń, komisya budżetowa nie może w miesiącu lipcu znacznie obniżyć wydatków, zapewne po większéj części już uskutecznionych i wnosi wstawić 1500 złt., o 500 złt. mniéj, niż propozycya Wydziału krajowego.

Zarazem wnosi następującą rezolucyą:

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

„Wzywa się Wydział krajowy, aby wydzierżawił ogrody warzywne i folwarczne ogrodnikowi, któryby obowiązał się za czynsz dzierżawny dostarczać do zakładu kulparkowskiego jarzynę w ilości, przez Wydział krajowy oznaczonéj, oraz utrzymywać w porządku ogrody spacerowe przy zakładzie bezpłatnie, lub za pewne wynagrodzenie roczne."

Poz. 41. Utrzymanie koni. Wydział krajowy preliminuje 1472 złt., o 72 złt. więcéj, niż na r. 1879. Wynikłość r. 1877. wykazuje 1785 złt, w r. 1878: 1918 złt, w r. 1879. 1938 złt., a zatém z każdym rokiem więcéj i zawsze za wiele dla utrzymania cztérech koni i dwóch furmanów, gdy równa ilość koni i furmanów w szpitalu św. Łazarza w Krakowie i w Dublanach kosztuje przeciętnie 1000 złt. w roku. Komisya budżetowa wnosi wstawić 1250 złt., o 222 złt. mniéj, niż propozycya Wydziału krajowego.

Niewspomnione pozycye rubryki VIII komisya budżetowa wnosi umieścić bez zmiany. Razem więc komisya budżetowa wnosi wstawić w rubr. VIII. koszta gospodarcze, wraz z kredytem dodatkowym: 91.948 złt, o 18.422 złt. mniéj, niż propozycya Wydziału krajowego."

JE. hr. M a r s z a ł e k. Czy żąda kto głosu do téj rubryki? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, upraszam tych panów, którzy wydatki téj rubryki w kwocie 91.948 złt. przyjmują, aby zechcieli rękę podnieść (większość). Rubryka przyjęta.

Czy żąda kto głosu do rezolucyi? (Nikt). Upraszam więc tych panów, którzy tę rezolucyą przyjmują, aby zechcieli rękę podnieść (większość). Jest przyjęta.

Sprawozdawca p. H a u s n e r (czyta):

„Rubr. IX.

Poz. 42. — 46. Koszta sanitarne w kwocie 3370 złt., o 500 złt. więcéj, jak na r. 1879.

Rubr. X.

Poz. 47. Koszta kancelaryjne w kwocie 500 złt. jak na r. 1879.

Rubr. XI.

Poz. 48. Koszta kapliczne w kwocie 200 złt. jak na r. 1879.

Rubr. XII.

Poz. 49. — 52. Koszta utrzymania budynków w kwocie 4750 złt., o 950 złt. więcéj, niż na r. 1879. Komisya budżetowa na podstawie wynikłości r. 1879. wnosi wstawić zgodnie z propozycyą Wydziału krajowego".

JE. hr. Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta.

Upraszam tych panów, którzy rubrykę IX. w kwocie 3370 złt., rubrykę X. w kwocie 500 złt., rubrykę XI. w kwocie 200 złt. i rubrykę XII. w kwocie 4750 złt. przyjmują, aby zechcieli rękę podnieść (większość). Są przyjęte.

Sprawozdawca p. Hausner (czyta):

„Rubr. XIII.

Poz. 53. — 57. Koszta utrzymania chorych na umyśle, pomieszczonych w Żółkwi i w Przemyślu. Wydział krajowy preliminuje 29.165 złt., o 7665 złt. mniéj, niż na rok 1879., co odpowiada wynikłości roku 1879 = 29.905 złt. i co na 62.369 dni leczenia wykazuje przeciętny koszt jednego dnia leczenia: 47 ct., czyli o połowę niższy, aniżeli w zakładzie głównym. Daléj preliminuje Wydział krajowy w sprawozdaniu o dodatkowych kredytach 1825 złt. dla obłąkanych kobiet w Przemyślu tak, że łącznie w rubr. XIII. preliminuje 30.990 złt., czyli o 5840 zł. mniéj, niż na r. 1879. Jednak, pomimo tego zaoszczędzenia tak absolutnego jak stosunkowego, jakie się w tych cyfrach okazuje, większość komisyi budżetowéj sądziła, że tém zaoszczędzeniem nie uczynił Wydział krajowy temu zadość, czego rezolucya w r. 1877. przez W. Sejm uchwalona żądała, komisya budżetowa zatém wnosi ponownie następującą rezolucyą:

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

„Poleca się Wydziałowi krajowemu, ażeby istniejących filii w Żółkwi i Przemyślu nie rozszerzał, przeciwnie, ażeby z nich polecił wydalić obłąkanych nieuleczalnych i zarazem nie zagrażających bezpieczeństwu publicznemu, ani obyczajności i ażeby starał się stopniowo o ile być może jak najrychlejsze zwinięcie tych filij."

Dla silniejszego poparcia téj rezolucyi, komisya budżetowa wnosi wstawić na rok 1880. tylko 26.000 złt., o 4990 złt. mniéj, niż propozycya Wydziału krajowego."

JE. hr. Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu do rubryki XIII. w kwocie 29.165 złt. wyłączając rezolucyą? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, upraszam tych panów którzy tę rubrykę przyjmują, aby zechcieli rękę podnieść (większość). Jest przyjęta.

Teraz do rezolucyi czy żąda kto głosu?

P. ks. Sawa. Proszę o głos.

JE. hr. Marszałek. P. ks. Sawa ma głos.

P. ks. Sawa. Że komisya budżetowa wzięła sobie za zadanie z podwójną gorliwością rozpatrzeć preliminarze, że się powoduje sumiennością w ocenie pojedyńczych rubryk, że się obarcza pracą po nad siły, to wiadomo nie tylko téj Wysokiéj Izbie, ale nawet dziennikarstwo temu przyklasnęło i kraj z uznaniem pochwala. Jednak w przedłożonéj tu rezolucyi, zapowiada komisya dekret śmierci 2om szpitalom prowincyonalnym obłąkanych, chcąc je wykreślić z księgi żywota. Są jednak w kreśleniu wydatków pewne granice, których żadna siła ludzka, choćby jak chciała, nie może przekroczyć. Gdyby to nie było pewnikiem, możnaby przeprowadzić równowagę wszystkich budżetów państw europejskich jednem pociągnięciem pióra: Loeschung der Staatschuld. Jeżeli się to nie dzieje, to dlatego, że byłoby bezprawiem i niebezpieczném. Broń mię Boże, abym między tym przykładem a kreśleniami komisyi, chciał szukać analogii. Chcę tylko zwrócić uwagę, że oszczędność, jak wszystko na świecie, ma swoje granice, dyktowane nieraz względami, którym uledz musi najlepsza intencya przywrócenia równowagi budżetowéj. W takiém położeniu znajdują się, mojém zdaniem, właśnie szpitale prowincyonalne w Żółkwi i Przemyślu. Zapewne nikt nie ma prawa zrobić nam zarzutu, jak je skreślimy; nikt nie ma prawa, bez względu na to, czy szpitale są zakładem humanitarnym, czy produkcyjnym, o co się sprzeczać nie myślę, pomawiać nas o brak serca, bo tego mamy często za wiele, a już téż z pewnością więcéj, niż dzierżyciele monopolu der Gottesfurcht und Mannessitte, bo żaden naród nie poszczyci się odnośnie do swoich zasobów tylu i takimi zakładami humanitarnymi jak ten, który

mamy zaszczyt reprezentować! Nie — nikt nie weźmie za złe komisyi naszéj, że w najlepszéj intencyi przychodzi tu z taką intencyą; ale czy tu nie zachodzą inne wyższe względy, niż względy oszczędności, któreby kazały nam 2 razy się zastanowić, nim powiemy słowo: „kreśl“! Mają bowiem szpitale to do siebie, że łatwiej ograniczyć szpitale innych chorych, niż szpitale obłąkanych, bo inną chorobę jak nie léczy szpital, to ją léczy bezpłatnie w domu jakiś miłosierny lekarz, daje bodaj na odrobek lekarstwo aptékarz, da szmatę na kompres sąsiad, dwór poszle rosołu, jak to bez wyjątku dwory robią (brawo), a pani z podręcznéj apteczki nie jedno dobre już w gminie zdziałała (brawo). Tam można iść do ostatecznych granic oszczędności, ale nie w szpitalach dla obłąkanych. Choroby zaś umysłowéj jeżeli nie leczy szpital, to jéj nikt nie leczy; choroby umysłowéj jeżeli nie leczy szpital, a chory jest do tego chłopem, jest furyatem, to go zwiążą postronkami, aby ludzi nie pozabijał, domu nie podpalił, dzieci nie podusił; tak skrępowany całymi dniami będzie leżał na ziemi w świetlicy, a chyba pies czuwać nad nim będzie, bo komu innemu tam nie ma, bo tam każdy ma swoje zajęcie, bo tam słońce boże wypędza ludzi do pracy z chaty, a noc dopiero przypędza do domu. Przy innym chorym może czuwać lada dziecko, co mu choć wody poda; przy furyacie już nawet jeden dorosły nie wystarczy trzeba 2 — a odjęcie cztérech zdrowych rąk od pracy, a zwrócenie ich do innych niż pracy celów, znaczy to zaprosić głód do chaty. Największém ludzkiém nieszczęściem jest obłąkanie, większe może niż utrata wzroku; ale obłąkany — furyat — na łasce wiejskiéj rodziny, to istny potępieniec piekieł! Kto widział raz takie męczarnie (a ja widziałem, będąc chłopcem), ten by sobie nie darował całe życie, że skreślił choć jedno łóżko w szpitalu dla obłąkanych. Więc szpitalów dla obłąkanych nie powinnoby się tak łatwo kasować, choćby nawet dla oszczędzenia jednego procentu od podatków.

Niech mi więc wybaczy szanowna komisya budżetowa, że w tym względzie nie mogę podzielać jéj zdania i radbym aby Wysoka Izba raczyła je nie podzielać. Ale znów radbym wiedzieć i radbym, aby Wys. Izba poleciła komu należy zbadać, dlaczego choroby umysłowe w naszym kraju tak progresyjnie postępują. Wprawdzie nie jesteśmy pod tym względem izolowani, bo statystyka wykazuje, że we wszystkich krajach liczba obłąkanych rośnie nie proporcyonalnie do wzrostu ludności. I tak powiada sprawozdanie Wydziału krajowego, że w 4 latach liczba obłąkanych w Prusiech wzrosła o $^1/_3$, we Francyi w ciągu lat 17tu 5 razy się pomnożyła, a w Szwecyi w 15tu latach się podwoiła; u nas także z roku na rok w przestraszajacy sposób się zwiększa, bo kiedy w roku 1875 miało ich być tylko 2.581, to już w roku 1877 było obłąkanych 3.311, a dzisiaj Bóg tylko wie ile? ale pewnie nie mniéj.

Powiedziałem, że w Prusiech w 4 latach wzrosła liczba obłąkanych o $^1/_3$, jeżeli to porówna się z naszym krajem i zrobi się rachunek, to się pokaże, że u nas w 2 latach już stosunkowo znacznie więcéj! Otóż wartoby zbadać genezę przynajmniéj najczęściéj powtarzających się wypadków, wartoby dotrzéć do źródła przyczyn i odnośnemi policyjnemi lub sanitarnemi ustawami usuwać je, a wtedy liczba wypadków się zmniejszy i naturalnie szpitale same się wypróżnią. Ale tak, jak jest — przy corocznêm zwiększaniu się liczby obłąkanych—nakazywałaby logika, jeżeli już nie mnożyć szpitalów dla obłąkanych, to przynajmniéj nie zmniejszać tego co jest. Inaczéj cóż się dzieje? Skreślimy Żółkiew i Przemyśl, co po przyjęciu rezolucyi szanownéj komisyi koniecznie nastąpić musi, a nastąpi, jak rezolucya sobie życzy, w jak najkrótszym czasie. Więc cóż? Powiadamy: Wydziale masz Kulparków i na tym się ogranicz! Dobrze! Kulparków ma 500 łóżek, a zdaje mi się, teraz będzie 560. (P. Hausner. Nie, — mniéj). Jeżeli my rozjedziemy się, a przywiozą 561go chorego, Wydział krajowy zaś nie może żadnego z tamtych 560 na ten czas wydalić ze szpitala, aby temu jednemu przybyłemu zrobić miejsce, cóż się stanie? Zapewne Wydział odeszle go do rodziny, jeżeli ją ma—ale jeżeli jéj nie ma? odeszle go do gminy. Alcż gmina na mocy obowiązujących ustaw nie ma obowiązku pielęgnowania obłąkanych; ma ona obowiązek tylko utrzymywania ewidencyi podrzutków, głuchoniemych, obłąkanych i kretynów tych, którzy nie są w publicznych zakładach umieszczeni, tudzież ma obowiązek czuwania nad pielęgnowaniem tych osób, to jest czuwania, aby ich ktoś pielęgnował n. p. rodzina, ale sama gmina jako gmina nie ma obowiązku pielęgnowania obłąkanych. Cóż więc gmina zrobi, jeżeli Wydział odeszle chorego (a będzie musiał)? to prawdopodobnie przyjmie go gmina—bo takich gmin poczciwych, jak my mamy, znowu nie mają „die Männer der Gottesfurcht“—

przyjmie więc i odeszle najprzód do aresztu, jeżeli przypadkiem nie ma szkoły, a w szkole są wakacye! (wesołość). Jeżeli zaś chory jest szalony, to już bez namysłu areszt i to pod podwójnym kluczem. Powiecie Panowie: „to barbarzyństwo!“ Nie Panowie — to tylko nieunikniona konieczność, to fizyczna niemożliwość inaczéj! A jednak to barbarzyństwo! Tak jest; tylko, że tym barbarzyńcą nie jest odnośna gmina, ale ja, który kreśląc jedno łóżko w szpitalu, podpisałem dekret do aresztu, a kto wie, czy nie dekret śmierci (brawo!).

A proszę Wysokiéj Izby, czy taka możliwość jest wykluczona?

Nie — jest możliwszą, niż nam się zdawać może! I kto wie, czy taki areszt wreszcie nie jest jeszcze najmniejszém złem, czy nie lepsze to, aniżeli ma ze siekierą biegać po wsi lub domy podpalać! Dlatego uważam za obowiązek kraju téj sprawy nie spuszczać z oka; uważam za obowiązek kraju nie kreślić tych dwóch filialnych szpitalów, ale zaostrzyć tylko co do nich niektóre przepisy; uważam za potrzebne, aby c. k. Rząd polecił lekarzom powiatowym pod karą zwrotu kosztów tylko takich słabych na chorobę umysłową kwalifikować do przyjęcia do zakładu publicznego, którzy zagrażają publicznemu bezpieczeństwu i publicznéj moralności; uważam za potrzebne polecić Wydziałowi krajowemu, aby nie uleczalnych a społeczeństwu nie szkodliwych nie zwłocznie wydalał z zakładu; ale żadną miarą nie uważam za potrzebne, aby uniemożliwić Wydziałowi krajowemu przyjęcie obłąkanego, jeżeli tego koniecznie zajdzie potrzeba, a bez wątpienia, przy wzmagającéj się liczbie obłąkanych, prędzéj czy późniéj zajdzie ta potrzeba; nie widzę potrzeby rezolucyi, dążącéj do tego, aby mu uniemożliwić przyjęcie takiego chorego, przez wykreślenie tych dwóch prowincyonalnych szpitalów —kiedy wyraźnie, o ile ja wiém, ustawa bezwzględnie każe przyjąć, a Wydział krajowy musi przyjąć. W braku zaś miejsca w Kulparkowie, będzie musiał Wydział krajowy doraźnie najmować ubikacye w mieście — to jest, co nas czeka! — Uważam więc wykreślenie tych 2 filij nie tylko za nie potrzebne, ale dla społeczeństwa za bardzo szkodliwe; w ostatecznym razie, jeżeli już oszczędność tak głośno woła, że to nawet obłąkani usłyszeć muszą, to radziłbym ograniczenie łóżek w Kulparkowie, gdzie one dwa razy więcéj kosztują, a natomiast rozszerzenie tych dwóch szpitali, gdzie utrzymanie chorych jest o połowę tańsze, a wtedy i obłąkani nie ucierpią i oszczędności zyszczą. Dlatego będę przeciwko rezolucyi szanownéj komisyi głosował.

JE. hr. M a r s z a ł e k. Czy żąda kto głosu?

P. Henryk hr. W o d z i c k i. Proszę o głos.

JE. hr. M a r s z a ł e k. P. Henryk Wodzicki ma głos.

P. Henryk hr. W o d z i c k i. Chcę kilka słów powiedzieć w obronie większości komisyi. Zdaje mi się, że winienem to wypowiedzieć i w obronie komisyi budżetowéj a po części samego Sejmu. Przypominam, że przed dwoma laty taka sama rezolucya była powzięta przez Sejm. Nie byłbym może głosu zabierał, gdyby ks. Sawa nie był w przemówieniu swojém do takich doszedł granic, że zdawało się, jakoby wszyscy ci, którzy za tą rezolucyą głosowali i ostatniéj sessyi sejmowéj za nią byli, mogliby być nazwani ludźmi bez serc, barbarzyńcami. Otóż rzecz się tak nie ma i większość komisyi inne miała powody ponowienia rezolucyi, którą, jak powiedziałem, Sejm przed dwoma laty powziął. Do zakładów w Przemyślu i Żółkwi przenoszą się tylko chorzy nieuleczalni. Tam się nie przenosi wcale chorych niebezpiecznych, bo jeżeli ks. Sawa czytał dokładnie naszą rezolucyą, to jest tam najwyraźniéj powiedziane (czyta):

„Poleca się Wydziałowi krajowemu, aby istniejących filij w Żółkwi i Przemyślu nie rozszerzał, przeciwnie, aby z nich polecił wydalić obłąkanych nieuleczalnych i zarazem nie zagrażających bezpieczeństwu publicznemu ani obyczajności i aby się starał stopniowo o ile być może jak najrychlejsze zwinięcie tych filij.“

(Mówi): Sądzę więc, że o lekkomyślność komisyi budżetowéj posądzać nie wolno. Jeżeli powody już przed dwoma laty wywołały rezolucyą, którą, jeżeli nie mylę się, bardzo wielką większością Sejm uchwalił, to te same powody jeszcze silniéj w tym roku za nią przemawiają, ponieważ Wydział krajowy nie zastosował się do téj rezolucyi, a w porozumieniu z komisyą budżetową oświadczył członek Wydziału krajowego, że do pewnego stopnia tę rzecz uważa za wskazaną i tę rezolucyą, wzywającą tylko, aby z czasem te zakłady były zwinięte, wykona.

Jeżeli będziemy uważać tych wydalonych z Kulparkowa za nieuleczalnych, po prostu kwestya tak stanie: czy nie byłoby korzystniéj dla funduszu krajowego, gdyby, czy to władza miejscowa tam, czy też tutaj Wydział krajowy, obmyślił jakieś środki, którymiby można zaopatrzyć takich

chorych. Bo nieuleczalni, jeżeli są spokojni, powinniby być umieszczeni nie w domu obłąkanych, ale w jakimś domu przytułku, który daleko mniéj kosztuje, bez lekarzy i w ogóle bez całego urządzenia.

Otóż skoro Sejm przyjął raz taką rezolucyą, to musiał mieć do tego jakieś powody, a ja wypowiedziałem wkrótce te, które wpłynęły na ponowienie uchwały przez większość komisyi budżetowéj.

JE. hr. Marszałek. Czy żąda kto głosu?

P. hr. Krukowiecki. Proszę o głos.

JE. hr. Marszałek. P. Krukowiecki ma głos.

P. hr. Krukowiecki. Nie pójdę tak daleko, jak p. ks. Sawa, który powiedział, że będą obłąkani biegać ze siekierą za ludźmi po wsi, to jest rzecz nie przypuszczalna. Mnie się zdaje również, że ani chwili posądzać nie można komisyi budżetowéj, ażeby takie zamiary miała. Niezaprzeczenie pomiędzy chorymi, którzy są w Przemyślu, znajdzie się pewna ilość takich, którzy mogą i bez straty dla społeczeństwa i bez groźnego niebezpieczeństwa być wypuszczeni. Ale ja byłbym za tém, abyśmy w téj chwili nie zwijali, a to z tego powodu, że zawsze taniéj będą nas kosztować ci obłąkani, którzy tam są, niż ci, którzy są w Kulparkowie.

Powiadamy, że dość mamy miejsca na 70 łóżek, ale tych łóżek nie ma. Potrzeba więc łóżek, potrzeba pościeli, bielizny, jedném słowem potrzeba te wydatki zrobić, które w szpitalach w Żółkwi i w Przemyślu już są zrobione. Następnie te szpitale dostały pewne zaliczki, które rok rocznie spłacają nam. Jeżeli je usuniemy, to utrudnimy sobie odbiór pieniędzy, które wydaliśmy, a ja nie widzę, ażeby na przysłanie tam tych obłąkanych była tak wielka strata, jak powiadamy, to samo utrzymanie i służba pozostaje, że ci nowi chorzy spowodują tylko nowe wydatki na pożywienie. Dobrze — pożywienie, alež Panowie, przypomnijmy sobie, że na 6 chorych mamy 1go posługacza więcéj, posługacz ten pobiera 96 złt. więcéj, a jedzenie dla niego kosztuje 100 kilka złt., więc na jednego chorego przypada 44 złt. rocznie, jak to rozdzielimy. Daléj koszt tych łóżek, bielizny. Więc ja nie widzę żadnéj a żadnéj oszczędności, którą zyskalibyśmy z tego względu, gdybyśmy znieśli tamte filie, dlatego co do mnie, będę głosował za utrzymaniem tych filij, a za wydaleniem tych chorych, którzy mogą być wydaleni bez niebezpieczeństwa dla społeczeństwa.

P. Zyblikiewicz. Proszę o głos.

JE. hr. Marszałek. P. Zyblikiewicz ma głos.

P. Zyblikiewicz P. Krukowiecki nie widzi oszczędności. Oszczędność bardzo prosta. Jak się tam zwinie te filie, oszczędzimy 29 do 30.000 złt, a to, co stamtąd tu przyjdzie, nie będzie więcéj kosztowało, bo jeżeli stamtąd tutaj nie przyjdą niebezpieczni, to przyjdą inni, więc tutaj będziemy musieli za łóżka płacić i za Przemyśl. A gdy w Przemyślu zwiniemy, to część łóżek zajętych nie będzie zajęta przez nich, więc oczywisty zysk. Zwracam jednak uwagę, że nie wszystko to, co jest podnoszone w dyskusyi, zaszczycane bywa uwagą.

P. ks. Sawa boi się siekiery, a przecież w rezolucyach stoi: „nieuleczalni i spokojni.“ Zapomniał ks. Sawa, że z kulparkowskiego zakładu nie wypuszcza się niebezpiecznych, że jest rozporządzone statutem wydalić w 3 miesiącach tych, którzy są nieuleczalni a spokojni, (p. ks. Sawa. Proszę o głos) bo niebezpiecznego nie wydala się. To, co dziś mówiono rano i co mówił członek Wydziału krajowego, powołując się na dekret ministeryalny czy gubernialny z 24. września 1824., to moi Panowie w obec tego pozwólcie, że przeczytam co mówi nasz statut, przez nasz Sejm uchwalony (czyta): „O ile lokalności zakładu dozwalają, winni być przyjęci do zakładu chorzy.“ To jest nasz statut, a to rozporządzenie z 24. września 1824 r., jako rozporządzenie gubernialne, nic nie znaczy w obec naszego statutu, potwierdzonego przez Monarchę, bo: lex posterior derogat priorem.

Dziwię się, że szan poseł może się powoływać na jakieś rozporządzenie, które sobie wyszukał, w obec naszego statutu zatwierdzonego, który powiada: „O ile lokalności zakładu pozwalają, należy przyjmować chorych.“ Pozostaje tylko niebezpieczeństwo. Ależ takich chorych jest 2.200 po całym kraju, którzy nie byli jeszcze w zakładzie i niewiadomo o ile są niebezpieczni. Bardzo dobrze! Niech ks. Sawa postawi wniosek, traktujemy go jako wniosek odrębny, a może postawimy dom dla takich ludzi, ale nie trzymajmy ich bez powodu i nie wyrzucajmy niepotrzebnie grosza. Jeżeli idzie o utrzymanie dla nich, to pamiętajmy o tém, że może ono być tańsze gdzie indziéj, niż w zakładzie

obłąkanych. Wszak mówiłem rano, że mamy np. w Krakowie 60 chorych, których utrzymanie kosztuje 5.000 złt., a Kraków jest o wiele mniejszy od Lwowa.

Ks. Sawa zapomniał, o czém rano mówiłem, jakie ogromne interesa Przemyśl robił na tym szpitalu. Dlaczego Przemyśl ma robić, niech kraj sam robi te interesa. Niech więc kraj ustanowi jakiś dom przytułku dla tych obłąkanych nieuleczalnych, ale takich rzeczy nie robi się doraźnie przy budżecie. Niech Wydział krajowy zrobi taką propozycyą, ale do tego, cośmy w Sejmie tyle razy uchwalili, niech się stosuje. Żałuję, że w téj sprawie tak mało głos zabierano. Wczoraj opowiadano, że na ostatniéj kadencyi z komisyi lustracyjnéj jeździło dwóch członków do Żółkwi i zdziwieni zostali, iż zastali tam 30 niedołężnych kobiet.

(P. hr. Krukowiecki. Mężczyzn).

Dziś nikt nie odzywa się o tém, a potém znowu — jak będą deficyta, będą kwasy, niepokoje, gdy tymczasem wyrzucamy pieniądze Bóg wie na jakie cele. Powiedzmy sobie raz, czego chcemy? Czy chcemy zakładu dla obłąkanych nie szkodliwych, czy chcemy zakładu dla ubogich nieszczęśliwych. Ale zakład obłąkanych dla nieuleczalnych i spokojnych nie istnieje, my go nie chcemy!

P. Goldman. Proszę o głos.

P. Wesołowski. Proszę o głos.

JE. hr. Marszałek. P. ks. Sawa ma głos.

P. ks. Sawa. Ja niczego nie zapomniałem, tylko zapomniał p. prezydent mnie zapewnić, że już żadną miarą ani jednego więcéj obłąkanego nie potrzeba będzie umieszczać, jak tylko tyle, co się dotąd w murach kulparkowskich mieści i kiedyś zmieścić może! Ja wiem, że jest 2.000 obłąkanych w kraju; jest ich więcéj — bo w roku 1877 było 3.311, a dziś Bóg wie ile ich jest! Ja wiem i nie chcę, aby nieuleczalnych i spokojnych trzymano gdzieś, aby to był zakład detencyjny, chociaż Panowie! i tu bardzo trzeba być ostrożnym. Przypominam Wysokiéj Izbie Banasia. Banaś był pod obserwacyą i jako zupełnie spokojny był wypuszczony, a panowie przypominacie sobie, co zrobił. Więc trzeba przyjmywać z wielką restrykcyą — co to jest nieuleczalny a spokojny? Ale przystaję i na to; wszak powiedziałem, niech takich jak najprędzéj Wydział wypuszcza i powiedziałem, ażeby Rząd nakazał powiatowym lekarzom aby pod karą zwrotu kosztów nie kwalifikowali do oddania do zakładu obłąkanych, którzy tego nie potrzebują. Ja nie chcę zakładów żadnych dla tych spokojnych i nieuleczalnych ale moi Panowie, aby powiedzieć: „Zwińmy filie, bo z pewnością więcéj nie będzie do leczenia i trzymania obłąkanych, jak tylko tyle co się mieści w Kulparkowie“, to w mojéj głowie żadną miarą pomieścić się nie może. Więc nie ja zapomniałem, tylko p. Zyblikiewicz zapomniał zapewnić mnie, że więcéj nie będzie w przyszłości obłąkanych, tylko taka liczba, która z góry jest ograniczona liczbą łóżek w Kulparkowie.

JE. hr. Marszałek. P. Goldman ma głos.

P. Goldman. W sprawozdaniu komisyi budżetowéj jest powiedziane, że ta rezolucya jest wyrazem większości komisyi, dlatego uważam za obowiązek zaznaczyć, że do téj większości nie należałem, że przeciwnie należałem do mniejszości, która głosowała przeciw rezolucyi. Mniejszość opierała się na tém, że nie można w téj sprawie powoływać się na rezolucyą, powziętą w r. 1877, ponieważ późniejsza rezolucya Wysokiego Sejmu z 19. października 1878 orzeka jedynie, ażeby Wydział krajowy istniejących filij w Żółkwi i Przemyślu nie rozszerzał. O tém jednakże, ażeby było polecone Wydziałowi krajowemu, ażeby te filie zwinął, w téj rezolucyi nie ma wzmianki.

P. Zyblikiewicz (zbliża się do mowcy i mówi): ależ na str. 111 i 112 wyraźnie jest powiedziane (czyta): „ażeby Wydział krajowy starał się o stopniowe i o ile to być może jak najrychlejsze zwinięcie tych dwu filij“.

P. Smarzewski. Proszę o głos.

JE. hr. Marszałek. Czy p. Goldman skończył już?

P. Goldman. Nie, — ale czekam, aż p. Zyblikiewicz skończy swoje przemówienie i pozwoli mi daléj mówić.

P. Zyblikiewicz. Kiedy tak, to proszę o głos.

P. Chrzanowski. Proszę o głos.

JE. hr. Marszałek. Proszę p. Goldmana daléj mówić.

P. Goldman. Otóż mniejszość komisyi uważała, że nie zachodzi żadna konieczność po-

wtórnego polecenia Wydziałowi krajowemu, aby starał się zwijać te filie. Jako główny motyw do rezolucyi służyła ta okoliczność, że twierdzono, iż w filiach w Żołkwi i Przemyślu znajdują się tacy tylko chorzy nie uleczalni, którzy bezpieczeństwu publicznemu i moralności nie zagrażają. To jednakowoż gołosłowne twierdzenie nie mogło służyć nam za dostateczny powód do zwinięcia filij, bo nikt nie przytoczył dostatecznego dowodu na to, że wszyscy chorzy, którzy tam się znajdują, mogą być zaliczeni do tego rodzaju chorych, to jest do nieuleczalnych a nie niebezpiecznych.

Dlatego, nie zabierając Wysokiéj Izbie dłużéj czasu i chcąc dać możność szanownemu panu prezydentowi Zyblikiewiczowi, ażeby mi odpowiedział, ograniczę się do postawienia wniosku a mianowicie, chciałbym mieć tę rezolucyą w ten sposób ustylizowaną (czyta): „Wysoki Sejm raczy uchwalić: Poleca się Wydziałowi krajowemu, ażeby zarządził wydalenie z filij w Żółkwi i Przemyślu obłąkanych nieuleczalnych, nie zagrażających bezpieczeństwu publicznemu i moralności i ażeby stanu chorych, jaki po tém wydaleniu zostanie, nie powiększał“.

JE. hr. M a r s z a ł e k. Upraszam tych panów, którzy tę rezolucyą p. Goldmana popierają, aby zechcieli rękę podnieść (dostateczna liczba). Jest poparta. P. Wesołowski ma głos.

P. W e s o ł o w s k i. Myli się szanowny p. zhrzanowa twierdząc, że statut nasz krajowy, jako późniejszy znosi rozporządzenie gubernialne z roku 1824. To jest błędne. Statut, jakkolwiek ma najwyższe zatwierdzenie, tylko to stanowi, że do zakładu kulparkowskiego więcéj przyjmować nie można, jak rzeczywiście się tam pomieścić może. Jednakowoż i rozporządzenie dawniejsze gubernialne ma tę samę władzę, jak każda ustawa. Obowiązuje ono kraj zaopatrywać i przyjmować wszystkich obłąkanych, jeżeli tylko potrzebują być leczeni, a jeżeliby nie było miejsca na ich pomieszczenie, to kraj musi gdzie indziéj nająć albo wybudować nowy gmach dla nich. Jeżeli więc Panowie zniesiecie filie w Żółkwi lub w Przemyślu, to musielibyście gdzieindziéj nająć, bo żadnemu zgłaszającemu się obłąkanemu przyjęcia odmówić nie można. To nie ulega najmniejséj wątpliwości i dziwić się muszę, że wychodzi to z ust posła chrzanowskiego, jako prawnika: że nie jesteśmy obowiązani wszystkich chorych przyjmować.

P. hr. K r u k o w i e c k i. Wnoszę o zamknięcie dyskusyi.

JE. hr. M a r s z a ł e k. Jest wniosek zamknięcia dyskusyi. Do głosu są zapisani pp.: Smarzewski, Zyblikiewicz i Chrzanowski.

Upraszam tych panów, którzy się z tym wnioskiem zgadzają, aby zechcieli rękę podnieść (większość). Dyskusya jest zamknięta. Jest tylko trzech mowców zapisanych do głosu, nie potrzeba więc wybierać mowców generalnych. P. Smarzewski ma głos.

P. S m a r z e w s k i. Nie będę się powoływał na żadną w téj sprawie dawniéj powziętą uchwałę i w ogóle nie chcę się powoływać ani na statut kulparkowski, ani na rozporządzenia ministeryalne, ani na żadne zgoła priora. Gdybym się chciał bowiem powoływać na przeszłość i na to, co zaszło w téj Wys. Izbie i w komisyach za dawnych sesyj pod względem tych filij, to musiałbym przypomnieć, że zaraz w pierwszym roku, kiedy komisya lustracyjna dowiedziała się, że taka filia jedna założona została pod pozorem, że jest to tylko na czas przeprowadzenia obłąkanych z dawnych lokalności do Kulparkowa — gdy Kulparków nie był jeszcze zupełnie przygotowany na przyjęcie wszystkich chorych, a tu dla nawału chorych innych trzeba było miejsca zrobić — gdy pod tym pozorem przeprowadzono część chorych do Żółkwi, ja opozycyą podniosłem również jak i kilku innych członków komisyi lustracyjnéj i w bardzo energiczny sposób powstaliśmy przeciwko Wydziałowi krajowemu. Jeżeli wtedy komisya lustracyjna nie dała jeszcze energiczniejszego i dosadnego wyrazu swojemu usposobieniu, to działo się dlatego, że jeszcze wtenczas sądziliśmy wszyscy, że należy Wydział krajowy zawsze z pewną oględnością traktować, jego postanowienia zbyt ostréj krytyce nie poddawać. Dzisiaj poniekąd zmieniło się usposobienie, a zmieniło się na lepsze, nie uwłaczając, według mego zdania, zaufaniu, jakie mamy dla Wydziału krajowego, bo sądzę, że potwierdza to zaufanie, jakie do tych ludzi mamy, jeśli przypuszczamy, że są w stanie — w poczuciu swych dobrych chęci i sumiennéj działalności — w, trzymać krytykę poważną, nie przechodzącą w sekaturę pojedyńczych osobistości, ale trzymającą się rzeczy. Dziś zatém w téj sprawie z całą otwartością mówić można. Nie powołuję się tedy na priora, ale powołuję się na istotę rzeczy i pod tym względem wyznam otwarcie, iż stoję na stanowisku ks. Sawy

i dlatego, że stoję na têm stanowisku, popieram jak najusilniéj rezolucyą, przez komisyą postawioną. Nie chcę mieć bowiem na funduszu krajowym, w domach, przez kraj utrzymywanych, chorych nie niebezpiecznych i nieuleczalnych, ale właśnie dlatego chcę, ażeby domy, w których tylko tacy chorzy się znajdują, jak najprędzéj były zamknięte; chorzy na umyśle a uleczalni albo niebezpieczni w Przemyślu lub Żółkwi być nie mogą.

Nie śmiałby Wydział krajowy umieszczać w tych domach chorych jednych lub drugich z tych dwu kategoryj; nie śmiałby, bo chory uleczalny ma przedewszystkiém prawo od téj instytucyi żądać, która przyjmuje, aby był leczony, a chory leczony być może tylko przez lekarza, do tego leczenia ukwalifikowanego, t. j. przez tak zwanego psychiatrę. Takich lekarzy mamy na Kulparkowie, ale nie mamy w Żółkwi ani w Przemyślu; tam mamy tylko lekarzy medycyny powszechnéj, a nie mamy lekarzy specyalnych. Winniśmy więc chorych uleczalnych, póki jest nadzieja wyleczenia, w Kulparkowie trzymać i leczyć i nie wolno wydalać ich stąd, póki mieć można nadzieję, że mogą być wyleczeni, bo inaczéj przeciwko prostemu obowiązkowi ludzkości wykroczylibyśmy. Chorych nie można trzymać gdzie indziéj, jak tylko tam, gdzie jest zakład tak urządzony, że bez szkody dla ich zdrowia i ich życia mogą być bezpiecznie przytrzymani tak, iż ani wyłamać się, ani wydalić się z tych zakładów w żaden sposób nie mogą i nie mogą szkody publicznéj wyrządzić.

Takie urządzenie mamy w Kulparkowie, ale nie mamy w Żółkwi i w Przemyślu i przeto niebezpiecznych chorych, ze względu na chorych samych i ze względu na bezpieczeństwo publiczne, do Przemyśla i Żółkwi wydalać stąd nie możemy.

Wykluczywszy te dwie kategorye, zostają obłąkani spokojni i nieszkodliwi i tacy, którzy uleczeni być nie mogą. Tacy tylko mogą pójść do Przemyśla i Żółkwi.

Niech Panowie nie łudzą się, choć utarła się tutaj przez Wydział krajowy przyjęta nazwa „filie zakładu obłąkanych w Kulparkowie“ — bo nie są to filie domu obłąkanych w Kulparkowie i być niemi nie mogą. Dom obłąkanych, z natury swego przeznaczenia, nie może mieć filij. Zachodzi tu bowiem stosunek od innych zakładów leczniczych odmienny. Chodzi tu o przymusowe zamknięcie człowieka wolnego, obywatela, istoty z urodzenia rozumnéj, chwilowo tylko na rozumie porażonego. Są więc przez ustawę ustanowione pewne kontrole, które strzegą tego, aby wolność chorego nie była ani na chwilę dłużéj tamowana, jak koniecznie potrzeba; ażeby zapobiec można każdéj pomyłce, która łatwo zajść może, ażeby ci, którzy powołani są do opieki nad chorym w piérwszéj linii, t. j. rodzina i przyjaciele, mieli się do kogo udać, jeżeli krzywda się dzieje, jeżeli przez złość ludzką lub pomyłkę lekarza został kto przytrzymany, choć jest zdrowym na umyśle. Dyrekcya domu obłąkanych inną odpowiedzialność nosi na sobie, jak dyrekcya każdego innego zakładu, bo odpowiada za ograniczenie wolności i za bezpieczeństwo ludzi. Jeżeli nazywacie zakłady w Przemyślu i w Żółkwi filiami, to wypowiadacie têm, że stoją pod zarządem dyrektora w Kulparkowie, bo dyrektor ojczystego zakładu jest oczywiście dyrektorem zwierzchniczym filij. I chcecież przypuścić, ażeby dyrektor Kulparkowa mógł odpowiedzialność ponosić za to, co się dzieje w Żółkwi lub w Przemyślu? Sądem do tych rzeczy, o których wspomniałem, według statutu, który cytował p. Chrzanowski, jest ustanowiony sąd lwowski. I sądzicie Panowie, że sąd lwowski może być zarazem opiekunem dla obłąkanych, którzy są w Przemyślu i w Żółkwi? Widzicie więc Panowie, że to pojęcie filii nie da się zastosować do zakładów w Przemyślu i Żółkwi. One powstały nieszczęśliwym sposobem, może bez niczyjéj woli, bez niczyjego zamiaru, ażeby obałamucać. Te dwa zakłady nie są niczém innem, jak przytuliskiem dla nieuleczalnych chorych. Ludzkość się wzdraga we mnie na myśl o tych nieszczęśliwych i na myśl, żeby takie przytulisko, które raz otworzone zostało, zamknąć. Ale stoję tu jako poseł, który nie może iść tylko za popędami serca, lecz musi uważać na interesa różne, a często sprzeczne, które są każdy z osobna i wszystkie razem interesami kraju. (Brawo).

Jeżeli Panowie chcecie przytuliska dla nieuleczalnych chorych zakładać, to powiedźcie wyraźnie, ale postawcie sobie pytanie, która kategorya chorych będzie piérwszeństwo miała do waszéj łaski i opieki?

Czy ów biedny, nieszczęśliwy waryat, który fizycznie zdrów, zwykle dobroduszny, zwykle komiczny, z torbą na plecach biega po wsiach, dzieci się z niego naśmiewają, pies zaszczeka, ale w każdéj chacie znajdzie się kawałek chleba dla niego, czy co poprosi, czy co bez prośby dostanie, potańcuje lub zaśpiewa, naje się i idzie daléj, — i w ten sposób utrzymuje się przy życiu i fizy-

czném zdrowiu, chociaż przy nieuleczalnym rozumie.

Ale postawcie obok tego kalekę, sparaliżowanego na rękach i nogach, pozbawionego zarobku, nieuzdolnionego do żadnego rzemiosła, trapionego jedną z tych rozlicznych chorób, które nawiedzają ludzkość, zdrowego kompletnie na umyśle, ale fizycznych sił pozbawionego, który nic zarobić nie może na swe utrzymanie, pozostawcie go samemu sobie, czy się utrzyma i jak wyżyje? Czy nie stanie się on dziesięć razy większym ciężarem dla tych, którym życie zawdzięcza i którzy go nie tylko pielęgnować, ale gorzko pracować muszą nie raz na ten nędzny kawałek chleba, ażeby go przy życiu i cierpieniu utrzymać? Czy nie dacie pierwszeństwa temu drugiemu, jeżeli przyjdzie do tego, ażeby zakładać nie szpitale, ale przytuliska? Czy przyjdziecie do tego przekonania, że ten drugi do łaski i opieki waszéj przedewszystkiém przypuszczony być winien?

Więc Panowie! jeżeli nie jesteśmy w stanie, jeżeli nasz kraj nie jest dość bogaty, ażeby puszczać wodze uczuciom, choć każdy z nas ma serce przystępne uczuciom ludzkości i miłosierdzia, nie dajcie się uwieść na drogi, które prowadzą do wydatków bezcelowych, bezużytecznych, a ze sprawą ludzkości nie będących w żadnym związku, albo w związku bardzo luźnym! Dlatego widzicie Panowie, że komisya budżetowa nie bez pewnéj racyi proponuje Panom zwinięcie tych filij. Nie proponuje Wam, abyście nakazali Wydziałowi krajowemu drzwi obudwu domów na oścież otworzyć i wygnać wszystkich tych nieszczęśliwych, którzy się tam znajdują, ale komisya prosi Wys. Izbę, ażeby poleciła Wydziałowi krajowemu, iżby zwrócił baczną uwagę na stan chorych, którzy tam są i ażeby, nie pomijając względów koniecznych na uczucia ludzkości, starał się o powolne opróżnienie tych domów, o wydalenie tych chorych, których pod żadną kategoryą, ustawami sanitarnemi przepisaną, podciągnąć nie można.

Te filie to są unikaty, które w samém założeniu były fałszywe, a czém prędzéj pozbędziemy się ich, tém prędzéj uwolnimy fundusz, który obracamy na utrzymanie tych domów i będziemy mieli rozwiązane ręce, ażeby zadość uczynić tym myślom miłosierdzia i ludzkości, które tak wymownie z ust ks. Sawy usłyszałem.

Popieram więc wniosek komisyi (brawa i oklaski).

JE. hr. Marszałek. P. Zyblikiewicz ma głos.

P. Zyblikiewicz. P. Goldman zarzucił mi, że w téj rezolucyi z 19. października 1878. nie ma wzmianki o zwinięciu filij. Otóż odsyłam p. Goldmana do sprawozdania Wydziału krajowego z czynności swoich za rok 1878., gdzie na str. 111. znajdzie początek, a na str. 112. koniec, a mianowicie (czyta):

„ażeby Wydział krajowy starał się o stopniowe i o ile to być może jak najrychlejsze zwinięcie tych dwóch filij".

(Mówi). Zdaje mi się, że kiedy zapadła uchwała, to nie potrzeba nad tém dysputować, tylko po prostu zajrzeć, a nie wywoływać w Sejmie dyskusyi i zarzucać komuś, że powołuje się na uchwałę, która nie istnieje wcale. P. Goldman zaś, nie zajrzawszy do rezolucyi, pomimo tego, że podczas jego przemówienia zwracałem na to jego uwagę, twierdzi, że rezolucya z 19. października 1878. roku nie nakazuje zwijania tych filij. Spodziewam się, że odczytawszy te stronice 111. i 112. ze sprawozdania czynności Wydziału krajowego za rok 1878., może teraz przekonywa się, że Sejm uchwalił i polecił Wydziałowi krajowemu, ażeby starał się o stopniowe i o ile to być może najrychlejsze zwinięcie tych filij.

JE. hr. Marszałek. P. Chrzanowski ma głos.

P. Chrzanowski. Zrzekam się głosu.

JE. hr. Marszałek. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta.

P. sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Hausner. Przeciw przemówieniom posłów Krukowieckiego, Goldmana a szczególnie ks. Sawy, wystąpić nie mogę, a rezolucyi komisyi budżetowéj bronić nie myślę, ponieważ z powodu uchwalenia téj rezolucyi w komisyi, chciałem złożyć sprawozdanie i uległem tylko przedstawieniu kolegów, którzy mnie zapewnili, że nie będzie moim obowiązkiem bronić téj rezolucyi przed Wysoką Izbą, a nawet wolno mi będzie zamarkować swoje wręcz przeciwne zapatrywanie, co w tych kilku słowach uczyniłem (brawo).

JE. hr. Marszałek. P. Goldman wnosi, jako poprawkę do rezolucyi przedłożonéj (czyta):

„Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Poleca się Wydziałowi krajowemu, ażeby zarządził wydalenie z filij w Żółkwi i Przemyślu

obłąkanych nie uleczalnych nie zagrażających bezpieczeństwu publicznemu i moralności i ażeby stanu chorych, jaki po têm wydaleniu zostanie, nie powiększał".

(Mówi): Upraszam tych panów, którzy przyjmują poprawkę p Goldmana, aby zechcieli rękę podnieść. (Po chwili). Ponieważ trudno skonstatować liczbę głosów, upraszam tych panów, którzy przyjmują poprawkę p. Goldmana, aby zechcieli powstać (powstaje 38 posłów). Ponieważ jest jeszcze wątpliwość, zarządzę próbę przeciwną.

Upraszam tych panów, którzy są przeciw przyjęciu poprawki p. Goldmanna, aby zechcieli powstać (wstaje 53 posłów).

Poprawka p. Goldmana do téj rezolucyi odrzucona głosami 53, przeciw 38.

Teraz upraszam tych panów, którzy przyjmują rezolucyą podług wniosku komisyi, aby zechcieli rękę podnieść. (Po chwili.) Ponieważ jest wątpliwość, upraszam tych panów, którzy są za przyjęciem rezolucyi komisyi, aby zechcieli powstać (powstaje 50 posłów). Ponieważ nikt z pp. posłów, którzy byli obecni przy poprzedniém głosowaniu, z sali nie wyszedł, przeto podług obliczenia z poprzedniego głosowania jest większość, a więc rezolucya ta komisyi została przyjęta.

Sprawozdawca p. Hausner (czyta):

„Rub. XIV. poz. 58. Odsetki od kapitałów dłużnych w kwocie 1.408 złt., jak na r. 1879.

Rub. XV. poz. 59. Podatki i daniny w kwocie 200 zlt, jak na rok 1879.

Rub. XVI. poz. 60—63. Rozmaite w kwocie 1.600 złt., o 650 złt. więcéj, niż na rok 1879.

Komisya budżetowa wnosi wstawić zgodnie z propozycyą Wydziału krajowego".

JE hr. Marszałek. Czy żąda kto głosu do rubr. XIV.? (Nikt). XV.? (Nikt). XVI? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, upraszam tych panów, którzy są za przyjęciem rubr. XIV. XV. i XVI., według wniosku komisyi, aby zechcieli rękę podnieść (większość). Są przyjęte.

Sprawozdawca p. Hausner (czyta):

„Jako dwie nowe pozycye rubr. XII. Wydział krajowy preliminuje w sprawozdaniu o dodatkowych kredytach:

a) Utrzymanie mechanicznych urządzeń w kwocie 1.530 złt.

b) Utrzymanie dojazdowéj drogi: 1.060 złt. bez szczegółowego uzasadnienia. Komisya budżetowa sądzi, że mechaniczne urządzenia, zupełnie nowe, mogą być należycie utrzymane roczną kwotą 1.000 złt. i że droga 2 i pół kilometrowa, w dobrym stanie znajdująca się, rocznego nakładu nad 800 złt. nie wymaga. Komisya wnosi zatem wstawić w pozycyi: Utrzymanie urządzeń mechanicznych 1.000 złt., o 530 złt. mniéj, niż wniosek Wydziału krajowego, zaś w pozycyi: Utrzymanie drogi dojazdowéj 800 złt., o 260 złt. mniéj, niż propozycya Wydziału krajowego".

JE. hr. Marszałek. Nad têm było już głosowanie. Teraz przychodzimy do dochodów.

Sprawozdawca p. Hausner (czyta):

„Dochody.

Rubr. I. poz. 1—2. Dodatki od c. k. skarbu i kasy miejskiéj preliminuje komisya budżetowa, zgodnie z wnioskiem Wydziału krajowego, wkwocie 664 złt., jak na r. 1879.

Rubr. II. poz. 3. Zwroty kosztów leczenia preliminuje Wydział krajowy w kwocie 26.000 złt., o 6.000 złt. więcéj, niż na r. 1879. Wynikłości r. 1877 wynosiły 33.689 złt., r. 1878: 34.057 złt. a r. 1879: 33.810 zł., w przecięciu zatém 33.852 złt.

Komisya budżetowa wnosi przeto wstawić 33.800 złt., o 7.800 złt. więcéj, niż na rok 1879.

Rubr. III. poz. 4—6. Dochody z dóbr preliminuje Wydział krajowy w kwocie 1.600 złt., o 50 złt. mniéj, niż na r. 1879. Ponieważ zaś propinacya, na mocy kontraktu z r. 1879, spadła z 600 złt. na 305 złt., natomiast dochód z ogrodu powiększył się o 238 złt. (888 złt. zamiast 650 złt.), komisya budżetowa preliminuje 1.530 złt., o 70 złt. mniéj, niż wniosek Wydziału krajowego.

Rubr. IV. Rozmaite. Komisya budżetowa preliminuje zgodnie z Wydziałem krajowym, 200 złt., o 180 złt. więcéj niż na rok 1879. Suma dochodów 36.194 złt."

JE. hr. Marszałek. Czy żąda kto gło-

su do rubr. I.? (Nikt). Do rubr. II.? (Nikt). Do rubr. III.? (Nikt). Do rubr. IV.? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, upraszam tych panów, którzy przyjmują rubryki dochodów I. II. III. IV., aby zechcieli rękę podnieść (większość). Rubryki te są przyjęte.

Sprawozdawca p. Hausner (czyta):

„Komisya budżetowa wnosi przeto: Wysoki Sejm raczy przyjąć powyższy preliminarz kraj. zakładu dla obłąkanych na Kulparkowie na r. 1880. i pokryć wykazany niedobór w kwocie 144.250 złt. z funduszu krajowego".

JE. hr. Marszałek. Nad tém nie potrzebujemy głosować. Są jeszcze dwie petycye do załatwienia.

Sprawozdawca p. Hausner (czyta):

„P. Maxymilian Maresch, b. dyrektor zakładu dla obłąkanych na Kulparkowie, prosi o wynagrodzenie, stanowisku jego i stratom poniesionym odpowiednie. Petent podał się do dymisyi wskutek zarzutów, czynionych mu w Wysokim Sejmie i popiera swą prośbę twierdzeniem, że podał się na dyrektora kulparkowskiego zakładu jedynie „po długich naleganiach" i porzucił stanowisko korzystniejsze kierownika prywatnego zakładu dla obłąkanych pani Pobił w Wiedniu. Z szczegółów, przez petenta podanych, okazuje się jednak, że płaca gotówką, jaką pobierał w Wiedniu, wynosiła 2.000 złt., więc o 1.000 złt. mniéj niż na Kulparkowie, wprawdzie miał tam wikt, którego na obecnéj posadzie nie dodano. Koszta przesiedlenia z Wiednia oblicza petent na 600 złt., których Wydział krajowy zapewne, według warunków konkursu, nie wynagrodził. Najsilniejszym argumentem petenta za udzieleniem mu wynagrodzenia, jest nadzieja otrzymania stabilizacyi po roku służby, która spełzła na niczém. Ponieważ stabilizacya nie nastąpiła właśnie z powodu, iż sposób zawiadywania zakładem petenta nie dostarczal dostatecznéj rękojmi na przyszłość i petent nie otrzymawszy jéj po roku, słusznie mógł żądać uwolnienia z przyjętego obowiązku; ponieważ inne, przez petenta przytoczone powody za udzieleniem wynagrodzenia podającemu się do dymisyi stanowczo nie przemawiają, tém mniéj za jakąbądź wysokością takiego wynagrodzenia, z wyjątkiem może zwrotu kosztów przesiedlenia się;

Komisya budżetowa nie może doradzać Wysokiemu Sejmowi merytorycznego załatwienia téj petycyi i wnosi:

„Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Petycyą p. Maxymiliana Marescha, b. dyrektora zakładu kulparkowskiego, odstępuje się Wydziałowi krajowemu do załatwienia według ustanowy służby".

JE. hr. Marszałek. Czy żąda kto głosu?

P. Pietruski. Proszę o głos.

JE. hr. Marszałek. P. Pietruski ma głos.

P. Pietruski. Komisya budżetowa wnosi, aby odstąpić tę petycyą Wydziałowi krajowemu do załatwienia według ustanowy służby krajowéj. Otóż jeżeliby ta petycya miała być załatwiona według ustanowy służby, to już byłby ją Wydział krajowy załatwił i nie miałby żadnéj trudności ją załatwić. Ale urzędnikowi, rezygnującemu ze swéj posady, nie należy się żadna remuneracya. Jednakowoż petent prosił o coś więcéj, o jakieś odszkodowanie, o jakąś remuneracyą, któréj udzielenie nie leży w zakresie Wydziału krajowego i dla tego Wydział krajowy, kiedy p. Maresch do nas się udał, odesłał go z tém do Wysokiéj Izby. Komisya tutaj wnosi, aby odesłać jego petycyą napowrót do Wydziału krajowego i to z tym dodatkiem, aby Wydział krajowy załatwił ją według ustanowy dla służby krajowéj. Ta ustanowa nie upoważnia Wydziału krajowego do dania odszkodowania w razie rezygnacyi urzędnikowi który rezygnuje, zamyka się wszelkie pobory i na tém koniec.

Ale p. Maresch żąda co innego, i udaje się do łaski prosząc, aby mu z tych a z tych względów dać jakieś odszkodowanie. To jest zupełnie inne pole, na którém p. Maresch stoi, a nie pole ustanowy służby krajowéj, to jest przedmiot łaski, która jest w ręku Wysokiéj Izby, a nie Wydziału krajowego.

Jeżeli wniosek komisyi się utrzyma, to Wydział krajowy musi rzecz w ten sposób załatwić, że według ustanowy służby krajowéj nie możemy nic temu panu zaasygnować, a zatém i to upada, co chciał p. Maresch swoją petycyą osiągnąć, to jest aby mu Wysoka Izba coś w drodze łaski przyznała. Skoro zaś komisya powiada, że nie ma dowodu na to wszystko, co p. Maresch w swojéj petycyi przytoczył, rozumiem, że trudno decydować na gołosłownie przytoczone fakta, lecz właśnie dla tego sądzę, że byłoby wskazaném, aby nie opuszczając tego terenu, na którym stoi Maresch, tę petycyą o

remuneracyą odesłać do Wydziału krajowego, celem zbadania lepszego téj petycyi, i przedłożenia na przyszłéj sesyi odpowiednich wniosków, gdyby jeszcze w bieżącéj sesyi to nie było możliwe.

Wnoszę więc, ażeby Wysoki Sejm uchwalalić raczył:

Petycyą Marescha udziela się Wydziałowi krajowemu z poleceniem, aby okoliczności w téj petycyi zawarte dokładnie zbadał i odpowiednie wnioski na przyszłéj sesyi przedłożył."

P. Ignacy Łukasiewicz. Proszę o głos.

JE. hr. Marszałek. P. Łukasiewicz ma głos.

P. Ignacy Łukasiewicz. O ile z pewnych źródeł, nawet z poważnych ust p. Grocholskiego wiem, Marescha namawiano o to, aby kompetował o posadę dyrektora w Kulparkowie. Wiem z pewnych źródeł, że on miał pewną posadę, którą opuścił i tylko na nalegania naszéj delegacyi o posadę dyrektora kompetował.

(P. Chrzanowski. Nie!)

Sądzę, aby Izba uznała petycyą za słuszną i coś mu przeznaczyła. Czekać na przyszłą sesyą za długo, on opuści prawdopodobnie Lwów, a nie wiem, czy ma zasoby pieniężne, któreby mu wystarczyły tymczasowo na życie. Polecam jego położenie rozwadze Wysokiéj Izby i proszę, ażeby mu coś przeznaczyć zechciała.

P. Janko. Proszę o głos.

JE. hr. Marszałek. P. Janko ma głos.

P. Janko. P. Maresch został przyjęty na dyrektora zakładu kulparkowskiego przez Wydział krajowy z têm zastrzeżeniem, że albo do roku będzie stabilizowany, albo oddalony. Tymczasem on służył przez lat pięć, i zdaje mi się słuszność wymaga, ażeby mu dać pewne odszkodowanie têm bardziéj, że nawet z przemówienia członka Wydziału krajowego słyszeliśmy, żeby mu się coś dać należało. Wnoszę więc, ażeby p. Mareschowi dać przynajmniéj remuneracyą, równającą się rocznéj pensyi.

JE. hr. Marszałek. Podaję wniosek p. Janka do poparcia.

Upraszam tych panów, którzy popierają wniosek p. Janki, aby zechcieli rękę podnieść (dostateczna liczba). Poparty.

P. Pietruski. Proszę o głos.

JE. hr. Marszałek. P. Pietruski ma głos.

P. Pietruski. Ze strony Wydziału krajowego mogę zapewnić, że żadna presya ze strony Wydziału krajowego nie była wywierana na pana Marescha, ażeby on posadę dyrektora zakładu kulparkowskiego objął. Wydział krajowy nie znał Marescha, rozpisał konkurs, na który on się zgłosił i poddał się warunkom konkursu i ustanowy służby krajowéj. Prawda, że byli inni kompetenci i była pewna presya na Wydział krajowy, aby p. Mareschowi udzielić tę posadę. Pochodziła ona z Wiednia, a oprócz tego od znakomitego grona akkredytowanych we Lwowie lekarzy, którzy w piśmie zbiorowêm, wynosząc zasługi i znakomite zdolności p. Marescha jako psychiatry, prosili ażeby oddać zakład pod jego dyrekcyą. To też Wydział krajowy, wobec takiego podania znakomitości naszych najpiérwszych we Lwowie nie znając bliżéj wszystkich kompetentów co do ich uzdolnienia, nie mógł jak tylko Mareschowi nadać tę posadę.

Co do twierdzenia p. Janki, że Mareschowi dano przyrzeczenie, iż będzie albo do roku stabilizowany albo oddalony — nadmieniam, że takiego przyrzeczenia on nie otrzymał, lecz otrzymał tak, jak każdy inny urzędnik, posadę na podstawie rozpisanego konkursu. Ponieważ każdy, który wstępuje w służbę krajową, musi służbę pełnić prowizorycznie, a Wydział krajowy jest upoważniony tę służbę, którą ktoś przynajmniéj rok pełnił, policzyć w służbę stałą, przy zwykłych okolicznościach możeby stabilizacya p. Marescha była nastąpiła. Jednakże ponieważ zakład ten był jeszcze nowy, i nie mogliśmy zaraz w piérwszym roku o wszystkich urzędnikach zasięgnąć dokładnéj wiadomości, czy oni są istotnie urzędnikami odpowiadającymi swemu przeznaczeniu, dlatego ich nie stabilizowaliśmy tak samo jak i Marescha, który dotychczas nie był stabilizowany, gdyż nie nabraliśmy jeszcze przekonania, że odpowie swemu zadaniu. Według ustanowy służby krajowéj p. Maresch nie miał prawa żądać, ażeby do roku jego stabilizować lub oddalać. Możemy odwlec stabilizacyą dopóki się nie przekonamy, że urzędnik odpowie należycie swemu powołaniu. Ale jeżeli już w przeciągu roku nie odpowie swemu zadaniu, to według §. 44. ustanowy służby krajowéj bez dyscyplinarnéj indagacyi, do któréj ma prawo tylko urzędnik stabilizowany, może być oddalony ze służby bez podania powodu. Otóż co do p. Marescha mylnie twierdził p. Janko.

Zdaje mi się, że wniosek, który czynię, odpowiada słuszności. Myślałem, że komisya przyjdzie z merytorycznym wnioskiem. Uważam, że motywa komisyi, iż nie mogła przyjść z pewnym dodatnim wnioskiem, są słuszne, gdyż komisya nie była w stanie ocenić, czy wszystkie powody przytoczone przez Marescha, są uzasadnione. Quod non est in mundo dawna rzecz przy ocenieniu takich spraw! Nie mogę się zgodzić z wnioskiem komisyi, aby tę petycyą odesłać do Wydziału krajowego do załatwienia według ustanowy służby krajowéj, bo to jest już kwestya w Wydziale krajowym załatwiona, i upaść musi. Tymczasem Maresch udaje się do Wysokiéj Izby o dar łaski z powodów, których komisya nie była w stanie sprawdzić. Dlatego powtarzam mój wniosek, aby Wysoka Izba raczyła tę petycyą odesłać do Wydziału krajowego, aby ją zbadał i na najbliższéj sesyi swoje wnioski Wysokiemu Sejmowi przedłożył. Prawda, że to się przeciągnie, ale to jest sprawa łaski, sprawa ważniejsza, która nie da się mniejszym datkiem załatwić, ale musi być przez Wys. Izbę przeprowadzona.

JE. hr. Marszałek. Czy żąda więcéj kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta, sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Hausner. Nie wiem dlaczego p. Pietruski się dziwi, że komisya budżetowa petycyą odesłała do Wydziału krajowego do załatwienia, według ustanowy krajowéj i dlaczego motywuje swoje zdziwienie têm, że Wydział krajowy nic innego czynić nie może, jak tylko normalnie załatwić tę sprawę. Otóż komisya budżetowa właśnie tego pragnęła, ażeby sprawa była przez Wydział krajowy normalnie załatwiona. Gdybyśmy się byli obawiali, że Wydział krajowy anormalnie ją załatwi, to byłaby komisya budżetowa petycyi nie odesłała Wydziałowi krajowemu. Wniosek jaki Panom przedstawia komisya budżetowa, byłby całkiem niewłaściwy gdyby ta petycya była nam przez Wydział krajowy została przedstawiona; gdyby była przez ręce Wydziału przeszła; albo gdyby komisya budżetowa o jakimś z Wydziału krajowego pochodzącym dodatnim wniosku była usłyszała, ale tego wszystkiego nie było. Jak powiedziałem, powody podane w petycyi nie wystarczały do uchwalenia jakiegoś dodatniego wniosku. Argument, przytoczony w petycyi i powtórzony przez szanownego p. Łukasiewicza, że dyrektor Maresch przyjął to miejsce dyrektora tylko po długich naleganiach, ten argument żadną miarą komisyi budżetowéj przekonać nie mógł, bo komisya budżetowa wiedziała, że p. dyrektor stanął dobrowolnie do publicznie ogłoszonego konkursu, że miał kompetentów, więc wszelkie priora tego konkursu są dla komisyi bez wartości. Ja jestem tego samego zdania co p. Pietruski, że małym datkiem ta rzecz załatwić się nie da, bo w petycyi jest mowa o odszkodowaniu, o utracie stanowiska. Takie straty, takie odszkodowanie to się nie oblicza na setki, to wymaga kwot znacznych, a têm mniéj komisya budżetowa wdać się w załatwienie merytoryczne może.

Ja zresztą ostatecznie z wnioskiem p. Pietruskiego, nie przesądzającym rzeczy, mógłbym się osobiście zgodzić, ale nie jestem upoważniony przez komisyą budżetową do odstąpienia od jéj wniosku. Więc muszę Wys. Izbę prosić, ażeby poparła wniosek komisyi budżetowéj.

P. Pietruski. Proszę o głos imieniem Wydziału krajowego.

JE. hr. Marszałek. P. Pietruski ma głos imieniem Wydziału krajowego.

P. Pietruski. Jeżeli to było intencyą komisyi budżetowéj, to było całkiem pojedynczo powiedzieć: przechodzi się do porządku dziennego. Ale, ponieważ z tego przemówienia p. sprawozdawcy pokazuje się, że celem tego załatwienia jest istotnie, ażeby z téj sprawy nic nie było, co się równa przejściu do porządku dziennego, więc nie mając nadziei przyjęcia mojego wniosku, cofam swój wniosek.

JE hr. Marszałek. P. Pietruski cofnął swój wniosek, jest tedy tylko wniosek p. Janki, ażeby w załatwieniu téj petycyi uchwalono p. Mareschowi wynagrodzenie jednoroczne.

Panowie, którzy ten wniosek przyjmują, raczą powstać (mniejszość). Wniosek upadł. Upraszam tych panów, którzy przyjmują wniosek komisyi, ażeby raczyli rękę podnieść (większość). Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Hausner (czyta):

„Fundusz podrzutków we Lwowie.

Wydział krajowy preliminuje wydatki funduszu podrzutków w kwocie 6.425 złt., o 4.271 złt. mniéj, niż na rok 1879.

Rubryki I. II. i III.

Płace, zasługi i czynsze odpadają w całości, w skutek zwinięcia osobnéj kasy, dla bardzo ma-

łéj liczby podrzutków (245 dzieci z końcem roku 1879) już nie potrzebnéj, zwłaszcza, że likwidaturę należytości żywicielek, poszukiwanie i wydawanie metryk załatwia oddział rachunkowy, a wypłaty uskutecznia kasa krajowa.

Rubryka IV.

Poz. 1. Potrzeby kancelaryjne preliminuje komisya budżetowa, zgodnie z propozycyą Wydziału krajowego, w kwocie 20 złt., jak na rok 1879.

Rubryka V.

Poz. 2 — 5 Remuneracye i zapomogi żywicielkom za gorliwe dozorowanie dzieci preliminuje komisya budżetowa, zgodnie z propozycyą Wydziału krajowego, w kwocie 215 złt., o 5 złt. mniéj, niż na rok 1879.

Rubryka VI.

Poz 6. Koszta utrzymania dzieci. Wydział krajowy preliminuje 6.000 złt., o 3.000 złt. mniéj, niż na rok 1879. Wynikłość r. 1879. wykazuje zaś tylko 5.095 złt.

Komisya budżetowa wnosi, z uwzględnieniem prawdopodobnego zmniejszenia się liczby dzieci w ciągu roku 1880, kwotę 5.000 złt., o 1.000 złt. mniéj, niż propozycya Wydziału krajowego.

Rubryka VII.

Poz. 7. Koszta leczenia dzieci. Komisya budżetowa wnosi wstawić, zgodnie z propozycyą Wydziału krajowego, 10 złt., o 10 złt. mniéj, niż na rok 1879.

Rubryka VIII.

Poz. 8 — 9 Rozmaite. Wydział krajowy preliminuje 180 złt., o 160 złt. mniéj, niż na r. 1879. Ponieważ wynikłość tych wydatków (kosztów pogrzebowych, zwrotów kosztów dzieci do gminy m. Lwowa przydzielonych) wynosiła w r. 1879: 136 złt., komisya budżetowa wnosi, zgodnie z Wydziałem krajowym, wstawić 180 zlt.

Wszystkie wydatki preliminuje zatém komisya budżetowa w kwocie 5.425 złt., o 1.000 złt. mniéj, niż propozycya Wydziału krajowego, a ponieważ fundusz podrzutków własnych dochodów nie ma, przeto całą powyższą kwotę wydatków Wysoki Sejm raczy pokryć z funduszu krajowego (Rubr. XI. poz. 158)."

JE. hr. Marszałek. Czy żąda kto głosu do rubryki I., II., III., IV., V., VI., VII., VIII. funduszu podrzutków? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, upraszam tych panów, którzy te rubryki przyjmują w cyfrach proponowanych przez komisyą budżetową, ażeby raczyli rękę podnieść (większość). Sąp rzyjęte.

Sprawozdawca p. Hausner (czyta):

„Paulina Kielanowska, wdowa i była akuszerka w Drohobyczu, prosi o wsparcie. Petentka jest według załączonego zaświadczenia urzędu parafialnego ubogą i chorą, nie posiada zaś najmniejszego tytułu do wsparcia z funduszu krajowego.

Komisya budżetowk wnosi przeto:

Wysoki Sejm raczy uchwalić: Nad petycyą Pauliny Kielanowskiéj o wsparcie przechodzi się do porządku dziennego."

JE. hr. Marszałek. Czy żąda kto głosu co do wniosku komisyi? (Nikt). Upraszam tych panów, którzy przyjmują wniosek komisyi, ażeby zechcieli rękę podnieść (większość). Jest przyjęty.

W zastępstwie p. Rapoporta, który jest chwilowo nieobecny, będzie o szpitalu św. Łazarza referował p. Smarzewski.

P. Abrahamowicz. Proszę o głos.

Sprawozdawca p. Smarzewski. Spodziewam się, że W. Izba uwolni mię od czytania bardzo obszernego odczytywania sprawozdania i będę prosił, ażeby mię uwolniła od poszczególnych pozycyj, bo ostatecznie uchwalamy zawsze virement dla Wydziału krajowego pomiędzy rubrykami. Jeżeli Wydział krajowy ma wolność przemiany nawet między rubrykami, cóż dopiero między pozycyami; tylko sumy rubryk dają właściwie kontrolę nad gospodarstwem Wydziału krajowego, więc proszę, ażeby mi wolno było tylko rubryki podawać pod uchwałę Wys. Ibzy.

JE. hr. Marszałek. P. Abrahamowicz ma głos.

P. Abrahamowicz. Jak szan. sprawozdawca odnosił się do Wys. Izby z żądaniem, ażeby go uwolniła od czytania, tak samo ja odnoszę się do JE. Marszałka z prośbą o uwolnienie nas od dalszego posiedzenia, czyli o zamknięcie posiedzenia.

P. Chrzanowski. Ależ zaraz skończymy.

JE. hr. Marszałek. Panowie, którzy się zgadzają, ażeby zamknąć posiedzenie, raczą rękę podnieść (mniejszość). Wniosek upadł.

Będę prosił p. sprawozdawcę, ażeby był łaskaw czytać tylko rubryki i cyfry i nad każdą się zatrzymać. Jeżeli nikt głosu nie zażąda, będzie to znak, że nikt poprawki nie zamierza stawiać.

Sprawozdawca p. Smarzewski (czyta):

„Rubryka I.

Płace i emolumenta etatowe w kwocie 24.221 złt.

Rubryka II.

Koszta utrzymania osób nieetatowych w kwocie 21.816 złt.

Rubryka III.

Na substytucye nic się nie preliminuje.

Rubryka IV.

Pensye i emerytury dwie pozycye: 250 złt. i 267 złt., razem 517 złt.

Rubryka V.

Zaopatrzenia, odstawne i dary z łaski: 45 złt. i 73 złt., razem 118 złt.

Rubryka VI.

Odprawy i spłaty kwartałów pośmiertnych nic się nie preliminuje.

Rubryka VII.

Remuneracye i zapomogi“ 100 złt. i 480 złt. razem 580 złt.

Rubryka VIII.

Koszta gospodarcze w kwocie 79.016 złt.

Następuje rezolucya do rubr. VIII.

JE. hr. Marszałek. Rubryki przeczytane aż do rezolucyi poddam pod głosowanie, a potém zapytam, czy do rezolucyi nikt głosu nie żąda.

Czy nikt głosu nie żąda do rubryk: 1, 2, 3, 4, 5, 6 i 7? (Nikt). Panowie, którzy przyjmują rubryki 1, 2, 3, 4, 5, 6 i 7 wydatków, według wniosku komisyi, raczą rękę podnieść (większość). Są przyjęte. — Do rubr. VIII. jest rezolucya.

Sprawozdawca p. Smarzewski (czyta):

„Komisya wnosi następującą rezolucyą: Sejm wzywa Wydział krajowy, aby zbadał, czyby mimo kosztu, wyłożonego już na urządzenie gazowni, nie należało powrócić do oświetlenia naftowego w szpitalu św. Łazarza.“

JE. hr. Marszałek. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Panowie, którzy tę rezolucyą komisyi budżetowéj przyjmują, raczą rękę podnieść (wiekszość). Jest przyjęta.

Teraz upraszam tych panów, którzy przyjmują rubrykę VIII. „Koszta gospodarcze“ w kwocie 79.016 złt., aby zechceli rękę podnieść (większość). Rubr. VIII. przyjęta.

Sprawozdawca p. Smarzewski (czyta):

„Rubryka IX.

Koszta sanitarne — 6.688 złt.

Rubryka X.

Koszta kancelaryjne — 725 złt.

Rubryka XI.

Koszta kapliczne — 400 złt.

Rubryka XII.

Utrzymanie budynków — 3.460 złt.

Rubryka XIII.

Odsetki od kapitałów dłużnych — 20 złt.

Rubryka XIV.

Zapisy — 104 złt.

Rubryka XV.

Podatki i daniny — 1.161 złt.

Rubryka XVI.

Wydatki z prawa patronatu i konkurencyi 150 złt.

Rubryka XVII.

Dyety i koszta podróży — 50 złt.

Rubryka XVIII.

Koszta utrzymania podrzutków — 200 złt.
4.000 „
4.200 „

Rubryka XIX.

Koszta utrzymania dzieci, zrodzonych na bezpłatnym oddziale położnic — 200 złt.

Rubryka XX.

Zapomogi dla położnic — 1.000 złt.

Rubryka XXI.

Rozmaite — 400 zlt.“

JE. hr. Marszałek. Czy żąda kto głosu do rubryki 9, 10, 11, 12, 13, 14, 15, 16, 17, 18, 19, 20 i 21? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, upraszam tych panów, którzy przyjmują rubryki 9, 10, 11, 12, 13, 14, 15, 16, 17, 18, 19, 20, 21, w cyfrach proponowanych przez komisyę budżetową, aby zechcieli rękę podnieść (większość). Są przyjęte.

Sprawozdawca p. Smarzewski (czyta):

„Dochody.

Rubryka I.

Odsetki od kapitałów 2.838 złt.

Rubryka II.

Dochody z realności i dóbr 11.257 złt.

Rubryka III.

Zwroty kosztów leczenia 99.500 złt.

Rubryka IV.

Rozmaite 200 złt.“

JE. hr Marszałek. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Upraszam tych panów, którzy przyjmują dochody szpitali, a mianowicie rubryki 1, 2, 3, 4, podług wnioskow przedstawionych przez komisyą budżetową, aby zechcieli rękę podnieść (większość). Są przyjęte.

Sprawozdawca p. Smarzewski (czyta):

„Zestawienie.

Z zestawienia więc powyższych wydatków i dochodów okazuje się, iż komisya budżetowa preliminuje na rok 1880. wydatki w kwocie 144.804 złt. (mniéj o 11.808 złt. od preliminarza Wydz. kraj.), zaś dochody w kwocie 113.785 złt. (więcéj o 1135 złt. od preliminarza Wydz. krajowego), niedobór wynosi 31.019 złt., czyli o 12.943 złt. mniéj od niedoboru, preliminowanego przez Wydział krajowy w kwocie 43.962 złt.

Komisya budżetowa wnosi zatém:

Wysoki Sejm raczy przyjąć powyższy preliminarz wydatków i dochodów szpitala św. Łazarza w Krakowie na rok 1880. i pokryje wskazany niedobór w kwocie 31.019 z funduszu krajowego."

JE. hr. Marszałek. Zestawienie nie podlega wotowaniu.

Zamykam posiedzenie, gdyż bez światła już daléj iść nie można.

Następne posiedzenie miałem zamiar zapowiedzieć na wcześniéj, ale przewodniczący komisyi budżetowéj bardzo nalega, ażeby rozpoczęło się dopiero o godzinie 11., celem ukończenia prac dotyczących budżetu na rok 1881. W skutek tego, posiedzenie odbędzie się o godz. 11.

Na porządku dziennym (czyta):

1. Dalszy ciąg rozprawy szczegółowéj nad budżetem krajowym na rok 1880. Sprawozdawcy komisyi budżetowéj pp.: Smarzewski, Chrzanowski, Baum, Zuker, Zyblikiewicz, Dzieduszycki Tadeusz, Czerkawski, Skałkowski, Hausner, Rapoport.
2. Sprawozdania o petycyach, obciążających budżet, a mianowicie:
   a) Towarzystwa przyrodników polskich imienia Kopernika o subwencyą. Sprawozdawca p. Czerkawski.
   b) Redaktora „Towarzysza pilnych dzieci" o subwencyą, Sprawozdawca p. Czerkawski.
   c) Stowarzyszenia rękodzielników „Gwiazda" o zasiłek. Sprawozdawca p. Wodziński.
   d) Lewickiego Wojciecha, emerytowanego nauczyciela o dodatek emerytalny. Sprawozdawca p. Ochrymowicz.
   e) Bractwa św. Mikołaja w Stanisławowie o subwencyą. Sprawozdawca p. Popiel Michał.
3. Sprawozdanie komisyi budżetowéj w sprawie zaciągniętéj ze skarbu państwa i rozdzielonéj pomiędzy ludność wiejską pożyczki na zasiewy w kwocie 500.000 złt. Sprawozdawca p. dr. Skałkowski.
4. Sprawozdanie komisyi górniczéj o przedłożeniu Wydziału krajowego w przedmiocie spraw górniczych. Sprawozdawca p. dr. Zyblikiewicz.
5. Sprawozdanie komisyi budżetowéj o petycyi Sióstr Miłosierdzia w sprawie zaciągnięcia pożyczki 10.000 złt., gwarantowanéj i amortyzowanéj przez fundusz krajowy. Sprawozdawca p. Hausner.
6. Sprawozdanie komisyi budżetowéj nad rubryką budżetu na rok 1881. „szkoła gospodarstwa lasowego we Lwowie". Sprawozdawca p Scipio.
7. Sprawozdanie komisyi drogowéj w przedmiocie kierunku drogi lwowsko-stojanowskiéj. Sprawozdawca p. Jaworski.
8. Sprawozdanie komisyi edukacyjnéj o wniosku p. Popiela Pawła w sprawie internatów dla uczniów seminaryum nauczycielskiego we Lwowie. Sprawozdawca p. Sawczyński.
9. Sprawozdanie komisyi kultury krajowéj o przedłożeniu Wydziału krajowego w przedmiocie popierania melioracyj gruntowych. Sprawozdawca p. Gorayski.

Posiedzenie zamknięte,

Koniec posiedzenia o godz. 8. min. 20.